SCENA WARSZAWSKA DILATED PEOPLES PAKTOFONIKA WYCLEF RED

Klan

Nr 15
ISSN 1428-8877
15 zł
INDEKS: 357367

reprezentuje kulturę hip - hop

LL Cool J

Wielki wywiad z największym

Kaliber 44

Od Marii do hip-hopu - wywiad

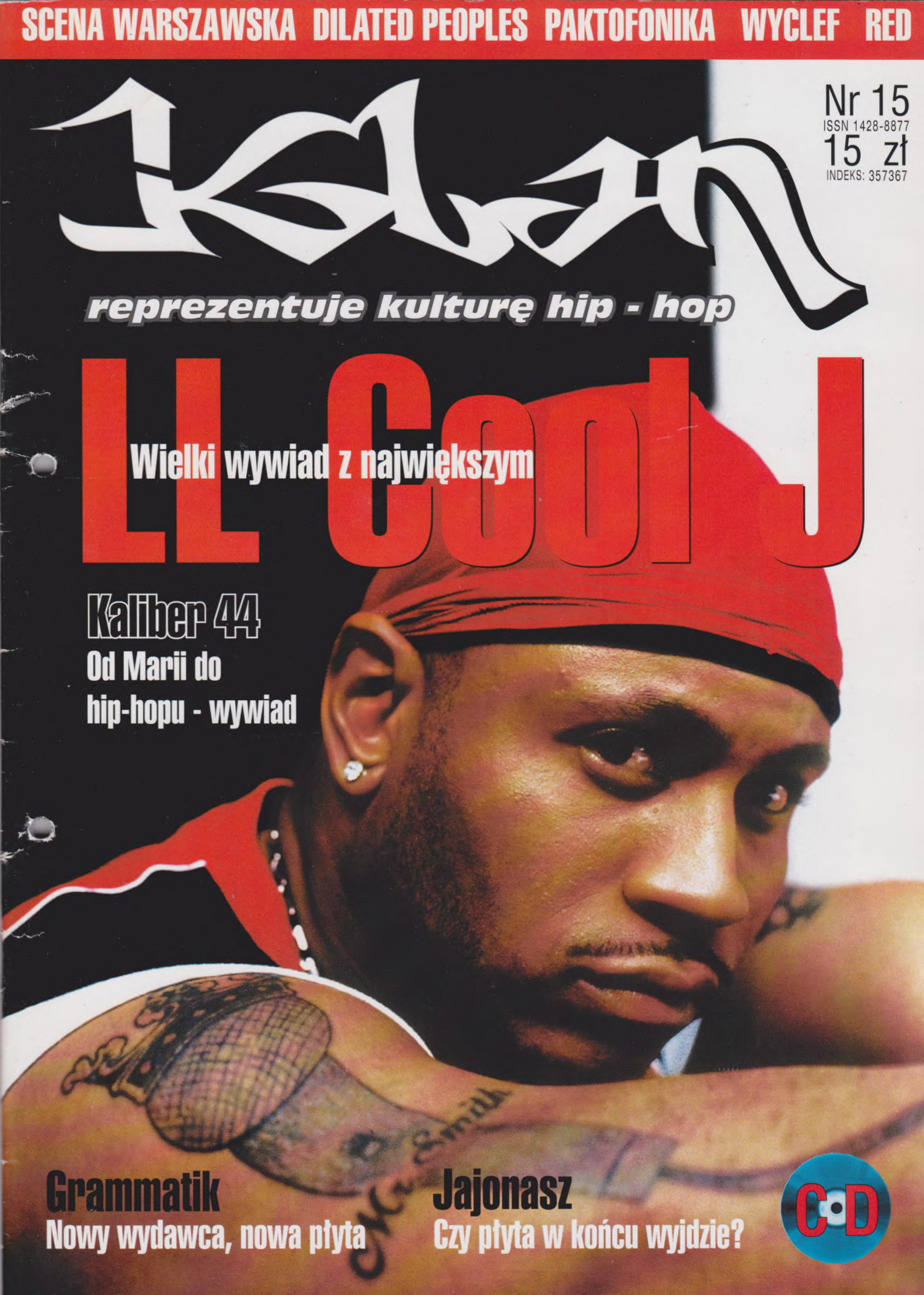

Grammatik

Nowy wydawca, nowa płyta

Jajonasz

Czy płyta w końcu wyjdzie?

CD

limp bizkit

Album zawiera temat z filmu „Mission Impossible 2" – „Take a Look Around"

PREMIERA 16.10

www.limpbizkit.com

onet.pl
polski portal internetowy

RADIO FLASH

Radiostacja nakręca

ŚLIZG

UNIVERSAL

www.universalmusic.pl

limp bizkit możesz oglądać na MTV !

ALTERNATI
PROJEKT
PRODUKCJA CD
www.alternati-cd.com.pl
STOP !
TŁOCZENIE PŁYT KOMPAKTOWYCH
CD-AUDIO CD-ROM CD-VIDEO & DVD
CIĘŻKA PRACA OD PODSTAW
tel/fax : (0-71) 33 45 685
tel kom: 0 501 076 004 & 0 501 076 005

premiera 30 października 2000 - CD, MC, Vinyl 12"

T1
teraz

EDYTORIAŁ

W poprzednich KLANACH w tym miejscu wiele było publicystyki i komentarzy na gorące tematy istotne dla polskiego hiphopu. Teraz chciałbym nieco złamać tę zasadę i zająć się samym magazynem, który trzymacie w ręku. Jak zauważyliście, staramy się być coraz lepsi, i to zarówno pod względem merytorycznym, graficznym jak i dystrybucyjnym. Cieszą nas Wasze opinie na temat KLANU wyrażane w listach i ankietach, które wprost zasypały redakcję (dokładna analiza tego jak nas odbieracie w numerze 16tym). To dodaje nam wiary, pewności i chęci do jeszcze większej pracy.

Jesteśmy magazynem, który wkraczając na hiphopowe salony nie zapomina o polskiej ulicy. Dlatego też wewnątrz numeru znajdziecie zarówno rozmowy z LL Cool Jem (drugi już, po NASie, jedyny wywiad w Polsce!), Wyclefem jak i raport o podziemnym obliczu Warszawy.

Szczególnie zachęcam do przeczytania pierwszego (sic!) wywiadu dla KLANU udzielonego przez Kaliber 44. Chłopaki z Katowic przezwyciężyli wreszcie strach przed naszymi dziennikarzami i w ciekawej dyskusji opowiedzieli o swej historii i planach na przyszłość. Odmienną optykę na wiele spraw w stosunku do K44 prezentuje Grammatik zespół na którego płytę czeka cała hiphopowa Polska. O tym czy przygotowane przez nich „Światła miasta" spełnią oczekiwania fanów zadecydujecie sami, ja natomiast w tym miejscu polecam wywiad z zespołem na str 40

Na koniec jeszcze jedno. W niektórych marketach widzieliśmy jak pisemko, które przez pewien czas bezskutecznie pragnęło być naszą konkrrejcją jest sprzedawane na wagę. Abstrahując od naszej niechęci do tego tytułu, fakt ten wzbudził w nas obrzydzenie i żenadę. Takie są jednak zasady rynku wydawca będąc jedynym właścicielem tytułu może zrobić z nim wszystko. Jak to dobrze, że KLAN jest pismem niezależnym i samofinansującym się!

AREK.

P. S.

Z ostatniej chwili! Dziś do redakcji zadzwonił pan Wojtas, i w wulgarnym monologu, nazywając mnie „chujem", „skurwielem", a KLAN „szmatą" i „brukowcem" zagroził „wpierdolem" jeśli coś negatywnego napiszemy o WYP3. Doprawdy ręce opadają. Po naradzie w redakcyjnym gronie postanowiliśmy nie pisać przez jakiś czas o tym zespole, przynajmniej do momentu przeprosin zarówno nas, jak i Was (wg. słów pana Wojtasa jesteście przecież stałymi czytelnikami brukowca). A gdyby pan Wojtas miał problemy z pamięcią co mówił, służę mu kasetką z nagraniem owego, przyznacie, smutnego incydentu.

KONKURS

Wraz z wytwórnią Blend zapraszamy was do wzięcia udziału w konkursie, w którym do wygrania jest 5 egzemplarzy składanki 2071. Wystarczy odpowiedzieć poprawnie na dwa pytania i wysłać je na adres redakcji z dopiskiem „Konkurs-2071".

1) Jaki skład reprezentuje Wally
2) Z jakiego miasta pochodzi Kasta Powodzenia!!!

Słuchaj z klanem

Jak co numer, tak i tym razem, płyta „Klanu" pełna jest wypasionych numerów. Oto one:

1. Intro
Kaliber 44, LL Cool J, F. F. O. D., Wyclef

2. Grammmatik – „Friko (Urb Remix)"
Muza: Noon,
Rymy: Grammatik

3. Echo + Dj Romek –
„Pytasz, więc odpowiadam"
Muza: Dena,
Rymy: Peude, Parker, Dj Romek

4. Siedem łez + Słoniu –
„Najtrudniej jest żyć"
Muza: Rzensa
Rymy: Słoniu, Stopek, Tektyw

5. Dwie strony miasta –
„Dzieciak niepoprawny"
Muza: Ziuek,
Rymy: Słoniu, Stopek

6. Pnoumatik – „Jesienne liście"
Muza: Beezetika (Bezik),
Rymy: Bezik, Jaran, Zetti
Wokal: Wiola,

7. Pnoumatik – „Skład Pnoumatika"
Muza: Zetti,
Rymy: Bezik, Zetti, Jaran

8. Fenomen + Stefan –
„O życiu teksty"
Muza: Stefan/Mazsa,
Rymy: Ekonom, Stefan, Żółw, Ziaja

9. Konstruktor + Fauzt (Układ warszawski) – „Rekonstrukcja"
Muza: Konstruktor,
Rymy: Konstruktor, Fazuzt

10. Nomad+ 20 Regiment (Układ warszawski) – „Życie to wojna"
Muza: Konstruktor,
Rymy: Azrael, Nomad, Tanatos

11. Nomad + Baz O. S. (Układ warszawski) –
„Awangarda czerwonej dżumy"
Muza: Faja,
Rymy: Fauzt, Faja, Nomad,

12. Ideo – „Stan Rzeczy"

13. Beat Squad + Killaz Group –
„Kiedy wchodzi mój styl"

14. Wally (Kasta Skład)) –
„Gdy mogę"
Muza: Lulek + Magiera,
Rymy: Wally, Kriz,

15. F. F. O. D. – „Ponownie na scenie (remiks) "
Muza: Laska,
Rymy: Wally, Esencja,

16. Red – „Pour L'Obóz"
Muza: Red 4 BobYaHedz/Obóz TA,
Rymy: Red,

Utwory 12-15 pochodzą z płyt wydanych przez Blend Records

VIDEO

Ponownie na płycie CD Klanu znajdziecie ścieżkę video. Tym razem pokażemy wam teledysk zespołu Grammatik do singla „Friko" promującego ich drugą płytę. A za miesiąc... Wiemy, ale nie powiemy!

17. Grammatik – „Friko"

CO W KLANIE?

LISTY, gdzie zastanawiamy się, czy hip-hop to kultura, czy wypasione gówno? Str. 9

Wieści z kraju i zagranicy czyli z całej hip-hopowej planety. Str. 10

Scena polska - podziemie Warszawy, czyli od Echa po Fenomen Str. 12

LL Cool J - jako jedyni w naszym kraju rozmawialiśmy z legendą hip-hopu Str. 20

Aliance Ethnik - gościli w Polsce. Piszemy o nich i francuskim hip-hopie Str. 26

Grammatik - ubiegłoroczni debiutanci to dziś już weterani z nową, drugą płytą Str. 32

[illegible]akaty - Mobb Deep i Dr. Dre - lubimy ich tak jak wy Str. 33

Paktofonika - rozmowa z tajemniczym katowickim składem Str. 37

Jajonasz - co się dzieje z Jajonaszem? Kiedy płyta? Odpowiedzi w wywiadzie! Str. 38

Kaliber 44, w końcu na stronach Klanu Str. 40

Wyclef, śpiewa z zawodnikiem wrestlingu, rozmawia z Igorem Pudło Str. 44

Red, czyli połamane bity i bogata przeszłość Str. 46

DILATED PEOPLES - sam szczyt kalifornijskiego podziemia Str. 48

Recenzje - nowy Grammatik, Witryny w odbiciu, nielegale i cała masa recenzji Str. 51

[illegible]onace Hollywood/Stacja Graczy Str. 60

Zamów prenumeratę i numery archiwalne Klanu Str. 61

Str. 62 **Pralnia Hyde'a** - koleś bluzga wszystkich

Str. 64 **Igła w stogu siana** - miksery Vestaxa miksują na maxa

Str. 66 **Dr.Gadka** - "It Doesn't Matter" Wyclefa

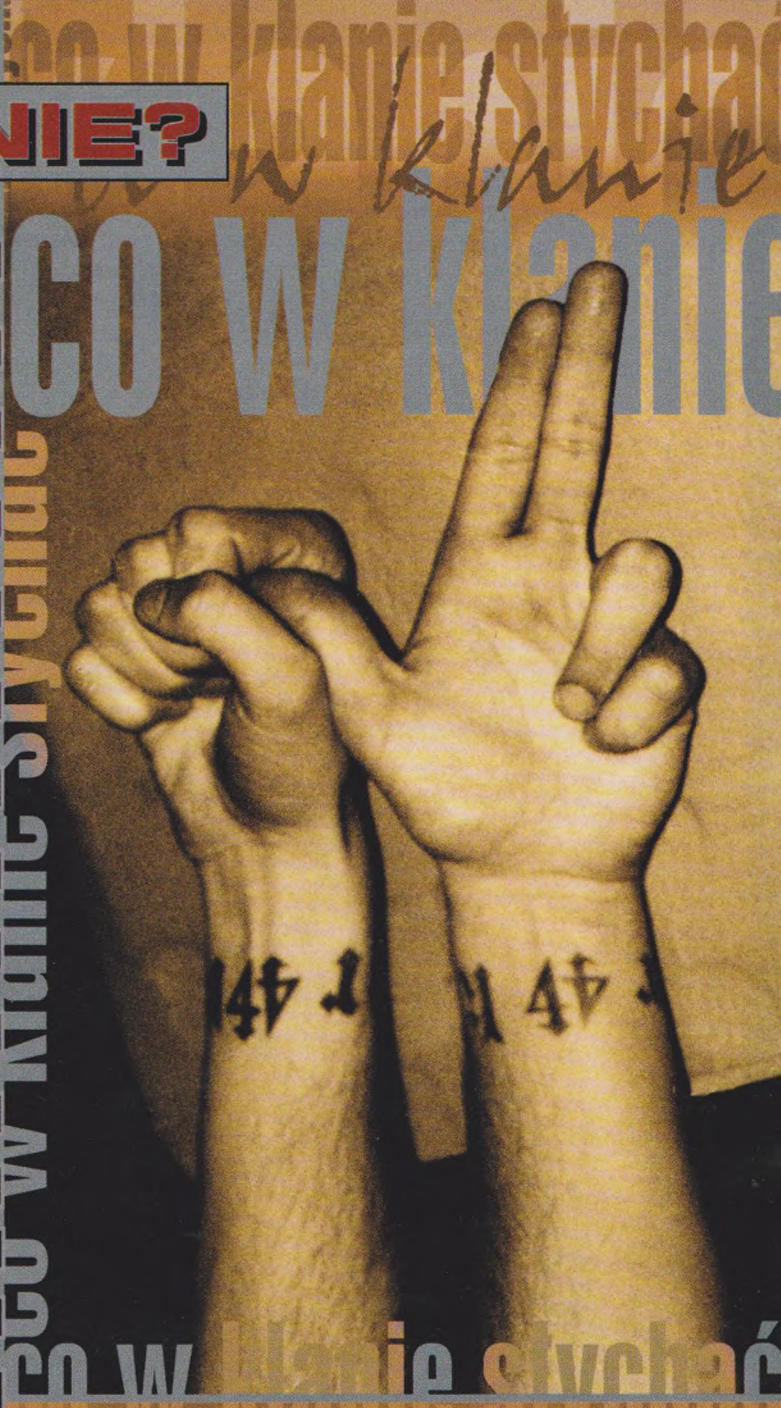

Adres redakcji:	Magazyn KLAN ul. Piekałkiewicza 5/7, 00-710 Warszawa, tel. /fax: 022 651-63-31. e-mail: klan_mag@poczta. onet. pl
Wydawca:	"WYDAWNICTWO KLAN" SP. Z O.O.
Red. naczelny:	Arkadiusz Deliś
Zast. red. naczel.:	Tymon Smektała
Dyr. artystyczny:	Igor Pudło
Redakcja graficzna:	AKSEL sc

Dział sprzedaży i reklamy:
Sławomir Prokop,
tel. 0501 164 736,
tel./fax 022 651-63-31

Współpracownicy

Andy Allah, Marek Gluziński, Michał Hoffmann, Bartek Winczewski, Martyna Zapolska, X-Rok, Tymono, Flintstone, Marcin Cichy, Siny, Kamil Płocki, Łukasz Nazdraczew, Hyde.

Grafika, skład i łamanie:
lucYna wiśnIewsKa, miRek łuckoŚ

studio reklamy aksel,
Wrocław,
tel. 071 342 05 06

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i opracowywania tekstów. Nie odpowiadamy za treści zamieszczone w reklamach, Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

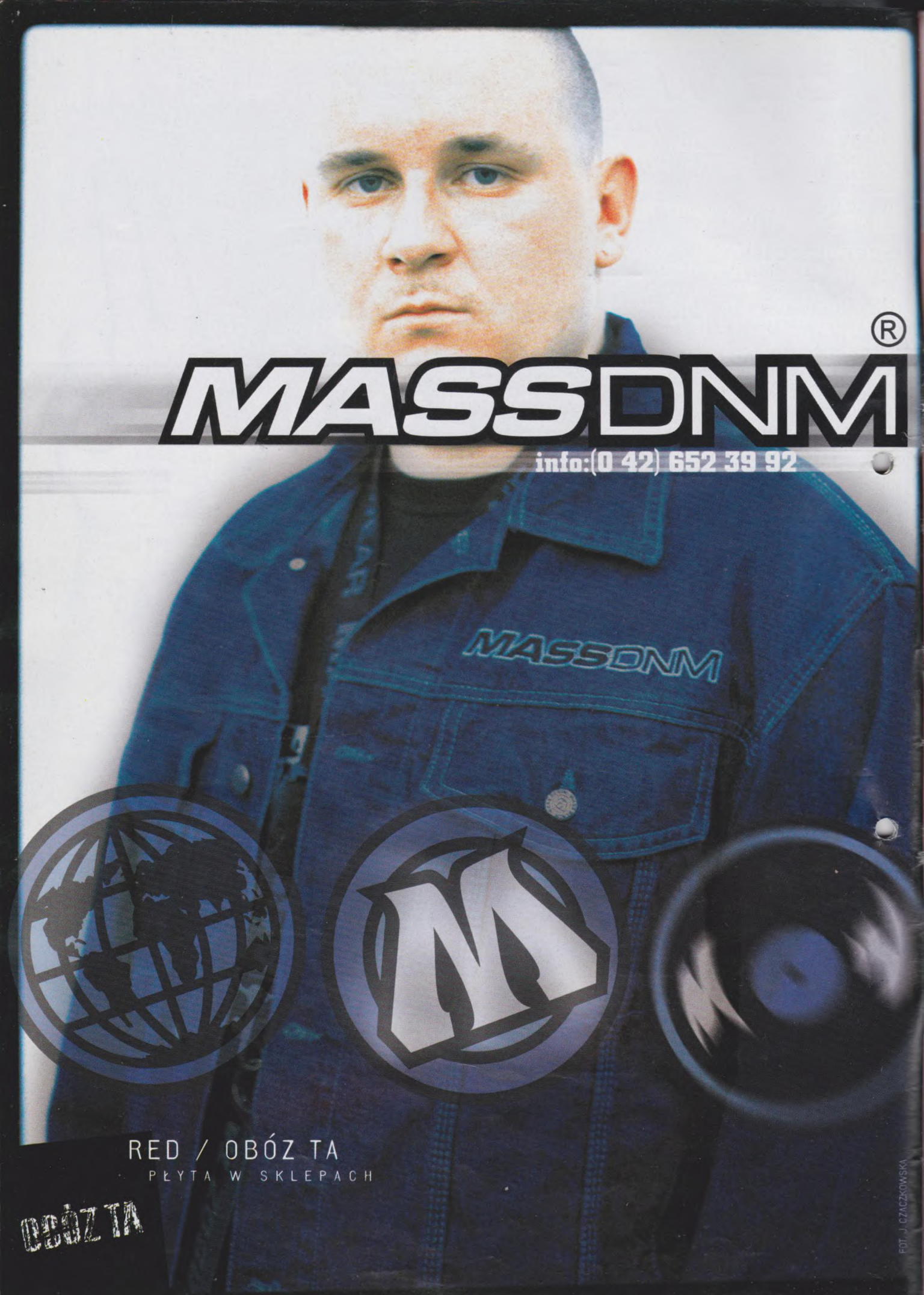
MASSDNM®
info:(0 42) 652 39 92
MASSDNM
RED / OBÓZ TA
PŁYTA W SKLEPACH
OBÓZ TA
FOT. J. CZACZKOWSKA

Jak zwykle, jak co numer zasypaliście nas stosem listów. Trudno było wybrać te najciekawsze, tym bardziej, że coraz częściej poruszacie sprawy interesujące, żywe, często kontrowersyjne (poza tym piszecie oczywiście dalej, że jesteśmy zajebiści). Oto te z waszych listów, które po długich naradach uznaliśmy za najbardziej godne opublikowania. Jednocześnie zaczynamy nimi polemikę (albo innymi słowami – rozkminkę) na pewien temat – sposób pisania i mówienia o hip-hopie w naszej gazecie i naszym środowisku. Czy przedstawiać to jak kulturę, tak jak pisać moglibyśmy o impresjonistach, czy jak coś innego, o czym mówić można używając slangu, wulgaryzmów i epitetów zrozumiałych tylko dla samych hip-hopowców. Jakie jest Wasze zdanie na ten temat? Jak zwykle czekamy na listy!

Redakcja

P.S. Pozdrowienia dla Przemka, Maćka i Łukasza z Sopotu. Dobrze wiedzieć, że jesteście z nami!

Zachowujemy oryginalną pisownię listów

Elo Wariaty!

Słuchajcie Klan to zajebisty magazyn, ale musicie kurwa spuścić trochę z tonu. Elo, hip-hop to zajawka, najebki, melanże, gibony na ławce z ziomkami. A wy piszecie o tym, jak wyście pisali jakąś pracę magisterską, albo coś. Nie mówię, że studenci nie mogą być hip-hopowcami, ale moglibyście używać innego języka, slangu. Piszecie jak w „Gazecie Wyborczej", albo „Polityce", a nie jak w hip-hopowej gazetce. Czytam sobie te wasze teksty, spoko recenzje i tak dalej, ale zamiast pisać jak dla dzieciaków, to wy piszecie taki poważnym językiem i tak dalej. Czasem się czuję jakbym czytał podręcznik do fizyki, albo coś w tym stylu. To nie o to chodzi. Ej – weźcie się w garść!

Wariacina

Cześć

Chciałem napisać, że jesteście bardzo dobrym magazynem, jedynym, który godnie reprezentuje kulturę hip-hop. Może za mało piszecie o breakdancingu, albo o graffiti, ale przynajmniej pokazujecie hip-hop jako coś wyjątkowego i godnego uznania. Bardzo nie lubię, jak w innych pismach piszą o hip-hopie z przekleństwami, slangowymi słowami, jakąś niezrozumiałą mieszanką normalnych słów i słów znanych tylko hip-hopowcom. A przecież hip-hop to kultura i tak się powinno o niej pisać – jak o kulturze. Tymczasem nawet sami wykonawcy mówią, że robią „hip-hopowe gówno". Może się mylę, ale z tego co wiem gówno śmierdzi i nie jest raczej niczym przyjemnym, jest po prostu gównem. Jak możemy oczekiwać, że radio, telewizja, prasa, ogólnie media, będą pisały o hip-hopie jak o czymś wartościowym, jak o wspaniałej kulturze, jeśli sami ludzie którzy to robią, najlepsi MC's, DJ's mówią o tym, że to jest gówno. Wiadomo, my którzy w tym siedzimy, wiemy, że chodzi o coś, co jest spox, wypasione, mistrzowskie, ale jeśli ktokolwiek patrzy na to z boku, to nie wie, że mówimy o czymś dobrym, tylko myśli, że mówimy o gównie. A potem wszyscy narzekają, że w gazetach piszą tylko o przekleństwach i paleniu blantów, że nie dostrzegają tych elementów, które są wartościowe, np. tekstów, które mądrze opowiadają o życiu młodych ludzi w mieście, albo miasteczku. Tak dużej nie może być. Dlatego cieszę, się, że to właśnie wasze pismo postawiło na język polski, a nie język połamany, że w recenzjach nie piszecie o „wypasionym gównie", tylko o „fascynującej muzyce i nietuzinkowych tekstach". Trzymajcie tak dalej – prezentujcie kulturę hip-hopową, tak jak prawdziwą kulturę, a nie jak jakieś gówno dla małolatów.

Andrzej Piotrowski

Sprostowanie

W poprzednim numerze popełniliśmy błąd i oficjalnie się do tego przyznajemy. Przez pomyłkę napisaliśmy w ostatnim dziale recenzji demówek, że Te-Er reprezentuje Gorzów. Naprawdę MC ten pochodzi z Głogowa i rymami swoim sławi to miasto. Te-Era przepraszamy, a wam przypominamy okładkę tej demówki i namiary na nią:
Te-Er „Matex 2000",
tel. 0768335275.

Dowiedziałem się wczoraj, że Sejm uchwalił ustawę, że posiadanie najmniejszej nawet ilości narkotyku będzie karane, tak jak przestępstwo. Czy to prawda? Czy to oznacza, że teraz nawet za jedną lufkę nabitą marihuaną będzie można trafić za kratki? Jeśli tak, to chyba najgłupsza ustawa w historii Polski. Zamiast wymyślić jak łapać dilerów, którzy sprzedają twarde narkotyki, brauna, herolda, amfetaminę albo kompot, zamiast łapać te kanalie, co namawiają dzieciaki do ćpania, oni robią nagonkę na wszystkich. Nawet na zwykłych ludzi, którzy raz na jakiś czas sobie zapalą trawkę i lubią pochodzić potem po mieście. Przecież tacy ludzie nie są przestępcami, a mogą trafić do więzienia za taką głupotę. To niesprawiedliwe. Dlaczego tak się dzieje? Przecież mówiło się nawet jakiś czas temu o tym, żeby w Polsce zalegalizować trawkę, żeby każdy mógł ją sobie palić, jak będzie chciał. Teraz każdy wychodzi na bandytę i chuligana. A tłumaczą to tak, że w twarde wszyscy wchodzą po trawce. Przecież wiadomo – nikt od razu nie kupi sobie heroiny albo cracka. Ale to nie jest tak, że trawka zmusza ludzi do ćpania twardych, tylko tak, że jak ktoś ma ciągoty do tych rzeczy, to po prostu dociera do nich i tak, a po prostu zaczyna od marihuany. Czy wszyscy hip-hopowcy trafią teraz za kratki?

THC

Od Redakcji:

Mamy nadzieję, że tak nie będzie. Naszym zdaniem ustawa uchwalona przez Sejm rzeczywiście jest zła, i doprowadzić może tylko do kryminalizacji młodzieży, na pewno zaś nie sprawi, że zmniejszy się konsumpcja narkotyków. Tak jak wszyscy jesteśmy przeciwko narkotykom, które niszczą polską młodzież – heroinie, crackowi, kompotowi i tym podobnym – uważamy jednak, że walczyć trzeba z tą plagą w inny sposób. Taki, który nie czyni przestępców z 50% młodych ludzi w tym kraju. W chwili, gdy piszemy te słowa ustawa jeszcze nie weszła w życie, może więc coś się jeszcze zmieni.

wieści

Oto najnowsza dawka nowinek z hiphopowego świata. Może się zdarzyć, że podawane przez nas premiery albumów, ich tytuły lub lista zaproszonych gości nie zawsze będą się sprawdzały – za to jednak musicie winić artystów i ich wytwórnie, a nie nas:

- Na początek niestety wiadomość zła, choć dla nas, w Polsce, tak trochę na zapas. Otóż jedna z najsłynniejszych (jeśli nie najsłynniejsza po rozwiązaniu programu Stretcha i Bobbito) audycja hiphopowa – Wake Up Show – została zdjęta z anteny. Audycję tę od lat prowadzili King Sway i Tech, stawiając przede wszystkim na podziemny, niezależny hiphop, co zyskało im ogromny szacunek tak w Stanach, jak i na całym świecie. To samo też sprowadziło na nich kłopoty – kiedy dyrektorzy stacji nakazali im prezentować także nagrania komercyjne (licząc, że zwiększy to słuchalność programu), Sway i Tech stanowczo zaprotestowali, zapowiadając, że nie zastosują się do tych sugestii. W odwecie stacja KKBT zdjęła program z eteru. W chwili obecnej Sway i Tech szukają rozgłośni, która ich przygarnie (może polska Radiostacja, he?), ale najprawdopodobniej, nawet jeśli rozpoczną znów pracę, nowa audycja nie będzie już nosiły nazwy „Wake Up Show". Wielka szkoda, bo audycje Swaya i Techa zawsze stały na wysokim poziomie, a wyjątkowy klimat, jaki im towarzyszył poznać mogliśmy słuchając wydanej kilka miesięcy temu płyty „Sway & Tech Presents: Wake Up Show The Album".

outkast

- DJ Shadow podpisał nowy kontrakt płytowy, którego efektem będzie pełny album, następca rewelacyjnego „Endtroducing... ". Premiera? Pierwsze miesiące 2001 roku.

- Jest nowy, oficjalny singiel Pharcyde. Obecnie grupa liczy tylko dwóch członków (brakuje trochę Fat Lipa), ale ci niczym się nie przejmują, tylko zapowiadają na listopad nowy album „Plain Rap". Nie wiadomo jeszcze kto go wyda – czy Delicious Vinyl, czy Edel, czy 4 Music, ale to chyba nie ma większego znaczenia. Ważne, że płyta w końcu będzie.

- Priority Records zapowiadało od jakiegoś czasu tajemniczego białego rapera, który podobno ma zmieść z powierzchni ziemi Eminema. Niedawno zagadka się rozwiązała – i wcale nie była to, aż tak wielka niespodzianka. Raper ten to R. A. Tha Rugged Man, koleś, który wygląda jak kanadyjski drwal słuchający metalu. A jednak wielokrotnie już pokazał na co go stać, choćby w utworze „Stanley Kubrick" z płyty „Soundbombing 2" wydanej przez Raukus Records.

snoop dogg

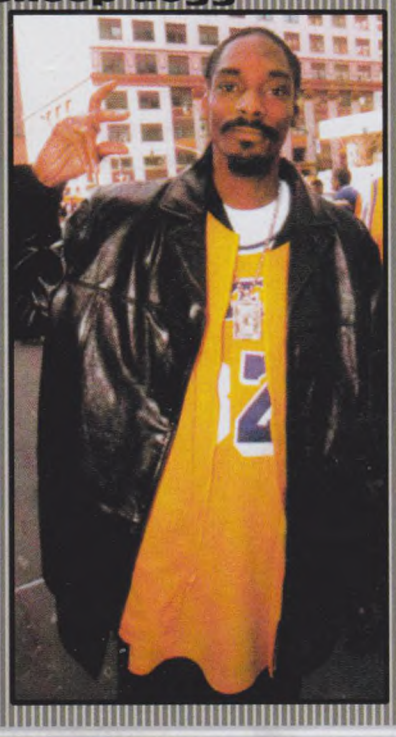

- Roni Size, najlepszy producent drum'n'bassowy przygotowuje wspólny projekt z kilkoma znakomitościami świata hiphopu. Około 70% jego nowej płyty ma zawierać rytmiczne rymowanie, wykonywane przez takich artystów jak Method Man, Bahamadia, Redman, Rakim, What What i jeszcze kilku innych, których personaliów niestety nie udało nam się uzyskać.

- Nowe informacje na temat trzeciej płyty Wu-Tang Clanu. Ma być ona zatytułowana po prostu „W", a pierwszy singiel nosi tytuł „Protect Ya Neck: The Jump Off" i jak usłyszycie nawiązuje do „Protect Ya Neck" – utworu, który uczynił Wu-Tang pierwszymi megagwiazdami hiphopu. Album ma kontynuować brzmienie „Supreme Clintele" Ghostface'a, a z gości usłyszymy na nim Nasa i Redmana. Mówi się też o wokalistce R'n'B Aaliyah, ale te opowieści należy raczej włożyć między bajki.

- Pisaliśmy w ostatnim numerze, w dziale recenzji, o nowym albumie Snoop Dogga – „The Last Meal". Wiadomo już, że krążek ten na pewno się ukaże, stanie się to za sprawą No Limit Records, które zapowiedziało płytę na 5 grudnia. Oznacza to, że najprawdopodobniej będzie to wersja inna, niż ta która recenzowaliśmy ostatnio. To jednak nie koniec wieści dla fanów Snoopa. Jego sympatyczni przyjaciele z wytwórni Death Row postanowili zbić trochę kasy na byłym kumplu, wydając płytę „Dead Man Walking". Nie wiemy do końca, czy na płycie tej znajdą się nieopublikowane kawałki Snoopa z czasów „Doggfathera" (m. in. świetne „Midnight Love"), czy kawałki, w których obecna ekipa Death Row bluzga Snoopa, czy też może obie te rzeczy zostaną połączone w jedno. Snoop rozważa rzekomo wypuszczenie jako bootlegu płyty „Fuck Death Row", którą wraz z Easy Mo Bee nagrał trzy lata temu w okresie, w którym zmieniał wytwórnię z Death Row na No Limit. Będzie gorąco...

- Słyszeliście już płytę Loud Rocks? Podobało się? W takim razie przygotujcie się na kolejny miks hiphopu i gitar. Będzie to płyta „Take A Bite Out Of Rhyme: Rock Tribute to Rap". Tu usłyszmy przeróbki oldschholowych kawałków, m. in. Going Back To Cali", „Follow The Leader", „The Bridge Is Over" – te klimaty.

- Pamiętacie Dr Gadkę kilka numerów wstecz, a tam świetny utwór gościa o pseudonimie The Last Emperor? Ten utalentowany MC znajdzie najprawdopodobniej w końcu wytwórnię, która wyda jego album (po tym, jak z Emperora zrezygnował Dr. Dre). Płyta ma ukazać się jeszcze w tym roku, a usłyszymy na niej takich tuzów jak The Roots, Kurupt, Killah Priest, Ras Kass, KRS-One i dead prez.

- Niepokoi nas coraz bardziej to co robi wytwórnia Rawkus. Po 2Pacu występującym na płycie Big L'a (kto to wymyślił?), udało

nam się podsłuchać trochę nielegalnie kawałków ze składanki „Lyricist Lounge 2" (premiera w listopadzie). Wystąpią na niej takie podziemne znakomitości jak Redman, Dilated Peoples, Talib Kweli, Royce The 5'9" i Common, ale także znakomitości mniej podziemne Ghostface, Prodigy, Beanie Sigel – i komercyjne gwiazdy z południa – JT Money (sic!!!) i Pastor Troy (!!!). Podobno także Rawkus zdobył jakieś niewykorzystane wokale Notoriousa B. I. G. – ale to, szczerze mówiąc byłaby już duuuuża przesada. W połączeniu z bitami, które cykają jak najlepsze produkcje Swizz Beats, zmusza to do refleksji nad przyszłością tej niegdyś „najbardziej niezależnej wytwórni hiphopu". Może drugi album Black Star ("Blackstar Gallactica" – tytuł nawiązuje do słynnego filmu SF „Battlestar Gallactica") odnowi naszą wiarę w duże R.

Ed O. G. – raper znany na pewno wszystkim prawdziwym hiphopowcom starej daty – planuje wielki powrót – album zatytułowany „The Truth Hurts". Praca w studiu wre, razem z Edem swój wkład w krążek zapewnili DJ Premier, Hieroglyphics, Guru i Pete Rock.

Niesamowity Kool Keith nie pozwala sobie nawet na odrobinę odpoczynku. Po albumie „Matthew" (niestety średnio udanym) płycie grupy Analog Brothers (Kool Keith, Ice-T i dwóch debiutantów), były członek Ultramagnetic MC's planuje nowy projekt – zespół Masters Of Illusion, w skład którego, po Keithem należą Kutmaster Kurt i Motion Man, postacie znane na niezależnej scenie USA. Co tym razem wymyśli największy szaleniec hiphopu? Tego nie wie chyba nawet on sam...

Wkrótce nowy album Outkast. Słyszeliśmy dwa utwory „Bombs Over Baghdad" i „Ms. Jackson". Cóż... Po świetnym „Aquemini" nowej płycie zatytułowanej „Stankonia" trudno będzie nas powalić, tym bardziej, że wspomniane dwa utwory trochę za bardzo – jak na nas – przypominają brzmieniową manierę Cash Money i No Limit. Atlanta leży niby na południu, ale czy aż tak bardzo?

pharcyde

Nowa płyta Jay-Z. Jeśli zarabia się na albumach tyle co Jay-Z, nic dziwnego, że MC ten, chce już niedługo zaatakować nas nowym krążkiem. Premiera w styczniu, a tytuł jeszcze nie znany. Dla fanów Jay-Z i jego ekipy Roc-A-Fella mamy dobrą wiadomość. Jeszcze przed gwiazdką powinien pojawić się album „The Dynasty Rock-A-Fella – La Familia", składanka nowych, premierowych utworów Jaya, Beanie Sigela, Da Rahnjaz, Memph Bleeka (który podobno znacznie powiększył swoje umiejętności) i Amil. U nas w redakcji tylko Tymon zaciera ręce, ale na pewno czyta to ktoś, kogo wieść ta ucieszy.

Alkaholiks znowu w studio!! Tak, tak – ci sami goście, którzy pomogli światu poznać całe kalifornijskie podziemie nagrywają swój czwarty album. Jest tylko jeden kłopot – na liście zaproszonych gości znalazła się wokalistka zespołu No Doubt (Gwen Stefani) i cały zespół Limp Bizkit. Oby nie skończyło się kacem moralniakiem.

jay-z

Dalej na Zachodnim Wybrzeżu. Planet Asia podpisał kontrakt z Interscope i wyda swój solowy album w lutym. Wcześniej jeszcze, kontynuując podziemną, niezależną tradycję, opublikuje EP-kę z sześcioma utworami zatytułowaną „The Last Stand". Czekamy!!!

Skalpel wrocławska grupa instrumentalno gramofonowa podpisała kontrakt z wytwórnią Blend Records na dystrybucję ich wysoko ocenianego w prasie mixtape'a „Virtual Cuts". Jak przystało na mixtape „Wirtualne Cięcia" pojawią się tylko na kasecie jeszcze w listopadzie. Skalpel pracuje też nad albumem (głównie utwory instrumentalne plus kilka utworów z MC), który być może zostanie wydany przez jedną z angielskich wytwórni triphopowoawangardowych, ewentualnie przez Mo' Wax. Trzymamy kciuki, by rozmowy z wydawcami zakończyły się sukcesem!!!

W Warszawie powstał nowy, bardzo ciekawy projekt. Doświadczeni już przy mikrofonach Kret, Pezet i Małolat założyli grupę, która nazywa się „Le'kipa". Nie wiadomo jeszcze kto będzie robił im bity (stawiamy na Majki Majka i Kartona), ani kto wyda ich płytę – (stawiamy na... nie, tego nie zdradzimy), ale zapowiada się nieźle. Powodzenia.

Sejm Rzeczpospolitej Polskiej przegłosował ustawę, zgodnie z którą karane będzie posiadanie nawet najmniejszej ilości narkotyków, w tym marihuany. Zdaniem nas, i zapewne większości sceny hiphopowej (np. K44), ustawa taka nadaje się tylko do kosza, albo nawet do sedesu. Również ulica zareagowała – pojawiły się już wlepki i koszulki z napisem „Krzak tak" i stosowną ilustracją. Zorganizowano również protest, którego internetowe oblicze znajdziecie na stronie **www. protest. w. pl.** Zapraszamy was też do dyskusji na ten temat, na łamach „Klanu".

Ziomki z Zip Składu nie zatrzymują się w miejscu. Fu zapowiedział swoją solową płytę – „Noc" – na której, podobno, mają się znaleźć także klimaty rasta-reaggedancehall. Premiera pod koniec stycznia.

Dużo premier zapowiedziała częstochowska wytwórnia Gigant Records. Jeśli obietnice te się spełnią usłyszymy częstochowską składankę kierowaną przez Haema z Ideo, płytę zespołu Kapli3 zatytułowaną „Orbitowanie na fatamorganie", oraz album producencki Reda, o którym więcej przeczytacie w wywiadzie zamieszczonym w tym numerze. Największe jednak hiphopowe smakołyki to na pewno płyta Paktofoniki (tytuł „Kinematografia", premiera listopad) i producencki składak Fokusa (tytuł to „Usta Miast Kast", premiera koniec listopada), prezentujący scenę śląską i nie tylko.

Niewiele wiemy o tajemniczej składance zatytułowanej „K-Dencja". Na pewno znajdzie się na niej utwór rewelacyjnego podobno wykonawcy z Warszawy – Proceente – który zastąpi Płomień 81 (Onar i Pezet wycofali się z tego projektu), oraz kawałek „Reprezentacja Polski", o którym wszyscy mówią, a mało kto go słyszał. Więcej zdradzimy wam tak szybko, jak tylko damy radę.

Kiedy czytacie te słowa na sklepowych półkach powinno być już kilka nowych polskich albumów. Po pierwsze czwarta płyta WYP3, zatytułowana „Precedens", na niej zaś wyśmienici goście – Chada, Jajonasz, 17 oraz ekipa z Kielc – Veto i P. H. Poza tym szukajcie składanki „I co ty na to?", gdzie prezentują się składy z wybrzeża (głownie okolice Szczecina), Grammatik, Wally z Kasta Składu z Wrocławia oraz Trzystyle. Powinna też już być debiutancka płyta zespołu Sen Mor. W. A., kolejnej ulicznej grupy wydawanej przez Baza Lebel w Pomatonie. Być może zdąży też Inespe.

scena podziemna

„Warszawa,

to nie Polska" - tego typu kąśliwe uwagi sypią się z całego kraju, podkreślając społeczną i kulturalną (oraz niekulturalną) odrębność miasta. Nic to, Francuzi na przykład przecież tak samo mówią o Paryżu, łatwo więc to zwalić na syndrom małomiasteczkowej zawiści. Jednak WWA ma wyjątkowego pecha i to pod wieloma względami. Mamy astronomiczne ceny i słabiutkie imprezy - zgoda. Mamy więcej radnych, niż MC - też zgoda. Ale i tak mamy ich wielu i to najlepszych w Polsce. I nie mówię wcale o hip-hopowych tuzach, bezustannie skłóconych, coraz bardziej pogrążonych w przekonaniu o własnej doskonałości, nie mówię nawet o oddalającym się od stolicy 600V. Mówię o naszym hip-hopowym podziemiu, gdzie krzyżuje się milion stylów, spośród których, łatwo wybrać ten najbliższy słuchaczowi. To tu sformułowanie „ciężka praca" nie wywołuje jeszcze pogardliwego uśmiechu, tu jest siła, tu na niczyim ramieniu nie leży jeszcze, cięższa niż się wam wydaje, ręka kompani fonograficznej.

Tylko jak i wam przedstawić? Moim zdaniem każdy z zespołów ma jedną istotną cechę przewodnią. Słowo, które w przybliżeniu oddaje jego charakter. Wyrazy te wypowiedziane po kolei, napawają szacunkiem i dumą - są właśnie jak warszawska scena podziemna.

Ambicja

Gdybym kawałków Echa nie słyszał wcześniej, bym może tylko się uśmiechnął, słysząc prośbę Deny o to, by zrecenzować materiał na takich samych prawach jak legal. Gdybym nie słyszał albumu, pewno w ciemno odesłałbym wyjątkowo młodych Peude i Parkera na ćwiczenia, wściekając się na to że zaczynając, śmią w ogóle sarkać na inne polskie hip-hopowe produkcje. Jednak słyszałem. I niech blady strach pada na weteranów. A oni jeszcze twierdzą, że „bardzo dużo im brakuje". Tu ambicja jest czekiem z pokryciem, jest kluczem.

Klan: *Prezentujecie bardzo krytyczny stosunek do poziomu wydawanych w Polsce płyt hip-hopowych. Skąd się to bierze i czy naprawdę nie ma już nadziei?*

Parker/Peude: Oczywiście, nie do wszystkich płyt. Jest trochę ludzi w Polsce, którym zależy na tym, aby robić dobry hip-hop. Doceniamy to i szanujemy. Można znaleźć jednak całą masę gówna, które nie powinno leżeć na sklepowych półkach. Przesłuchujemy wszystkie polskie płyty i jeśli chodzi o muzykę, to jest w miarę dobrze, ale rap wymaga jeszcze dużo pracy. Był taki okres, kiedy na kasetach można było wyczuć świeżość i starania włożone w muzykę. Później wielu wykonawców popadło w samozachwyt i starań było coraz mniej, oprócz kilku wyjątków.

Klan: *Jaka jest wasza recepta na uzdrowienie sytuacji, co szwankuje najbardziej?*

Parker/Peude: Ciężko to stwierdzić. Może samokrytyka, umiejętne ocenienie poziomu, do którego należy się dostosować i który trzeba nadganiać... Również powrót do korzeni hip-hopu, ożywienie koncertów - a zwłaszcza kontaktu wykonawców z publicznością. Po prostu musi się znaleźć więcej hip-hopu w hip-hopie!

Dena: Więcej pracy nad stroną muzyczną, np. nie wiem, czym się tak wszyscy fascynują w Kalibrze 44 . Nowe patenty , brzmienia... Jakiś powiew świeżości - bez tego muzyka pójdzie na dno .

Klan: *Graffiti jest kolejnym hip-hopowym elementem w który wydajecie się bardzo zaangażowani. Czy satysfakcja z rymowania nie jest wystarczająca i bombienie ścian ma tę lukę wypełnić ?*

Parker/Peude: Czujemy się szczerze związani z tą częścią hip-hopu mimo tego , że żaden z nas nie jest writerem. Hip-hop jest sztuką odzwierciedlającą życie, a w naszym dużą role odgrywają relacje między naszymi ludźmi a nami. Część z nich maluje i jednocześnie przez to jesteśmy czynnie zaangażowani w to, co się dzieje np. watchouty lub pomoc przy robieniu filmu. Przy okazji powiemy, że niedługo na podziemnym rynku ukaże się „bswideo".

Klan: *Czy przez to, że wasz producent muzyczny Dena jest związany z Elemerem, nie czujecie się zaniedbywani?*

Parker/Peude: Nie czujemy się zaniedbywani. To jest tak, że najpierw sample wybiera Elemer, ale przez to, że Ae jest bardzo wybredny i ma inny gust niż my, więc mamy duży wybór. Poza tym Dena należy do Echo tak samo jak do Elemera i na rozwoju i jakości zależy mu tak samo jak nam.

Klan: *Dena, czy w praktyce da się tak samo należeć do Echa i Elemera?*

Dena: Elemer był pierwszym zespołem w jakim byłem, natomiast potem zacząłem pracę z Echo. Stwierdziliśmy, że nie ma sensu robić podziałów typu Echo i ich producent Dena. Jest zespół Echo, w którym ja robię muzykę, a oni nie będą bez uzgodnienia ze mną z innym producentami robić kawałków. Tak samo występuje w nich jako MC, wiesz, przy tych tematach, które mi pasują. Generalnie

ECHO

będą to cięższe tematy, niż na nowym Elemerze i tam gdzie będę się chciał wypowiedzieć, będę mówił. Wszystkie decyzje podejmujemy razem itd. Równy podział.

Klan: *Kawałek „Łapy w górę" mówi o świetnej, koncertowej zabawie. Niestety dużo imprez hip-hopowych wygląda inaczej - litry wódki, narkotyki, artysta traktowany jest przedmiotowo...*

Parker/Peude: Kawałek najbardziej pasuje na koncerty. W Polsce brak zabawy na koncertach jest dużym problemem i dlatego nagraliśmy ten kawałek, aby móc ruszać publikę.

Dena: Kawałek ma zachęcać tych, co się wstydzą itp . Jak na razie udaje się ruszać ludzi , chociaż ciekaw jestem jak to będzie w Warszawie , po cichu wierzę , że będzie dobrze.

Klan: *W waszych rymach, porównaniach, zwłaszcza u Peude, istotny wydaje się czas. Jakby było trudno wam zaakceptować szybkość w jakim upływa, przemijanie...*

Parker/Peude: Czas jest jedną z istotniejszych rzeczy w życiu i wykorzystanie go w umiejętny i odpowiedni sposób decyduje praktycznie o całym życiu. Bardzo wkurza nas to , że jest go mało i mamy problemy z wyrobieniem się w terminach.

Klan: *„Więcej rapu w rapie i więcej hip-hopu w hip-hopie". Czy w wypadku waszej muzyki jest to możliwe?*

Parker/Peude: Echo jeszcze bardzo dużo brakuje do naprawdę wysokiego poziomu. Na następnej płycie zamierzamy nadrobić braki i podnieść poprzeczkę.

Świadomość

Raperzy często wydają się nie rozumieć otaczającej ich rzeczywistości, zapominając, że dobre chęci, nadają się głównie do brukowania piekła. Puszczają samopas swój talent myśląc, że sam się rozwinie. Rap biznes nie jest jednak trywialny. Mało kto, tak jak Elemer ma świadomość większości jego aspektów. Promocji - samo konsultowanie pytań z Deną trwało dłużej, niż niektóre wywiady. Hierarchii wartości - Kompleksowa, głęboko moralna wizja świata ujawnia się na albumie „Nadejdzie świt". Grupa jest też w stanie przyznać, że obrana droga, polegająca na autorytatywnym wypowiadaniu się o kolejach życia nie była właściwa, gdyż po prostu byli na to zbyt młodzi. Elemer dostrzegł też to, że słuchacz kształtuje wykonawcę i że może uczynić go lepszym. Znamy Elemer z wczoraj, ten dzisiejszy poznamy niebawem na nowym materiale. Jaki będzie jutro? Nie wiem, ale z pewnością jeszcze lepszy i jeszcze stabilniejszy, kierowany konstruktywną wizją artystyczną... Wizją świadomą.

Klan: *Już na pierwszym albumie Igor wydawał się być w cieniu. Teraz Elemer jest zespołem dwuosobowym. Czym jest to powodowane?*

Dena: Porozmawialiśmy z nim szczerze, czy da radę poświęcić się muzyce w takim stopniu jak my. Przemyślał i niestety postanowił zrezygnować . Uważam, że była to rozsądna decyzja - byliśmy przyjaciółmi od dziecka i nadal jesteśmy .

Klan: *Na razie dostępny jest udany, acz nienajnowszy materiał Elemeru. Słyszałem, że nagrywane jest demo. Możecie ocenić, czy Elemer ewoluował a jeśli tak, to w jakim kierunku?*

Elemer: Styl trochę ewoluował w stronę oldschoolowego brzmienia i funku, spokojniejszych, bujających podkładów i lżejszych rymów . Nagrywamy demo tylko dla wytwórni , chcemy w końcu zaistnieć na szerszym rynku .

Klan: *Łatwo zauważyć, iż Ae rymuje na Elemerze w inny sposób niż na kasecie Echa. Co uwarunkowało inny flow? Czy była to zmiana nagła i czy jej konsekwencje będą stałe?*

Elemer: Od czasu naszego debiutu minęło trochę czasu , styl jest raczej zmianą stałą, graliśmy koncerty, ćwiczyliśmy wolny styl - to zaprocentowało zmianą. Mamy nadzieje, że na lepsze .

Klan: *A gdybyście mogli nakreślić różnicę między starym, a nowym flow...*

Elemer: Półtora roku temu zaczynaliśmy przygodę z rymowaniem, odkrywaliśmy, co można zrobić ze swoim głosem, itd. I przez te półtora roku pojawiły się takie rzeczy jak pewność w głosie, umiejętność wybierania dobrze intonujących i źle intonujących słów. Na koncertach zobaczyliśmy jak reaguje publika Podchodzimy do tego coraz bardziej profesjonalnie. Wcześniej podchodziliśmy do kawałków w inny sposób - był temat, no to napiszemy na jutro. Teraz siedzimy nad kawałkiem tydzień, dwa tygodnie - żeby każde słowo pasowało, żeby był przemyślany, spójny. Tak jak powiedziałem - pewność, dobieranie słów, końcówek, cięcia wersów, takie rzeczy. Doświadczenie.

Klan: *Przekaz zawarty w waszych tekstach jest niełatwy i często zdaje się gubić wśród szybko wyrzucanych słów. Czy uważacie, że hip-hop jest rzeczywiście najlepszym i jedynym sposobem na wyrażanie siebie?*

Elemer: Nadchodzący materiał będzie czytelniejszy. bo poprawiliśmy wymowę i dopracowujemy teksty , które będą trochę lżejsze. Można się wyrażać w różny sposób - pisanie książek, wiersze, malowanie, przez różne rodzaje sztuki. My wybraliśmy hip-hop więc uważamy, że jest to najlepszy sposób .

Klan: *Wydaje mi się, że część Grammatika, Elemer, część Starego Miasta i Pezet z Płomienia 81, że wszyscy Ci ludzie tworzą nieformalny pakt, propagujący myślenie o hip-hopie jako muzyce nie uciekającej od wrażliwości i refleksji, przeciwwagę dla produkcji utożsamianymi z WWA do tej pory...*

Elemer: Generalnie my nie dopisujemy do tego żadnej idei , tacy jesteśmy i o tym rymujemy. Pakt Obrońcy tytułu - freestyle'owo-koncertowe crew .

Klan: *Ale dlaczego? Co w praktyce zmienia fakt istnienia takiego crew?*

Dena: To jest akcja oldschoolowa, założenie crew freestyle'owego, żeby bić się z innymi zespołami na koncertach. W tym momencie, drugim crew, które tak oficjalnie istnieje jest Baku-Baku. Nie jest to zespół, który wydaje płyty, tylko jest to zespół, który freestyle'uje na koncertach. I teraz ustalając bitwę Obrońcy kontra Baku-Baku jest taka oldschoolowa jazda.

Klan: *A jest coś takiego ustalane?*

Dena: Było kilka potyczek. Generalnie nie ma się z kim bić.

Klan: *Układ Warszawski też tak mówi...*

Dena: Bardzo chętnie zapraszam Układ Warszawski. Aczkolwiek nie sądzę, żeby mieli jakiekolwiek szanse.

Klan: *Cytat z Ae - „Uratuje tą jebaną scenę". Czy zespół Elemer, którego Ae jest połową, jest w stanie udźwignąć odpowiedzialność za ten mocny wers i jego konsekwencje?*

Elemer: Wiesz, nie pojawiliśmy się, aby myśleć o odpowiedzialności , robimy muzykę jak najlepiej umiemy i rozjebiemy tą scenę. Nie siedzimy i nie myślimy nad ideami robienia hip-hopu. Siedzą ideolodzy w hip-hopie i powstają takie strony jak o Wu-tangu w „Klanie". Słońca, smoki - bez sensu w ogóle. Chcemy zrobić coś na takim poziomie, żeby wszyscy usiedli i otworzyli gęby.

Klan: *Nie uważasz, że wasze nastawienie może kontrastować z tym, co było przekazywane na pierwszym albumie?*

Dena: Kontrastuje bardzo. Na pierwszej płycie poszliśmy w kierunku mówienia ludziom, jak powinni żyć itd.. Generalnie jesteśmy jednak smarkaczami w sferze życiowej. Np. 35 letnia osoba chora na raka, słuchająca „będzie dobrze". Dla mnie w tym momencie śmieszne jest robienie takich kawałków. Nie będzie ich już więcej. Skoncentrujemy się na rzeczach, które są dla nas dużo bliższe, niż coś o czym chcielibyśmy mówić nie mając doświadczenia. Taka była pierwsza kaseta. Przy zmaganiu się z życiem przez jeszcze kilkanaście lat, będziemy mogli nagrać życiową płytę. Teraz będzie rozrywka, klimaty lżejsze, imprezowe. O młodości!

Klan: *Dena w swoich rymach zdradził już, że nie obce mu są fale rezygnacji względem hip-hopu. Nie obawiacie się, że po prostu wyrośniecie z tej muzyki?*

Ae: Nie

Dena: Ja się obawiam , nie wiem na ile starczy mi motywacji. Muszę pracować, uczyć się, utrzymywać. Kocham muzykę, ale nigdy nic nie wiadomo, będzie co ma być .

Pozytywność

Każdy z członków Siedmiu łez pochodzi z innej części Warszawy, wszyscy się uczą. Nic nowego. „Trzeba samemu wszystko rozkminić. Komputer, sequencer, jeden adapter. Domowa metoda" - tak swoje dokonania producenckie komentuje Rzęsa. I znowu po staremu! Teksty - wypróbowany schemat ziomki-sztuki-blunty, podkręcony przez ciekawy flow Tektywa i Stopy. Co jest zatem kluczem? „Pozytywność. Zapisz bo zapomnisz" - rzucił Tektyw. Skąd mógł wiedzieć, że już po pierwszym kontakcie z demówką zespołu odniosłem to wrażenie? Nic dziwnego, że śmiech towarzyszył wywiadowi często, zlewając się z szumem mieszczącej się obok Pałacu Kultury fontanny.

Klan: *Zwykle nie pytam o takie rzeczy, ale macie dość niezwykłą nazwę zespołu. Dlaczego siedem i dlaczego łez? Może to jakaś metafora, albo symbol?*

Stopa: Akcja jest tego typu, że siedem jest liczbą magiczną...

Tektyw: A łez dlatego, że przekaz jest czysty jak łza

Klan: *Pozytywna rozkminka! Dużo jest u was kawałków rozliczeniowych, dosyć gorzkich wspomnień o fałszywych ludziach. Obu płci...*

Tektyw: To zależy czy rozpatrujemy sztuki, czy facetów. Ze świnkami jest inaczej, z kolesiami jest inna akcja.

Stopa: Dużo osób się odwróciło plecami w momentach w których potrzebowaliśmy pomocy. Dla nich są te kawałki

Tektyw: Niby kumple, to tamto... A przychodzi co do czego, to wiesz...

Klan: *Coś się zmieniło teraz, jak macie już pewną renomę?*

Stopa: Ale tu nie chodzi o nagrywanie hip-hopu, a raczej o osiedlowe opcje, co są nam znane a nie obce.

Tektyw: A ze świniami to jest tak...

Stopa: Ze świniami to jest tak, że raz biorą a raz dają [śmiech]

Tektyw: Kiedy jesteś zwykłym szarakiem, nie masz hajsu itd., to na ciebie srają.

Stopa: Świnki z klasą, to świnki z klasą!

Klan: *Właśnie o to chciałem zapytać! Pannom poświęciliście jeden kawałek, jednak dygresji i aluzji na temat jest sporo na całym albumie. Powiedzcie zatem co by cechowało waszą wymarzona „Świnkę z klasą".*

Stopa: Dobra dupa, dobre cycki... [śmiech]

Klan: *Tylko wygląd?*

Rzensa: Dziewczyna w takich momentach powinna zrozumieć i docenić to, co robimy. Powinna wiedzieć, że hip-hip to taka sama zajawka jak panienki. Zrozumieć, że nie mamy za dużo czasu dla nich. Jak to rozumieją, to są spoko.

Klan: *Hip-hop prezentuje określoną kreację kobiety. Np. Szlaufy...*

Rzensa: Nie zadajemy się za szlaufami...

Tektyw: Porządna kobieta, to taka co widzi coś więcej, niż tylko...

Stopa: Hajs i samochód

Klan: *Tak, ale po waszym kawałku nie widać, żebyście wymagali od kobiety czegoś więcej niż wyglądu...*

Rzensa: Żeśmy ocenili sytuację, jaka się dzieje...

Stopa: To był kawałek z jajem

7 ŁEZ

Tektyw: Dla rozluźnienia. Świnka z klasą to jest komplement.

Stopa: To nie jest tak, że kładziemy chuj na wszystkie panienki i kurwa ciągnąć...

Tektyw: Te prawdziwe szanujemy...

Klan: *A co sądzicie o rymujących panienkach. W Polsce i na świecie. Za czy przeciw?*

Tektyw: Na świecie ogólnie za. Ale w Polsce sobie kobietki nie radzą.

Stopa: Tak jak jest ze śpiewanymi refrenami. Ze Słoniem i Ziółkiem nagraliśmy dwa kawałki z taką panienką - wyszło tak jak wyszło... Może polski wokal, polski język nie pasuje do tego typu rzeczy... Nie ma czegoś takiego jak polskie R'n'B, bo jak ktoś to powiedział wyszło by z tego disco polo z dobrym podkładem.

Rzensa: Panienki uganiają się za kolesiami, którzy rymują, a same mniej robią. Nie starają się szkolić, układać rymów...

Klan: *„Ulice szare (...) nieraz są koszmarem", „betonowe lego",*

„miejskie bagno", „wrogie spojrzenia - warszawiaków specyfika" - to cytaty z warszawskich MC. Ale 7 Łez wydaje się darzyć Warszawę uczuciem niezależnie od jej niezliczonych wad.

Stopa: Pomimo ciemnych jego stron, to miasto nas wychowało i nas wychowuje dalej, bo małolaty jesteśmy. Ja to sobie nie wyobrażam, żebym mieszkał gdziekolwiek indziej...

Klan: *Trzeba przyznać , że WWA okazuje się często miastem bez charakteru...*

Tektyw: Ale ma swój styl. Na całej scenie hip-hopowej w Polsce jest nieco inny klimat. Nie powiem, że gorszy, ale inny.

Słoniu: Byliśmy w tej Radiostacji ze dwa razy, spotykaliśmy gości w poczekalni. Normalnie z nami gadali, pozdrawiali. Ale jak wyjedziesz gdzieś poza Warszawę, to jest akcja lewa Wypowiadasz słowo „Warszawa". To jest magiczne słowo, w stylu „Wypierdol mi w mordę"

Klan: *Skąd tak zażyła komitywa z całkiem znaną w Warszawie bródnowską Sferą?*

Stopa: Całkiem znaną![śmiech] Ze Sferą? Ziomki i prz... [Stopa zanosi się śmiechem przykładając sobie palec do ust] No bo Ken...

Klan: *Dlaczego Ken?*

Tektyw: Ken to jest tylko dla kumpli. Rymuje jako Tektyw...

Rzensa: Bo jego dziewczyna to jest Barbie!

Stopa: Ken się znał z Siwego panienką, poznaliśmy się, wpadliśmy na szalony pomysł żeby nagrać jeden kawałek...

Tektyw: „Usłyszy ten kto ma słyszeć". To był raczej dobry kawałek, ale się nigdzie nie ukazał. Można go usłyszeć jedynie u Sławka

Klan: *Macie podobne poglądy na hip-hop?*

Stopa: Wiesz, oni nagrywają teraz bardziej lajtowe opcje. Chłopaki są zajebiści, rozumiemy się - jedna wielka ekipa!

Klan: *Warszawska scena jest naprawdę duża. Powiedzcie mi co waszym zdaniem wyróżnia 7 Łez spośród innych zespołów? Dlaczego warto sięgnąć akurat po was? Zareklamujcie się!*

Rzensa: Rozgrzewka przed ringiem... Chodzi mi o taki ring bokserski, oczywiście. Musimy zrobić coś takiego, żeby się utrzymać na tym ringu. A nie, że dostaniemy jednego gonga w pysk i się położymy...

Stopa: Demówka wyszła jaka wyszła, myślę , że nie wyszła najgorsza.

Rzensa: Druga demówka będzie podobna, ale nieco w innym klimacie.

Stopa: Może legal... Ta demówka jest dla mnie monotematyczna. Ale jakiś czas wstecz mieliśmy dużo tego typu akcji, że się odwracali

Tektyw: Trudno nam się było przebić

Stopa: Przebić, ale jak to przebić?

Tektyw: Błonę dziewiczą! Trudno nam się było dodymać do sceny [salwy śmiechu]

Klan: *Załóżmy, że złapaliście hip-hopową złotą rybkę i pozwala ona spełnić wam trzy życzenia - ale tylko i wyłącznie związane z rapem...*

Stopa: Ja to bym chciał zajebistą świnię co by mi rymowała, jakbym ją dymał...

Tektyw: Ja tak powiem bez dowcipu. Poważanie i szacunek.

Rzensa: Chciałbym , żeby to kręciło się dalej i żebyśmy byli zajebistymi przyjaciółmi. To wszystko!

Zabawa

Jak się wam kojarzy słowo zabawa w hip-hopowym kontekście? Z pustym i bezmyślnym śmiechem wydobywającym się z przejaranego organizmu, włóczącego się po kwadracie? Z oddalaniem się od jakiegokolwiek przekazu i szczególnie głupim przypadku rymowania o rymach? Ależ, cóż za błąd! A co z korzeniami hip-hopu, uśmiechniętymi ludźmi z pasją oddającymi swoje ciała beatowi podczas ulicznych imprez? Co z garścią rąk na koncercie w entuzjazmie wyciągniętą w kierunku MC's, uwidaczniającym, że rozwinięcie tego skrótu, to nic innego niż mistrz ceremoni? O tym wszystkim przypomina nam Bezik, Jaran, Zetti i Wiola z podwarszawskiego Piaseczna. Nieskrępowana, nie pozbawiona szczypty refleksji radość, zabawa jest w nich, jest ich sposobem na życie, jest rdzeniem ich nagrań i wiecie co? Jest niebezpiecznie zakaźna! Sprawdź Pnoumatik

Klan: *Jakbyście określili muzykę jaką gracie?*

Bezik: Myślę, że to dużo hip-hopu i bardzo dużo funku. Ale nie wszystko, Zetti się raczej skupia na hardcorze, ja bardziej idę w miekką stronę. Lubię francuski hip-hop i myślę, że to tam słychać.

Klan: *Jak się z Zettim dogadujecie?*

Zetti: Dogadujemy się w ten sposób, że jakaś równowaga musi być. Zachowujemy ją, że on robi trochę lżej, ja trochę ciężej, ale nie jest tak, że on tylko lekko, a ja tylko ciężko. Jakoś się w odpowiednim momencie wypośrodkowaliśmy.

Klan: *Płyta nie jest jednak utrzymana w jednej konwencji. „Rym, rym", „Przestań jebać" to już inne kawałki niż np."Uwierz w to". Zapowiedź zmian stylu?*

Zetti: „Rym, rym", „Przestań jebać" to są moje podkłady. Jeśli jest tak, że Bezik i Jaran, też nagrywają te kawałki, przykładając się do nich, to jakoś je akceptujemy. Każdy potrzebuje pewnej odmiany. Ja - lżej, niektórzy ciężej.

Jaran: Ja raczej przepadam za hardcorem, ale lubię jak Wiola robi z nami kawałki. Hardcore'owo, ale z dziewczyną [śmiech]. Hip-hop to ciężkie brzmienie, ale dziewczyna, jeśli robi to dobrze, potrafi to zmiękczyć, w dobry sposób stonować.

Klan: *Wiola, nie kusiło Cię, żeby zarymować?*

Wiola: Nie, nie... Nie potrafię...

Bezik: Na razie dobrze śpiewa, myślę , że na tym poprzestaniemy

Jaran: Rymowała z nami kiedyś dziewczyna, Aśka, pozdrawiamy oczywiście. Skład się zmienił. Kiedy zaczynaliśmy w 1997 jako Pnoumatik było nas pięć osób. Był jeszcze z nami BLC i była Siostra A. Dziewczyna nie śpiewała, ale rymowała. Cięższe brzmienia

Klan: *Podobno kiedyś robiliście hardcore'owe kawałki. Co skłoniło was do zmiany muzycznego klimatu?*

Jaran: Bezik

Bezik: Kiedyś robiliśmy hardcore'owe kawałki, jeszcze u BLC. Na tym sprzęcie, który on miał, a to było 3 lata temu naprawdę trudno było zrobić coś wesołego. BLC miał inne podejście i czegokolwiek byśmy nie próbowali zrobić, wychodził hardcore.

Bezik: Kupiliśmy sobie sprzęt, spłacamy go... Może nie zawsze za uczciwie zarobione pieniądze...

Klan: *Jak nagrywaliście kawałek na składankę Volta, mogliście zrobić w sumie coś wesołego...*

Jaran: Podkład był u Volta robiony... Wyszło tak jak wyszło.

Zetti: Ten kawałek powstał dwa lata wcześniej nim się ukazał.

Klan: *A jak się w ogóle z Voltem zgadaliście?*

Zetti: Ja kiedyś na imprezie w THC, podszedłem i zapytałem, czy jak dam demówkę, to on nas wysłucha i być może umieści gdzieś na jakiejś składance. Po czym na kolejne imprezie w Remoncie, podszedłem do niego, zapytałem czy mu się spodobało. Powiedział, że dostawał po kilka demówek dziennie, ale tylko nasza mu przypadła do gustu.

Klan: *Nie obawiacie się że wasza muzyka zostanie nie zrozumiana przez ślepo zapatrzonych na NY warszawskich hip-hopowców, dla których często sam udział dziewczyny w refrenie jest już zbrodnią?*

Zetti: Nam wystarczy widok podniesionych rąk na naszych koncertach i ludzi, którzy śpiewają teksty razem z nami. Te koncerty są na razie bardziej w pobliżu Piaseczna - największym koncertem jaki daliśmy był ten od Volta, promocyjny w Planecie. A te u nas w Piasecznie w pubie „Na wyspie" są naprawdę fajne.

Jaran: Mamy już kilka pozytywnych opinii od świata hip-hopowego, więc to chyba nie jest tak, że wszyscy są zapatrzeni

Bezik: Myślę, że to z biegiem czasu zmieni się, było hardcore'owo przez jakiś czas, a teraz się wszystko wypośrodkowuje

Klan: *No właśnie. Czyli atmosfera Piaseczna sprzyja robieniu takich słonecznych, pogodnych kawałków?*

Zetti: Jest bardzo wielu kolesi, którzy preferują rzeczy typu Boot Camp... Jak na taką małą miejscowość, jest tam tyle osób zajmujących się hip-hopem, i znających , się na tym naprawdę dobrze, są dobrzy w stylu wolnym.

Klan: *Rzuć parę nazw?!?*

Zetti: Cała Hipno załoga. Jak na tak małą miejscowość, porównując Warszawę, jest nas tam naprawdę dużo...

Jaran: Ostatnio kiedy robiliśmy koncert ze Spike'm i jego Siłą dźwięku i z KCN'ami z Konstancina padła opinia z Warszawy, że w Piasecznie jest prawdziwy hip-hop. Podbudowało to nas

Klan: *Nie uważacie, że w tego typu nagraniach słuchacz koncentruje się na podkładzie i refrenie, a MC mają charakter drugoplanowy?*

Zetti: Dla mnie słowa zawsze były ważne. To właśnie nas odróżnia od takiej typowej komercji, bo mimo wszystko tam jakiś przekaz jest, nawet w wesołych kawałkach. Kawałki nie są tylko brzmiące. Mają jakieś przesłanie. Nie boje się tego, że ktoś będzie słuchał tylko muzyki, bo do końca mamy coś do powiedzenia.

Bezik: Wiola śpiewa refren, no nie? A my dajemy rymy. Refren jest mottem, a to, co my rymujemy jest tego rozwinięciem.

Klan: *Jaka jest wasza recepta na wyzierającą z piosenek pogodę ducha, akceptacje swojego życia, spokój wewnętrzny?*

Zetti: Jeżeli ktoś zaczyna ciężką muzykę robić, rymuje tak bardzo pesymistycznie i w ogóle, to się zaczyna tak czuć i w tym momencie mamy hip-hopowców ponurych i smutnych. A jeśli my robimy rzeczy weselsze, to te wesołe rzeczy wpływają na to, że czujemy się weselej. Wesoła muzyka, wesołe samopoczucie. Lepiej chyba.

Klan: *. Jak podoba się wam nasza scena hip-hop? Czy istnieje ktoś taki, z którym byście chętnie współpracowali?*

Zetti: Jak na razie udawadniamy, że potrafimy poradzić sobie sami. Nie jest tak, żebyśmy nagle zaczęli współpracować z kimś znanym, żeby nikt nie powiedział, że tylko w ten sposób chcemy się wybić

Jaran: Jest wiele zespołów, z Warszawy szczególnie, których dużo słuchałem, którzy dużo mi pomogli. Jest parę takich z którymi chciałbym współpracować. Nie będę wymieniał ... Ale na pewno chciałbym nagrać z 17, PWRD

Bezik: Ktoś z nami będzie chciał coś zrobić, to do nas dotrze, jak my będziemy chcieli, też dotrzemy.

Ewolucja

Cały Fenomen pochodzi z Jelonek i należycie reprezentuje, jak sam przyznaje prężną pod względem hip-hopowym dzielnicę. Jedną nogą jeszcze w „ławkowych" klimatach, ulicznej estetyce, drugą zaś już dalej, na obszarze współistnienia doskonałej techniki i oryginalnego, niebanalnego myślenia. Widoczna jest tytaniczna praca nad nagranym materiałem - spójną acz różnorodną warstwą muzyczną i rymami, gdzie różne sposoby myślenia, stapiają się w jedną prawdę, wartościową i konstruktywną, tak jak wypowiedzi Ekonoma, Ziaji i Żółwia w poniższym wywiadzie... Na początku „Feno flota" i „Reprezentuję Warszawę" na cover CD Hip-hop magazynu, ostatnio doskonały występ na płycie Grammatik, co dalej? „Potrzebne jest nam studio, żeby dalej się rozwijać" - mówi Ekonom Rozwój bezapelacyjnie wydaje się być wizytówką Fenomenu. Słowem - kluczem jest więc w tym wypadku Ewolucja.

Klan: *O ile wiem nie macie stałego producenta. Strona muzyczna jest jednak znakomita i doskonale uzupełnia się z rymami. Jak to robicie?*

Ekonom: Producentem naszym był i jest Mazsa, nasz koleżka z podwórka. On zaczął na poważnie robić muzykę, wszystkie podkłady, zaczął bawić się samplami... Nie jest jednak tak, że to tylko on. Ograniczamy się do osiedla. Nie jest tak, że kupujemy podkład od kogoś, żeby nagrać jakiś numer - nie ma żadnego handlu. Staramy się robić to we własnym gronie, bo to jest znacznie większa zajawka - mieć własny tekst i własną muzykę. Jesteś niezależny

Żółw: W skrócie beaty robi Mazsa, Stefan i Ekonom. Czasami Ziaja coś zrobi... I na tym to się kończy.

Klan: *Nie chcielibyście zatem ograniczać się do jednego producenta? Nie popieracie tego?*

Ziaja: Raczej nie.

Żółw: To by było dla nas monotonne... Noon zrobił beat do „Szansy", Hao [Raper, producent, redaktor witryny internetowej hiphop.art.pl - przyp. redakcji] zrobił beat do „Ciesz się, ciesz". To są zupełnie inne klimaty kawałków moim zdaniem

Klan: *Ważna jest dla was szczerość. Czy nie uważacie, że należałoby jednak rozdzielić rzeczywistość od artystycznej kreacji. Tak jak kłamiący i wyolbrzymiający Eminem, albo słynący z barwnych, oderwanych od życia, historii... Moglibyście rymować w taki sposób?*

Ekonom: Nie bardzo! Szczyt możliwości jest wtedy, jak masz zwykły temat, taki codzienny, powszedni i jakiś problem, który w kawałku poruszasz. I potrafisz to ubrać w odpowiednie słowa, tak że ma to jakąś wartość artystyczną

Żółw: Żeby przekazać to, że siedzisz na ławce, w ten sposób, żeby ktoś sobie pomyślał - Ty, ale zajebiście on to powiedział. Co dzień siedzę i nie przyszło mi to do głowy, żeby tak to ująć. I to jest najlepsza opcja, jaka może być.

Ekonom: Tak jak Sokół „Przyznaj, że kiedy rymuję , to przed oczami masz obrazy"

Klan: *Czy chcielibyście być dla młodzieży wzorem, autorytetem? Udźwignęlibyście taką odpowiedzialność? Wiele zespołów hip-hopowych ucieka od tego...*

Ziaja: Wydaje mi się, że nie chcielibyśmy być, przynajmniej ja. Nie jestem

żadnym wzorem, tylko normalnym człowiekiem, jak każdy, kogo widzę na ulicy.

Żółw: Każdy z nas popełnia za dużo błędów, żeby być wzorem.

Ekonom: Fajnie jest jak napiszesz kawałek i jakieś swoje opinie wyrażasz na dany temat i ktoś się utożsamia z twoim tokiem myślenia. To nie jest tak , że jesteśmy dla kogoś autorytetem.

Klan: ***„Chłopak nie łam się, bo wszystko może być ukryte właśnie w tej jednej szansie" - przekaz optymistyczny, ale czy nie naiwny? Mieliście okazji takiej szansy doświadczyć?***

Żółw: Szanse zdarzają się po prostu co jakiś czas, albo pięć razy dziennie, albo raz na dwa lata... Ale zawsze masz jakąś szansę na cokolwiek- złapać lepszą pracę, jakąś dobrą sztukę, skończyć lepszą szkołę. Tylko trzeba ją zauważyć.

Ekonom: W tym kawałku jest mowa o jednej szansie, która może zmienić całe twoje życie gruntownie. Ja w sumie też na taką szansę czekam. Każdy z nas czeka. Niby nadzieja matką głupich, ale to moim zdaniem jest bzdura. No co, powiem, że tej szansy nie będzie, chujowo jest i pogrążę się w pesymizmie jakimś...Lipa!

Bezkompromisowość

Uważna obserwacja sceny leczy z idealistycznego podejścia do hip-hopu. Poniewiera się przyjaźnie, nagrywając kawałki uderzające stosem inwektyw. Wszystko to obrzydliwie tchórzliwe, misternie zawoalowane, niebezpośrednie. Żeby się dostać do tej całej teoretycznie pierwszej ligi i błysnąć w świetle reflektorów. Szybko też okazuje się, że cała ta branża to w większości balony wypełnione bezzasadną dumą, francuskie pieski o mentalności dorastających panienek. 10 raperów - Konstruktor, Nomad, Faja, Fauzt, Chińczyk, Peesiks, Drag, Rudy 102, Makro, Azrael i Tanatos odbiega na szczęście od tego schematu. Uzmysławia, że hardcore, to nie przyjemne beaty i słodkie melodyjki na samplu. Nazywa rzeczy po imieniu. Przypomina, że tu kiedyś chyba chodziło jednak o jakąś treść. Owszem, można Układ Warszawski odsądzić od czci i wiary, wytykając słabą jakość nagrań, wokalną ekwilibrystykę i wiele więcej. Trzeba jednak przyznać jedno - są kurewsko bezkompromisowi. I to jest tutaj kluczem.

Klan: ***W tekstach Układu, zwłaszcza Konstruktora, słychać wiele niechęci wobec warszawskiej sceny, z naciskiem na 600V. To już dość stara, ale ciągle żywa animozja...***

Faja: Nigdy byśmy nic do Volta nie mieli, gdyby Volt nie miał do Sławka czegoś wcześniej. A że miał...

Klan: ***I tylko o to chodzi?***

Peesiks: Nie tylko o to. Robi beton. Wystarczy posłuchać sobie jego kawałków.

Nomad: Do czego to dochodzi, żeby Volt miał monopol na cały hip-hop w Polsce. Biorę kasetę, patrzę - produkcja 600V, biorę drugą - 600V, biorę trzecią, pięćdziesiątą...

Peesiks: Jak to słyszę, to słyszę, kurwa, beton. Jak ktoś spoza kraju, spoza Polski słyszy 600V, to będzie miał na temat polskiego hip-hopu taki obraz, że to gówno jest.

Azrael: To co robi jest po prostu w najpłytszej formie.

Fauzt: Taka jest po prostu nowa świecka tradycja... [śmiech]

Azrael: Przekręca dzieciaków na kasę, bierze sobie za podkłady Bóg wie ile. Rozmawiałem z ludźmi z zespołów...

Faja: To wszystko trąci lekko nieautentycznością i nieoryginalnością.

Klan: ***Wiesz, często jest tak, że nie Volt narzuca się ze swoimi podkładami, tylko te kapele chcą mieć podkłady od niego...***

Azrael: Jeżeli on jest jedynym Bogiem na scenie, do kogo w takim razie mają iść? Jeżeli tylko on jest wypromowany... Trzyma wszystko...

Fauzt: Chodzi o to, że w pewnym okresie były takie jazdy, a nie inne, były jakieś tam animozje. Wszystko to miało swój początek, a później to już jakoś poszło... Ludzie nastawiają się na jakieś animozje... Każdy może różnie teksty interpretować, a robią wokół tego szum. Jest jak jest...

Faja: To że dużo tandety jest w tym wszystkim, to chyba każdy zauważy. Nie trzeba być Układem Warszawskim., żeby to zrozumieć. A cała reszta? Nie wiem. Może tylko my mamy ochotę to powiedzieć? Może inni liczą na to, że Volt kiedyś im da dużo pieniędzy, samochody i... Może na to liczą i boją się powiedzieć, co o nim myślą. Znam MC's w Warszawie, którzy cieszą się dużą popularnością wśród małolatek

Peesiks: A za plecami mówią, że 600V to chuj i tak dalej...

Faja: I jednocześnie z nim nagrywają. Ich nazwiska zajmują czołowe pozycje na okładkach różnych hip-hopowych, nazwijmy to pism w Polsce. Oficjalnie mówią, że DJ 600V to jest Bóg, a z drugiej, że jest kutasem. Tak jest. Po co ja mam taki być, po co ja mam kłamać?

Klan: ***Pamiętne „pozdrowienia" na płycie Volta - jaka to była dla was zajebista promocja!. Nic nie wypromowało was bardziej...***

Azrael: Bardzo żeśmy się cieszyli z tego...

Fauzt: Dostaliśmy od niego tę kasetę. Od niego osobiście.

Peesiks: Ja płytę dostałem od DJ Sebastiana...

Faja: Chciał po prostu, żebyśmy się dowiedzieli. A pozdrowienie.. Fakt, wypromował nas, tylko, że z drugiej strony... Kop w dupę wszystkim frajerom, dupkom, pedałom, pętakom, a przede wszystkim DJ'owi 600V.

Klan: ***Na scenie można zauważyć licytację, kto jest bardziej hardcore'owy. Wydaje się to nieco dziecinne. Nie moglibyście zmierzyć się na freestyle'ach, jakiś DJ'skich battle? Niektórzy twierdza, że disowanie, to wasz jedyny sposób na wybicie się...***

Faja: Stary, zabiłem już tylu MC na freestyle'u, że to nie ma sensu. Rymowałem kiedyś z Edytorialami - nawet nie podjęli walki.

Peesiks: Z Per Sisserem...

Faja: Też jej nie podjeli. Wielu ludzi, którzy są nieznani i gdybym ich wymienił, to nic by to nie dało.

Peesiks: Ostatnio na Vivie oglądałem popularny warszawski zespół. Chłopaczyna się pyta - Idziecie na freestyle, zafreestyle'owali byście coś...- A nie, bo dzisiaj jest słabo, dzisiaj jesteśmy w złym nastroju, musimy się najebać albo coś, żeby zafreestyle'ować.

Azrael: Tacy są MC, dlatego właśnie disujemy.

Faja: Nie ma z kim podjąć walki. Albo tak jak kiedyś 2CW. Rymowali chyba z 10 minut i to wszystko było tak wyuczone, że gościu się pomylił i wrócił do kwestii sprzed czterech linijek.

Fauzt: Rozmawiałem z klientem i jak klient do mnie dzwonił, mówił że miał akcję w radiu jakimś, bardzo się cieszy i może pójdzie jakiś freestyle. Mówi, że napisał z 50 linijek i będzie zajebisty freestyle. Po co więcej mówić...

Faja: Poza tym z kim, kurcze, z kim? Makros chciał się ustawić z Wujkiem Samo Zło, a Wujek mówi - przyjdź do klubu. Makros mówi - Nie jestem klubowym MC, chcę rymować na ulicy... W Polsce nie ma ulicznych MC's.

Nomad: Ludzie słyszą Układ Warszawski i - Nie, to lamusy, bo oni jadą na wszystkich. Wcale nie jedziemy na wszystkich, tylko to jest taka akcja, że jedziemy tylko na tych, którzy jadą na nas. Jesteśmy przeciw tym, którzy są przeciwko

nam A nasze kawałki nie koncentrują się na tym, żeby kogoś zjebać, tylko żeby coś przekazać. Nie chodzi o to, żeby zdusić jakiegoś frajera i pokazać mu, że jest słaby i że my jesteśmy najlepsi na świecie, tylko żeby powiedzieć coś sensownego. Jak żeśmy zaczynali w 1997 , wszyscy koncentrowali się na rymach i cała Warszawa była WWA i „Ja rymuję, rymuję i rymuję, jestem najlepszym rymerem"

Faja: Nagraliśmy kawałek „Nie stawiaj mnie w tym szeregu", bo nie chcieliśmy być utożsamiani z warszawską sceną hip-hopową. Warszawską w cudzysłowiu, voltową, tym co się nazywało WWA. Żeby ludzie nas nie oceniali tymi kategoriami. Jesteśmy zupełnie inni, wywodzimy się z zupełnie innego środowiska. I kochamy zupełnie inne wartości - przede wszystkim miłość. A po miłości, 5 minut później są pieniądze. Żadna kurwa cię nie wypuści , jak jej nie zapłacisz. [śmiech]

Klan: ***Co waszym zdaniem jest wyznacznikiem hardcore'u ?***

Azrael: Życie!

Faja: Życie i wiara w Boga. Bóg nad tobą jest, patrzy na ciebie i rozliczy cię kiedyś, za to wszystko, co robisz w życiu.

Azrael: Dokładnie, a nie zajebać kogoś i powiedzieć - O jaki jestem hardcore'owy. Zajebałem kogoś!

Peesiks: Bo tak naprawdę bycie hardcore'owym nie oznacza wypicia 10 piw na ławce, wypalenie paru jointów i - Ale ze mnie, kurwa, gangster jest... I będę rzucał „chłopaczynami", „prawilniakami"...

Faja: Ja sobie mogę jarać jointy, jarać haszysz, ile mi się podoba, ale robię to świadomie. Wiem po co to robię i myślę o swoim życiu. Nie po to żeby się napierdolić, wyrwać jakąś dupę, która ma 17 lat i zero pojęcia o co chodzi w życiu, co to jest miłość, bycie ze sobą...

Klan: ***Faja, dla ciebie hardcorem jest Bóg...***

Faja: Jest nim dla mnie Bóg. To jest sens istnienia wszystkiego.

Klan: ***W takim razie ateista nie może być hardcore'owy?***

Azrael: Może być, ateista ma swojego Boga!

Fauzt: Dokładnie. Są nim wtedy pieniądze...

Faja: Niekoniecznie! Musisz w coś wierzyć. Jak w nic nie będziesz wierzyć, zdechniesz...

Peesiks:. Ja jestem ateistą i wierzę w miłość.

Faja: To zależy, co dla kogo jest bogiem. Życie, fakt bycia wartościowym człowiekiem... Żeby nikt cię nie mógł zaskoczyć, powiedzieć ci, że jesteś słaby, kłamiesz. Mówisz to, o czym myślisz. Masz chujowo w życiu, to mówisz wtedy, że masz chujowo, a nie, że zajebiście. Ja na przykład nie mam zajebiście w życiu. Nigdy nie miałem.

Nomad: Poza tym, to człowiek jest Bogiem, bo to człowiek kreuje, to co jest dookoła niego

Faja: To co się dzieje z moją osobą, robię wyłącznie ja. Jeżeli wiem, że Bóg stoi za mną , to dam sobie radę.

Nomad: To co robi człowiek na ziemi, robi niezależnie od siebie. Dopiero w górze zostanie oceniony, po śmierci. Według tego co zrobił, a nie według tego, że zapierdalał do kościoła, modlił się i dorzucał na tacę co tydzień.

Faja: Wszystko można robić, tylko trzeba robić to świadomie. Nawet jak się napierdolisz, obrzygasz, zasrasz sobie spodnie i wsiądziesz do swojego BMW, to i tak będziesz wartościowym człowiekiem, i tak w końcu będziesz przekazywał mądre treści. A nie obrzygasz się, zasrasz,a oprócz tego obrzygają cię inni. [Chwila poważnej rozkminki, pojedyncze śmiechy] Jest różnica, może bardzo mało wyczuwalna, ale jest...

Klan: ***Zdecydowanie hardcore'owy tekst. Tak jak w No limits, dużo w waszych piosenkach terminów rodem z pola bitwy, militarnych konotacji. Fauzt dość chętnie nawiązuje nawet do Hitlera...***

Fauzt: No i co z tego?

Peesiks: Bo Hitler był indywidualnością...

Fauzt: Co swojego złego zrobił, to zrobił. Nie to, że ja się fascynuję Hitlerem... Jestem cały czas skinheadem, każdy jest po trochę nacjonalistą, kogoś nie lubi, bo ma inne buty i tak dalej. W każdym to tkwi. Ja chciałem to pokazać innym.

Peesiks: Ja nie jestem rasistą, ale Olisadebe nienawidzę.

Fauzt: Jebać Polonię! Może niektórzy inaczej to odbierają, że to jest jakieś kontrowersyjne, ale jest w każdym

Nomad: W każdym jest nienawiść...

Fauzt: Tylko trzeba to ludziom uzmysłowić.

Klan: ***Nie bierz mnie za takiego, co uważa Cię za fana Adolfa Hitlera. Polska jest na tyle kołtuńska, że jedno rzucone słowo i zaraz dorobią sobie do tego swoją ideologię...***

Fauzt: Nie obchodzi mnie, co sobie inni pomyślą. Ten, kto ma zrozumieć, ten zrozumie.

Faja: Mogę sobie zarymować o czym mi się podoba i macie gówno do tego, tak naprawdę. To są moje rymy i nikt nie może w nie ingerować. Nawet jeżeli rymuję o Adolfie Hitlerze. Nigdy nie będę popierać tego człowieka, chuj mu w oko...

Fauzt: We włosy!

Faja: Ale mogę sobie zarymować, co mi się podoba. Jestem MC, a ponieważ jestem hardcore'owym MC, mogę nawet rymować o Hitlerze.

Azreal: Dlaczego wojna? Bo życie to wojna! Walczysz. Biurokracja, gówno. Wszystko to napierdala na jednego człowieka, na jedną jednostkę...

Faja: Zobacz w Wietnamie zginęło 50 tysięcy ludzi. A ile zginęło w międzyczasie na ulicach? Gdzie jest gorzej tak naprawdę, gdzie trwa większa wojna?

Azrael: Życie to wojna, walczysz każdą sekundą swojego życia. Na koniec dopiero spoczywasz. Walczysz, żeby mieć co jeść, gdzie spać. O wszystko...

Faja: Poza tym wszyscy w powszednim wcieleniu byliśmy żołnierzami.

Peesiks: No Limits!!! [śmiech]

Klan: ***Wielu z was, np. Nomad, rymuje bardzo szybko i poza beatem. Dlaczego? Utrudnia to skoncentrowanie się na przekazie i przypomina JMI z czasów 1khz... Jesteście w stanie zapamiętać swoje teksty?***

Nomad: Nie jest to specjalny problem.

Azreal: Robisz jak czujesz. Każdy napieprza jak czuje.

Faja: Wszyscy mówią , że hip-hop jest rytmiczny. Tak naprawdę wcale nie jest rytmiczny! Posłuchaj sobie kawałków, które są tak złożone, jakby dzieciak je składał. To jest właśnie hardcore'owe.

Klan: ***Stąd pytanie, że na zachodzie rymowanie poza beatem jest teraz cholernie modne...***

Faja: To nie jest teraz cholernie modne! Zawsze było. Tylko my to zdołaliśmy zauważyć pierwsi.

Nomad: To nie jest po to, żeby słuchać - jednym uchem wpada, a drugim wypada. Musisz

się skupić na tym. Skupić na tym, czego słuchasz.

Fauzt: Jak MC napierdala swoje rymy, to jest kolejny instrument, kolejny sampel w tym wszystkim.

Faja: Ciągle musisz przekazywać jakiś przekaz, poza tym możesz w ten sposób więcej przekazać. Nie lubię rymować, wiesz [Faja zaczynać kiwać głową modulując głos i z całą brygadą rymować] „ Wyszedłem na podwórko, się najebałem, jakieś sztuki poznałem, i się w ogóle zmelanżowałem, bo wino napierdalałem"

Fauzt: Wiesz wiele osób, każdy robi to na każdy sposób.

Faja: Jednym się spodoba, drugim się nie spodoba. Trudno. Ja tym żyję, ja to muszę robić,

Peesiks: Takie płytkie teksty. O czym one mówią? Słuchasz naszych słów i coś w głowie...

Klan: ***Jak udało się połączyć tyle pracujących, niekiedy uczących się, działających we własnych składach (takich jak Baz O.S., Rez, Blok wschodni, 20 regiment) osób w Układ Warszawski? Co sprawiło, że Układ powstał?***

Faja: Przyjeżdżaliśmy do audycji do Druha Sławka...

Peesiks: Jeszcze DJ Club się wtedy nazywał, a nie Rap Time. Wtedy ja przyjechałem z Chińczykiem, którego teraz nie ma i się najpierw z Fają i Fauztem zetknęliśmy i nagraliśmy utwór „Dresowa rodzina", jeszcze nie jako Układ Warszawski, tylko Dresside connection, coś takiego... Potem zaczęli przyjeżdżać z Bródna: Nomad , Konstruktor i jakieś jełopy jeszcze z nimi. Tak się jakoś zetknęliśmy. Nagraliśmy trzy czy cztery kawałki, a potem przyszła idea, żebyśmy nagrali płytę.

Faja: A że robiło się to nam przyjemnie... Jak robisz samemu, to można się znudzić

Nomad: Jak pracujesz z tyloma osobami możesz się nauczyć czegoś nowego. Przez cały czas się uczysz.

Klan: ***Dobra, ale jak znajdujecie na to czas?***

Faja: To nie jest tak, że siedzimy całymi dniami w studio i ćwiczymy... Siadamy wszyscy, nagrywamy wokale, później ktoś siedzi w domu, montuje to i wychodzi płyta. Nie ma tego, że ja się muszę zwolnić z pracy, ze szkoły, wytwórnia mnie teraz promuje... Trzeba się uczyć i pracować, bo to czyni cię wolnym.

Klan: ***Wasz rap epatuje ekspresją, w pełnych pasji historiach wrzucacie do jednego tygla nawiązania do wojen, wyznań różnych wiar i wiele więcej... To hip-hop bardzo abstrakcyjny, trudny do ogarnięcia. Padają zarzuty o chaos, paranoję i fanatyzm. Zwłaszcza względem 20 regimentu...***

Azreal: 20 regiment jest formacją, która z pasją walczy o życie. Jest tysiące dzieciaków, smarków , które biegają po ulicy, kradną. Jaki fanatyzm, gdzie ty tu widzisz fanatyzm? Świat jest kupą w tej chwili, trzeba go jakoś ratować, trzeba to robić fanatycznie

Faja: Nie wszyscy muszą być źli. Trzeba zacząć od siebie. Jeżeli ty będziesz rymował, że chcesz być wolnym człowiekiem, jeżeli zauważasz to, że jest źle i że takich ludzi jak ty, którzy wkręcają się w dobro będzie troszeczkę więcej, to świat będzie coraz lepszy. My będziemy go naprawiać. Tylko nie chodząc sprzątać do puszczy kampinoskiej, czy łapiąc gościa za fraki

Peesiks: Na plakacie wystawić oko i powiedzieć - to jest oko browniarza.

Faja: Zaczynam od siebie. Nie ruszę browna, bo mam swoją akcję. Nie będę okradać ludzi, bo chcę być dobry.

Azrael: Ja się narodziłem jak usłyszałem „Wichry wojny". Zacząłem widzieć pewne rzeczy, których wcześniej nie dostrzegałem. Tak samo chcę, żeby było z innymi ludźmi, żeby zobaczyli co jest grane. Spojrzeli w niebo - jest tak i tak. Spojrzeli tu - jest brudno i śmierdząco. Walczyli o życie.

Nomad: Świat jest pełen fanatyków. Wystarczy pójść do kościoła i posłuchać tych bab, co one mówią. One by cię zabiły tylko dlatego, że radia „Maryja" nie da się słuchać.

Peesiks: Tak jak uważa Zipera, że Polska to kraj babć, które dzwonią na 0-800...

Klan: Ale zgodzilibyście się z pojęciem, że Układ Warszawski robi hip-hop abstrakcyjny?

Faja: Jasne, to jest nasze założenie.

Fauzt: Nie damy się zaszufladkować, tak jak na tej całej scenie. Gramy, to co gramy

Klan: ***Nie uważacie, że Układ jest tworem zbyt hermetycznym? Żadnych producentów z zewnątrz, żadnych inaczej myślących MC, tylko grupa samonapędzających się buntowników z kanału...***

Nomad: Po co nam producenci , jak mamy ich pięciu?

Faja: To jest właśnie piękne. To jest romantyczne. To jest tak romantyczne jak Adam Mickiewicz i Juliusz Słowacki razem w łóżku... [śmiech] Chodzi o to żeby stworzyć jedną enklawę, która będzie stricte hardcore'owa, która będzie jechała jednym torem i robiła swoje...

Nomad: A nie się na drobne rozmieniać...Wezmę sobę beat od Ośki, dwa beaty od Volta...

Peesiks: I powstanie masa taka, jak dwadzieścia płyt, które się ukazały.

Faja: Nie mają swojego rdzenia. Do pewnego momentu może tak, dopóki się nie wybiją na jakiś poziom. Potem się szybko próbują podciągnąć, a Ci z góry im pomagają. Może i stoją na murze, ale boją się skoczyć na drugą stronę. A my wypierdolimy od dołu, zrobimy im podkop i będziemy na drugiej stronie. A oni tam nigdy nie zejdą, bo wejść jest dużo łatwiej, niż zejść.

Klan: ***Gdybyście mieli teraz porównać pierwsze nagrywki Układu z tym, co jest teraz?***

Faja: Bez względu na datę produkcji, wszystko jest robione na max.

Nomad: Wspinamy się na coraz wyższy poziom...

Faja: Ale ciągle jesteśmy Ci sami. Wszystko się zmienia, ale to jest dalej rzeka. Tak jak narodziny są strumykiem, tak Bogiem jest morze. Z czegoś malusieńkiego dążysz do ogółu. Czyli ogół - rymowanie o wszystkim, o tym co mnie otacza, o tym co się dzieje, co przeczytałem w Biblii.

Klan: ***Czyli nie chcielibyście nic zmieniać?***

Układ: Nie

Faja: Kiedy ludzie przestali wierzyć Chrystusowi, to go ukrzyżowali i tak jest ze wszystkim. Tak samo krzyżują nas. Ale zobacz ilu ludzi kocha teraz Jezusa...

Flintstone

Chciałbym bardzo podziękować wszystkim zespołom za fantastyczną atmosferę przy wywiadach, Noonowi i Druhowi Sławkowi za nieocenioną pomoc i Arkowi Urbańskiemu za wydruki w gorących momentach. A. . . I jeszcze DJ'owi 600V i Tytusowi za dobre słowo. . .

największy MC wszechczasów

Przeglądając gotowy numer „Klanu" myślicie sobie pewnie, że fajnie jest pracować w takim magazynie. Piszesz o tym, co lubisz i jeszcze dostajesz za to szmal. Ale to złudzenie. Naprawdę to pracochłonne, ciężkie zajęcie, które sprawia czasami, że masz już tego całego hip-hopu powyżej uszu. Są jednak chwile wyjątkowe, chwile dzięki którym masz siłę, by ciągnąć to dalej, dzięki którym dalej to kochasz. Takiego kopa poczułem po opisanym przez nas w numerze dwunastym koncercie Eminema i Dr. Dre, tak jest też i teraz, kilka chwil po tym, jak skończyłem rozmawiać z gościem nazywającym siebie największym MC wszechczasów. To LL Cool J.

Większość wykonawców, z którymi do tej pory przeprowadzał wywiady „Klan", traktowało to jak swoją pracę, jak obowiązek, który trzeba spełnić. Jedni mówili więcej, inni mniej, ale zawsze czuło się, że trzymają dystans, rzadko kiedy okazywali emocje. LL Cool J był inny. Mówił z pasją, z zaangażowaniem, tak jakby dopiero co nagrał swoje pierwsze demo i chciał pokazać całemu światu, że to dobry materiał. Słychać było, że kocha to co robi, tak samo teraz, po szesnastu latach w showbiznesie, jak kochał to na początku, gdy dorastał w Queens. Mówił dużo, mówił szczerze. Dlatego też wywiad z tą wielką gwiazdą, hiphopowym weteranem, prezentujemy wam bez zbędnych komentarzy. Tak by LL Cool J sam się przedstawił wam, czytelnikom „Klanu".

Klan: ***Twój nowy album zatytułowany jest „The Greatest Of All Time". Co czyni cię największym MC wszechczasów?***

LL Cool J: Myślałem, że to dobry pomysł, żeby tak nazwać tę płytę. Po tych wszystkich latach na scenie, po wszystkim tym, co zrobiłem dla muzyki, czułem że mam pełne prawo do takiego tytułu. Dlaczego nie miałbym po ten tytuł sięgnąć? Jeśli nie sięgasz po to, na czym ci zależy, nigdy tego nie dostajesz! [śmiech] Wiesz o co mi chodzi?!? Musisz mieć odwagę, musisz mieć ikrę i brać to, co chcesz. A ja chcę być największym MC wszechczasów.

LL COOL J

Klan: ***Już od ponad 16 lat jesteś cenionym wykonawcą. Jaki jest sekret Twojej długowieczności?***

LL: Po prostu staram się skupiać na tym, co mam osiągnąć. Staram się robić muzykę płynącą z serca. Zawsze jestem szczery w tym co robię. Traktuję innych, tak jak chcę by i mnie traktowano. Mam wiarę w Boga i w siebie samego, w swoje siły. Wiem, że mogę wynieść [moją twórczość] na wyższy poziom, niezależnie od przeszkód. Zawsze mam to na uwadzę kiedy pracuję.

Klan: ***Zanim jednak stałeś się największym MC, zadebiutowałeś w połowie lat osiemdziesiątych albumem „Radio". Jak doszło do nagrania tej płyty?***

LL: Wysłałem swoje kasetę do gościa, który nazywał się Rick Rubin, był wtedy studentem na New York University [i robił muzykę]. Spodobała mu się ta taśma, więc powiedział mi, żebym przyjechał do niego coś nagrać. Kiedy do niego przyjechałem zrobiliśmy razem demo, które pokazaliśmy Russellowi Simmonsowi. Kiedy Russell je usłyszał, powiedział, że mu się nie podoba. Wróciliśmy więc do siebie i zrobiliśmy następny kawałek zatytułowany „I Need a Beat". Ten utwór spodobał się Russellowi i postanowił wydać go, jako jedno z pierwszych nagrań wytwórni Def Jam.

Klan: ***Dwa pierwsze Twoje albumy – „Radio" i „Bigger and Deffer" – przedstawiały pewny siebie, arogancki wizerunek LL Cool J'a. Czy rzeczywiście byłeś taki szalony? Opowiedz więcej o tym okresie...***

LL: W tamtym czasie chciałem po prostu dobrze wykonywać swoją robotę i dobrze się bawić. Tylko o to wtedy chodziło – dobrze się bawić. Kropka. Nagrywanie kawałków to była zabawa, koncerty to była zabawa, trasy koncertowe to była zabawa. Świetnie się bawiłem, wiesz co chcę powiedzieć?!?

Klan: ***Potem nagrałeś album „Walking With a Panther"? Ta płyta nie została dobrze przyjęta przez publiczność. Dlaczego twoim zdaniem tak się stało?***

LL: [wyraźnie ożywiony] Wiesz, robisz różne rzeczy w różnym czasie. Może ludzie nie odebrali tego zbyt dobrze, ale to o czym opowiadałem na tamtej płycie, było przewodnim tematem hiphopu lat 90tych. Szampan, dziewczyny, wszystkie te rzeczy.

Klan: ***Czy uważasz siebie zatem za swego rodzaju wizjonera?!? Wprowadziłeś te rzeczy do hiphopu dużo wcześniej niż stały się popularne...***

LL: [jeszcze żywiej, jakby już lekko poirytowany] Nie wiem, czy uważam siebie za wizjo... Tak, trzeba mieć pewną wizję, żeby to zrobić, ale nie uważam się za kogoś, kto mówi hiphopowcom co nagrywać. Tak po prostu wyszło. Wszystko co robię, robię z serca. Nie staram się być kimś, kim nie jestem, kimś wymyślonym. Ja po prostu robię muzykę. A dlaczego moja twórczość jest tak nieortodoksyjna, tego nie wiem...

Klan: ***Ale kiedy płyta nie została zaakceptowana przez publikę, jak się wtedy czułeś?***

LL: [wciąż żywo] Musisz coś zrozumieć... To było tylko wrażenie. Ta płyta zdobyła platynę. Platynę. Nie czułem, że coś jest nie tak. Nie czułem żadnych wewnętrznych rozterek, jeśli do tego dąży twoje pytanie. Widzisz, moje osobiste ego nie jest tak związane z albumami, jak mogłoby ci się wydawać. Nie odnoszą sukcesu, to nie odnoszą. Idę dalej do przodu. Nie pozwalam, by cokolwiek, co staje mi na przeszkodzie, zatrzymało mnie przed osiągnięciem tego, po co zmierzam. Nawet o tym nie myślę, nie koncentruję się na tym. Zaraz po tamtej płycie wróciłem z „Mama Said Knock You Out" i zdobyłem Grammy. Na tym się skoncentrowałem.

Klan: ***To ciekawe, co powiedziałeś, że twoje ego nie jest powiązane z Twoimi albumami, bo...***

LL: Nie, nie, nie. Słuchaj co do ciebie mówię. [zdecydowanie] Powiedziałem, że moje osobiste ego nie jest związane z albumami kiedy toczę swoje życie, kiedy wykonuje normalne, codzienne czynności. Nie zamieniaj LL Cool J'a, największego wszechczasów, w Todda Smitha (prawdziwe nazwisko LL'a). Nie powiedziałem, że jestem największym człowiekiem wszechczasów, mówię o byciu największym MC wszechczasów. Nie przekręcaj tego. To oczywiste, że hiphop jest stylem napędzanym przede wszystkim przez ego, przez konkurencję z innymi. To oczywiste. Ale kiedy pominiemy płyty, jestem po prostu człowiekiem, żyję tak jak każda ludzka istota. Zostawiam płyty na płytach.

Klan: ***Ale kiedy ludzie po raz pierwszy usłyszeli singiel „Mama Said Knock You Out" mogli odnieść wrażenie, że uważasz, iż publika nie docenia Twojej muzyki tak jak powinna...***

LL: I tak właśnie czułem. Musisz zrozumieć.... Dla mnie warunkiem sukcesu jest umiejętność takiego przyjmowania porażek, żeby nie myśleć o nich cały czas rujnując sobie przez to życie.

Klan: ***Skąd wziąłeś tytuł tej płyty?***

LL: Tytuł wziąłem od mojej babci. Powiedziała mi, żeby wszedł do studia i zwalił wszystkich z nóg, ale słuchaj, nie jestem tu po to, by promować „Mama Said Knock You Out".

Klan: ***Pytam o te stare płyty, bo to Twój pierwszy wywiad dla polskiego magazynu...***

LL: Naprawdę? Czekaj, czekaj... Nie zdawałem sobie sprawy, że to pierwszy mój wywiad dla magazynu z Polski. W takim wypadku opowiem ci wszystko od początku, żeby nie było niejasności. „Radio", to był mój pierwszy albumem, kiedy go nagrywałem podążałem głównie za wskazówkami Ricka Rubina. Włożyłem coś od siebie, ale słuchałem uważnie jego wskazówek. To był duży sukces, więc zacząłem pracę nad moim drugim albumem, „Bigger And Deffer". Wtedy Ricka Rubina już nie było w Def Jam. Russel Simmons umówił mnie z tymi kolesiami, którzy nazywali się L. A. Posse i powiedział – „Nagracie ra-

największy LL COOL J MC

zem płytę". To był chyba najbardziej przerażający moment w mojej karierze, bo musiałem zrobić płytę bez Ricka Rubina, zrobić płytę, którą by mi się podobała. To było dla mnie naprawdę duże wyzwanie, także emocjonalne. Pomyśl o tym – miałem 17 lat, nagrałem płytę która odniosła sukces współpracując z Rickiem, a tu nagle zostałem sam.

Klan: ***Udało ci się osiągnąć swoje zamierzenie? Nagrałeś album, który ci się podobał?***

LL: Tak, tak, zdecydowanie. Współpraca z L. A. Posse układała mi się świetnie. Zawiązała się między nami prawdziwa przyjaźń, szczególnie z Bobcatem, który potem robił dla mnie jeszcze wiele kawałków na różnych płytach. „Bigger and Deffer" odniosło tak wielki sukcese, że zdecydowałem się wziąć wszystko to, co dzięki niej osiągnąłem – luksusy, dziewczyny, samochody – i wprowadzić to do hiphopu. Chciałem powiedzieć światu – słuchajcie, to są fajne rzeczy. Szybkie samochody są fajne, biżuteria jest fajna, szampan i dziewczyny są fajne. Umieściłem to na płycie „Walking With a Panther". Ale okazało się, że publiczność nie była na to jeszcze gotowa. Nie byli gotowi, bo w tym czasie działały takie zespoły jak Public Enemy, grupy bardziej zaangażowane społecznie. Na mnie patrzono jak na wyrzutka, mówili, że myślę tylko o sobie, a tak naprawdę, ja cieszyłem się z tego nowego dla mnie przeżycia, jakim był duży sukces finansowy i chciałem się tą radością podzielić. W tym okresie pojechałem kiedyś do nowojorskiej stacji radiowej 107,5 WBLS, gdzie udzieliłem wywiadu gościowi, który nazywał się Marley Marl. Marley Marl zaoferował się, że zrobi dla mnie remiks kawałka z „Walking With a Panther". Zrobiliśmy remiks do „Jinglin' Baby". To był świetny remiks, bardzo mi się podobał. Pomyśleliśmy sobie – jeśli to wyszło tak dobrze, czemu nie zrobić razem całej płyty?! Zawsze byłem fanem muzyki Marley Marla. Skończyło się to tak, że siedziałem u Marla w domu całymi dniami. Marley palił ziele, żartowaliśmy sobie, śmialiśmy się i robiliśmy muzykę. Miał sypialnię na tyłach domu, tam spałem, właściwie przeprowadziłem się do niego. Chciałem nagrać dobrą płytę, taką, która spodoba się ludziom, ale nie chciałem zmieniać siebie, tego kim jestem. Dlatego, kiedy popatrzysz na okładkę płyty, zobaczysz, że stoję tam bez koszuli, twardo, napinając mięśnie, ale widzisz też biżuterię. Ciągle wierzyłem w siebie, trzymałem się tego, w co wierzyłem, tego, co pokazałem na „Walking With a Panther". Ale tym razem przyłożyłem się bardziej, pracowałem ciężej, by nikt nie mógł mi nic zarzucić, by nikt nie mógł zaprzeczyć temu, co mówiłem, co sobą reprezentowałem. Gdy „Mama Said Knock You Out" odniosła sukces, zdecydowaliśmy z Marley Marlem, by nagrać wspólnie kolejny album „14 Shots To The Dome". Z tą płytą popełniliśmy błąd. Po „Mama Said... „ zarobiliśmy dużo, ale staliśmy się chciwi. Nie chcieliśmy płacić za sample, nie przykładaliśmy się tak bardzo, nie daliśmy z siebie wszystkiego. Wydawało nam się, że niezależnie od tego, co zrobimy i tak odniesiemy sukces, że on się nam należy, staliśmy się aroganccy i zbyt pewni siebie. „14 Shots... „ sprzedawała się dobrze, to była dobra płyta, ale stać nas było na więcej, ludzie oczekiwali od nas więcej. Jak popatrzysz na to z perspektywy, „14 Shots... „, razem z „Mama Said... „, to były dwa hardcore'owe albumy po kolei, jeden za drugim. Pomyślałem wtedy tak – wiecie co, teraz trochę wyluzuję. Spróbuję coś nowego, co mniej ostrego. Lyor Cohen (szef Def Jam – przyp. red.) skontaktował mnie z Chrisem Lighty (menadżerem i producentem wykonawczym wielu płyt – przyp. red.), który pomógł mi zrealizować moją wizję albumem „Mr. Smith". Były tam takie kawałki jak „Hey Lover", kawałki miłosne, były też utwory hiphopowe, ale ogólnie „Mr. Smith" był bardziej spokojny, bardziej wyciszony niż „Mama Said... „ i „14 Shots... „. To był ogromny sukces. Dostałem Grammy za „Hey Lover", płyta sprzedała się świetnie tak w USA, jak i poza Stanami. Po „Mr. Smith" nawiązałem znajomość z Puffym, bujaliśmy się razem, to było jeszcze zanim stał się tak wielką gwiazdą. Uważałem, że ma talent. Przy jego pomocy nagrałem płytę „Phenomenon". Ten album był w porządku, ale w tym samym czasie pisałem swoją książkę „I Make My Own Rules", przez to nie był tak dobry jak mógłby być. Praca nad książką bardzo pobudziła mnie emocjonalnie, myślałem o przeszłości, czułem się trochę tak, jakbym przechodził depresję. Myślałem o swoim życiu, o tych złych rzeczach, które się w nim zdarzyły. Ponadto wielu ludzi z mojego otoczenia mówiło mi, że powinienem także i ten album uspokoić, tak by ludzie na całym świecie łatwo mogli odebrać mnie i moją muzykę. Zdecydowałem się posłuchać tych rad. W efekcie album „Phenomenon" ucierpiał, bo brakowało na nim ognia. Miał swoje mocne momenty, ale brakowało tam pasji, uderzenia. Był za bardzo refleksyjny, trochę przygnębiający, za bardzo grzebałem w swoim własnym życiu. Kiedy to dostrzegłem zwolniłem wielu ludzi, którzy mnie otaczali, zostawiłem sobie i tylko sobie pełną kontrolę nad tym, jaki album nagram jako następny. Zastanawiałem się jaki album będzie najlepszy dla LL Cool J'a, artysty, który tak długo jest na scenie. Zadzwoniłem do swojego przyjaciela ze szkoły średniej, z sąsiedztwa gdzie dorastaliśmy, wymyśliłem sobie, że nagram taki album, który jemu by się spodobał. Był czas, by nagrać kolejną mocną, twardą płytę. Nie chciałem siedzieć w Beverly Hills, czy w Hollywood i robić płytę, chciałem być tam gdzie moje miejsce. Wziąłem całą swoją rodzinę, kupiłem dom w Nowym Jorku, siedziałem w Queens każdego dnia. Poprosiłem tego przyjaciela, na imię ma Billy, by poprowadził mnie przy nagrywaniu tego albumu. Wyruszyliśmy na łowy, w poszukiwaniu producentów, którzy robią mocne bity, którzy są chętni i gotowi współpracować, którzy mają ikrę. Ja wyszedłem do nich, oni wyszli do mnie, współpracowaliśmy razem i stworzyliśmy album, którego sam jestem fanem i którego fanem jest Billy. Pomyślałem sobie tak – włożyłem w tą płytę tyle ducha, tyle energii, pokonałem tyle przeszkód, tyle przeszedłem by nagrać taki płytę, więc mogę nazwać ją „The G. O. A. T. – The Greatest Of All Times „ – największy MC wszechczasów. Tak doszliśmy do dnia dzisiejszego.

Klan: ***Czy sądzisz, że ludzie, których przyzwyczaiłeś do swojego lżejszego wizerunku zaakceptują cię jako agresywnego MC...***

LL: Tu nie chodzi o to, czy ludzie zaakceptują LL Cool J'a jako agresywnego MC, tu chodzi o to, czy ludzie zaakceptują LL Cool J'a jako LL Cool J'a. Nie staram się być kimś, kim nie jestem, nie opowiadam o zabijaniu czyjejś matki, nie opowiadam o sprzedawaniu cracku. Tu chodzi o hiphopowe i mocne teksty. To nie jest sztuczny album. Nie robię takich płyt. Tak, ludzie to zaakceptują, bo to jest prawdziwe.

Klan: ***Mówisz, że chcesz zaprezentować LL Cool J'a na tej płycie, tymczasem jest tutaj wielu gości...***

LL: Posłuchaj – sześciu gości, o których myślisz, oni są łącznie w dwóch kawałkach. Reszta robi przede wszystkim refreny, nie rymują w zwrotkach, tylko w refrenach. Kelly Price, Carl Thomas i Case tylko śpiewają w refrenach, kawałek z Mobb Deep – Prodigy rymują jedną zwrotkę i refren, a ja refren i dwie zwrotki. To wszystko jest wyważone. To nie jest kompilacja, to mój album. Jak ją usłyszysz, będziesz wiedział – to LL Cool J.

Klan: ***Godzisz w sobie wiele osobowości – jesteś na przykład uznawany za hiphopowy symbol seksu, jednocześnie zaś jesteś żonaty, masz szczęśliwą rodzinę. Jak godzisz te dwa strony Twojego wzierunku?***

LL: Ja po prostu... Wiesz, nic nie działa tak jak odrobina masturbacji, żebyś mógł zachować jasność myśli. [śmiech – oczywiście]

Klan: ***Sądząc z okładek Twoich płyt, z teledysków jesteś fanem boksu. Co myślisz o zbliżającej się walce Andrzeja Gołoty i Mike'a Tysona? Gołota jest z mojego kraju, stąd to pytanie...***

LL: Andrew Golota? i Mike Tyson? Nie wiem... To dwoje ludzi, którzy powinni się przede wszystkim skupić skoncentrować na walce. To będzie dobra walka, jeśli się skoncentrują, nie zrobią nic głupiego. Ale obaj są tak samo szaleni, jeden bardziej od drugiego. Obaj to silni faceci, dobrzy „fajterzy". Mike Tyson ma potężniejszą reputację, ale wiedziałem Golotę w akcji i też jest wielkim bokserem.

Klan: ***A na kogo byś postawił?***

LL: Hmmmm..... Czy Lennox powalił Gołotę?

Klan: ***Tak, tak, wygrał z nim...***

LL: Lennox pokonał Golotę... Hmmmm.... W takiej sytuacji muszę postawić na Mike, człowieku! [śmiech]

Klan: ***Wiedziałem, że to powiesz... W jednym z....***

LL: Ej, nie mów tak, sam pewnie też postawiłbyś na Mike'a!!! Kibicowałbyś Gołocie, bo jest z Polski, ale myślałbyś, że Mike wygra. [śmiech]

Klan: ***Masz rację... Ale nie mówi nikomu, OK.?***

LL: [śmiech] W porządku, nie zdradzę cię!!!

Klan: ***W jednym z wywiadów sprzed dziesięciu laty powiedziałeś – „Kiedy umrę, pochowajcie mnie na brzuchu, tak, żeby cały świat mógł pocałować mnie w dupę". Czy...***

LL: [Niekontrolowany wybuch śmiechu]

Klan: ***Czy wciąż chcesz, by tak cię pochowano?***

LL: [wciąż ze śmiechem] Nie, człowieku, już tak nie myślę... Kiedy umrę teraz, wystrzelcie mnie w kosmos, tak żebym mógł się odlać na cały świat [znów wybuch śmiechu].

Klan: ***W porządku, dokładnie tak napiszę...***

LL: Nie, nie, człowieku, przestań. Tylko żartuję... Dziesięć lat temu byłem młodym dzieciakiem, gadałem straszne bzdury, dobrze się bawiłem.

Klan: ***Wytwórnia dla której nagrywasz, Def Jam, otwiera swoje oddziały w różnych punktach świata, w tym i w Polsce. Co o tym myślisz?***

LL: Słuchaj, w swoim pierwszym utworze wydanym dla Def Jam, w „I Need A Beat", powiedziałem – „Beat expands to many foreign lands / Germany, Italy, French and Japan" ("Beat rozprzestrzenia się do zagranicznych krajów / Niemiec, Włoch, Francji i Japonii"). Jestem szczęśliwy, że te a słowa się spełniły. Mam nadzieję, że dla wszystkich MC, dla wszystkich DJ'ów w tych krajach, będzie to okazja, by powalić cały świat.

Klan: ***Czy sądzisz, że będziesz mógł na tym skorzystać? Jak?***

LL: Oczywiście. Da mi to szansę, by współpracować z różnymi artystami. Z artystami, których inaczej mógłbym nawet nie usłyszeć. Myślę, że to coś wspaniałego.

Klan: ***Więc myślisz, że istnieje taka możliwość, byś nagrał utwór z polskim MC?***

LL: [Natychmiastowa, zdecydowana odpowiedź] Oczywiście! Bez cienia wątpliwości! Tak, zrobiłbym to!

największy

Klan: ***Jesteś w hiphopie od wielu lat, jesteś świadkiem tego jak się zmienia. Co o tym myślisz, z perspektywy weterana?***

LL: Hiphop to cały czas wspaniała forma sztuki, cudowne, że mogę być tego częścią. Ale z drugiej strony jest wiele rzeczy, które dzieją się w mediach, które dzieją się za kulisami, to sprawy żenujące, psujące wizerunek tej sztuki. To wstyd, że wszyscy ci ludzie wpadają w tarapaty, że media o tym mówią. Nie osądzam nikogo, ale mówię to co czuję. Doszło do tego, że gdy mówisz komuś, że jesteś raperem, ludzie na ciebie patrzą jak na kogoś gorszego, jak na bandytę. Kiedyś, kiedy mówiłeś, że jesteś raperem, szanowali cię za to. Ale myślę, że wszyscy zaczniemy w końcu iść w dobrą stronę. Czujesz mnie?!?

Klan: ***Na nowej płycie są utwory, poruszające tematy społeczne (np. „Homicide"), występowałeś dla Billa Clintona. To czyni cię MC zaangażowanym społecznie i politycznie. Będziesz głosował w najbliższych wyborach prezydenckich w USA?***

LL: Na pewno będę głosował, ale jeszcze nie zdecydowałem na kogo. Ciągle patrzę, ciągle słucham. Nikt nie jest doskonały.

Klan: ***Wybory prezydenckie odbędą się też w Polsce. Jaka opcja jest twoim zdaniem najlepsza dla demokracji?***

LL: Nie przychylam się do żadnej określonej opcji politycznej, żadnej partii. Decyzję każdy musi podjąć w oparciu o to, co dany kandydat mówi, co reprezentuje, czy jest to zgodne z twoimi poglądami. Nie jestem ani za demokratami, ani za republikanami. Ale to nie znaczy, że ignoruję politykę i to, co dzieje się na świecie. W przeciwieństwie od wielu zdaje sobie sprawę, że poza USA istnieje cały świat. Nie całuję niczyjej dupy, po prostu mówię prawdę. Jestem dumny z bycia Amerykaninem, ale nie żyję w amerykańskiej mydlanej bańce.

Klan: ***Czy jesteś religijnym człowiekiem?***

LL: Mam pełny związek z Bogiem. Wierzę w Boga. Ufam, że im większą masz wiarę, tym dalej zajdziesz w życiu. To prawdziwe.

Klan: ***Osiągnąłeś właściwie wszystko, czego można chcieć udaną karierę zawodową, wspaniałą rodzinę, tytuł doskonałego MC. Co cię motywuje do dalszego działania? Jakie są twoje ambicje?***

LL: Chcę po prostu robić dalej to, co robię teraz. Chcę się tym cieszyć. To najważniejsze.

Rozmawiał Tymon

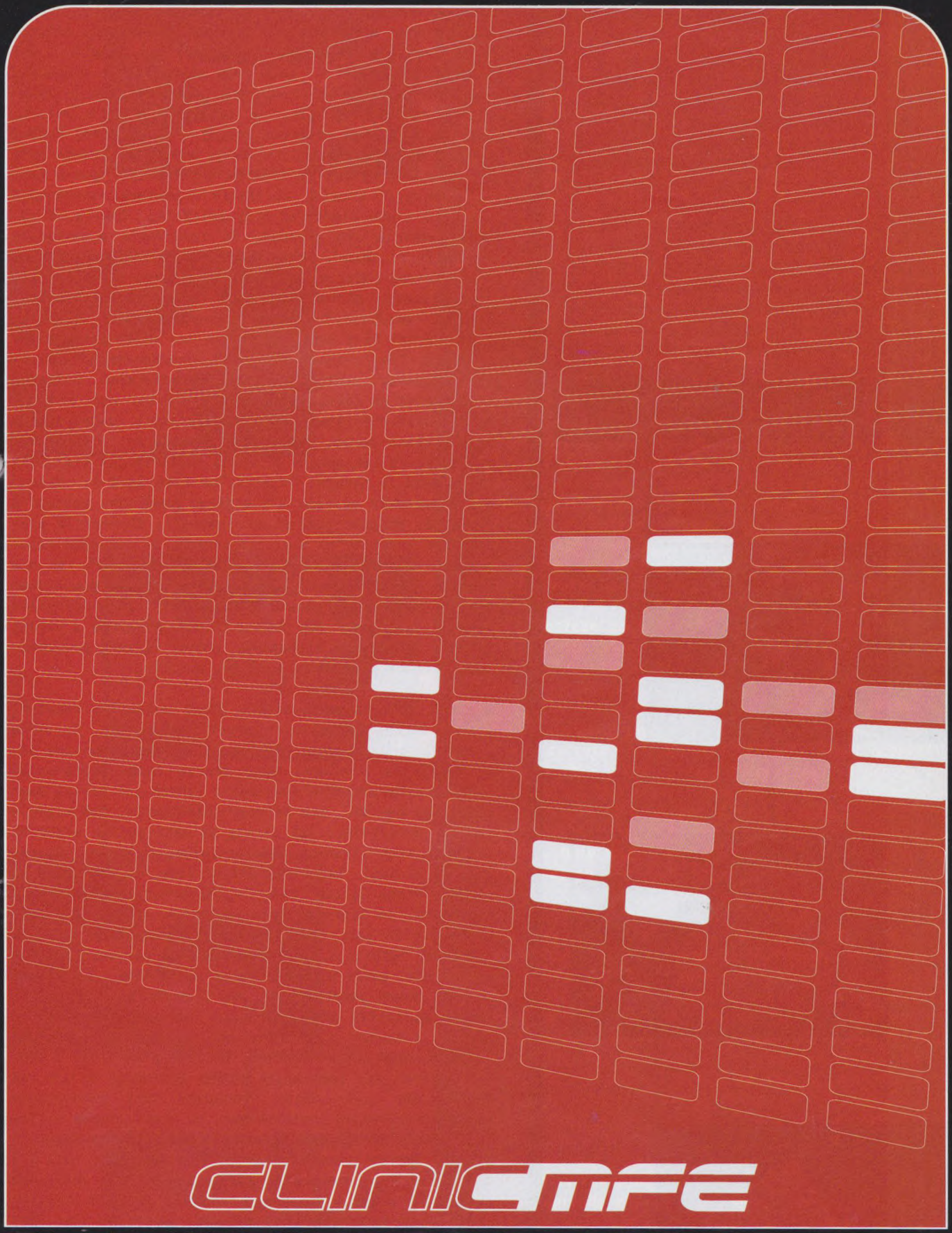

QUALITY SPORT'S WEAR LABEL

INFO:071 342 98 66

IMPRA PO FRANCUSKU

Red Bull Air&Water miał za zadanie połączyć prezentacje snowboardowych ewolucji, DJ'skiego kunsztu, skoku z opóźnionym otwarciem spadochronu, laserowych efektów świetlnych i w końcu koncertu prawdziwej gwiazdy – Alliance Ethnik. Uff... Dużo tego się zebrało, w dodatku wszystko to za darmo!!! Chrobry, władca niezwykle dynamiczny, ucieszyłby się, że na szczecińskich wałach, ochrzczonych jego imieniem dzieje się tak dużo. Popisy snowboardzistow zdawały się trwać wiecznie. Trzeba było być naprawdę wytrwałym, bowiem w telewizji, gdzie mamy do dyspozycji cięcia, zbliżenia i powtórki prezentuje się to o niebo ciekawiej i dynamiczniej. Chwila od momentu wybicia się z progu, do zanurzenia w paskudnie wyglądającej wodzie trwa bowiem zadziwiająco krótko. Honor trzeba oddać p. Sąsiadkowi, którego zwycięski wyczyn szczerze zaciekawił nawet laików i malkontentów. Zawodom towarzyszyła muzyka serwowana przez Twistera, a ten czynił to z weną, po prostu bez najmniejszego potknięcia. Czas ciągnął się podle. Snowboardziści, przestali działać, oddając pałeczkę dyskdżokejom. Gorączka oczekiwania na Francuzów sprawiła, iż być może nie oddałem wystarczającej czci skrupulatnie manewrującym przy płytach panom, gdzie obok Bogusza Jr. i Jazzeeka, znalazły się tak gorące ostatnio postacie jak krakowski DMC i Deszczu Strugi. Przetrwałem Easy Band All Stars, ale w momencie występu kieleckiego Ambulansu nastąpiła irytacja. Dziwnie pozbawiona lekkości, zbytecznie uzupełniana krzyczeniem anglojęzycznych, osłuchanych haseł muzyka, nazywana w prospekcie „space funkiem", to nie samo co Francuzi. Może jako miłośnik hiphopu powinienem się do godzinnego obsuwu przyzwyczaić... To przecież pewnik, taki sam, jak fakt, iż 90% artystów z wadami wymowy, to artyści hiphopowi. Jednak szczere przyznam, jakoś nie mogę. W końcu o 23.30, wyszli...

W ciągu tych kilkudziesięciu minut znalazłem potwierdzenie dwóch postawionych przez siebie tez. Alliance Ethnik to zdecydowanie największa hiphopowa gwiazda jaka zagościła w Polsce. Może oburzę fanów podtatusiałych, przykurzonych nieco legend takich jak Afrika Bambaata czy Run DMC, ale patrząc obiektywnie, tak właśnie jest... Wyrastające jak grzyby po deszczu fan kluby na amerykańskich stronach internetowych, występy z Commonem, De La Soul, Rahzelem, Biz Markiem, to mówi samo za siebie. Drugą sprawą, było to, że powątpiewałem w opinię o tym, że Szczecin jest imprezową mekką, że ludzie bawią się tu jak nigdzie indziej. Teraz czuje się jak niewierny Tomasz... Spotkałem wielu zachwyconych znajomych z WWA, gdzie wibracje takie są rzadkie, a w dodatku nie zawsze pozytywne. K. Mel i Medar byli na mikrofonach po prostu obezwładniający. Dynamicznie płynący, wyraźny i czysty potok słów obu raperów raz zdumiewał indywidualnym zróżnicowaniem, to znów zlewał się w jedną, harmonijną, porywającą rzekę dokładnie w ten sam sposób jak u J5. Język francuski jest fonetycznie atrakcyjniejszy od angielskiego, co w połączeniu z flow daje efekty porażające. Nie ważne, czy MC's zastępowali zwrotki swoich zachodnich gości (Jak np. Było to z Biz Markiem w „Fat Comeback"), czy występowali do podkładów skleconych przez nieobecnego niestety Crazy B i Faster Jaya, bądź ich zachodnich kolegów po fachu (Dr. Dre z „Next Episode" i „My Name Is.. „ czy Preemo z „Nas Is Like"). Nieważne, czy podkręcali temperaturę wśród publiczności wykrzykiwanymi w przerwach piosenek zachętami do współpracy, czy serwowali szczecińskiej publiczności freestyle. Cały czas trzymali rękę na pulsie. Przypomnieli, że nie na darmo skrót MC, znaczy tyle co master of ceremony. Faktycznie uczynili z występu ceremonię, nie oszczędzając się przy naszej publice jak ro-

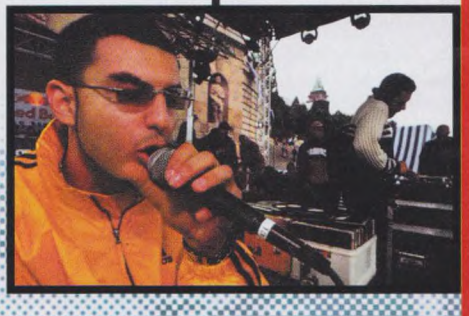

biła to Whitney Houston. A że byli jej mistrzami – tego po prostu nie można zakwestionować. A Faster Jay bynajmniej nie dał usunąć się w cień, spokojnie wykonując swoją powinność, co jakiś czas suwając palcami po płytach, demonstrując właściwe dla siebie cechy – skromność i koncentrację. Co do granego repertuaru – zdominowała go ostatnia płyta. Brzmienia bardziej na czasie, niekiedy stricte hiphopowe bez tak wyraźnych influencji jazzowych i funkowych Był to nieświadomy ukłon w stronę naszych słuchaczy, którzy od zawsze chętniej identyfikowali się z hardcorem i wschodnim wybrzeżem... W sumie słysząc perły w rodzaju „Cinq heures du mat" nie powinienem narzekać, ale brakowało mi pozycji z albumu pierwszego, jak choćby, zakorzenionego muzycznie w kolorowych latach siedemdziesiątych „Simple et Funky". Dostałem za to, nawet dwa razy świetnie znany i u nas „Respect", kojarzący się mi się z kalifornijską złotą erą gfunku, ale mądrzejszy i cieplejszy w sferze tekstowej. Co prawda na bis, można by zagrać inne, nie grane jeszcze kawałki, ale jak widać grupa chciała na „do widzenia" targnąć tłumem, pozostawiając niezapomniane wrażenie. Szkoda, że nie było dane usłyszeć na żywo szeroko współpracującą z AE, do niedawna związaną z ATCQ, a ostatnio popularną dzięki kolaboracjom min. z Mos Defem, Vinię Mojicę. Tutaj inne pocieszenie – wyprodukowana przez K. Mela piosenka z repertuaru zaprzyjaźnionego z grupą algierskofrancuskiego piosenkarza Cheba Mami, pt. „Parisien du nord". Podobno we Francji, to spory hit...

Trzeba jeszcze pochwalić to co jest bolączką większości polskich hiphopowych koncertów, a mianowicie nagłośnienie i obsługę techniczna koncertu. Dla mnie był to najlepiej nagłośniony koncert, jaki miałem okazję w naszym kraju słyszeć. A to przecież dzięki temu siła bitów, sampli i skreczy zawładnęła ludźmi. Każdy trybik maszyny był bez zarzutu, od urzekającej, zabytkowej scenerii po całkiem szybką reakcję ekipy technicznej na prośby chcącego zobaczyć publiczność zespołu. Nieco dalej od sceny, ktoś spontanicznie zaczął tańczyć breaka, publiczność odwzajemniała gesty i okrzyki raperów, po prostu rapowe eldorado. Może wreszcie hiphopowcy, którzy uznają, że do klubów najlepsze jest techno i dance zrozumieją swój błąd.

Jeden, malutki szkopuł.... Rolę konferansjera pełnił koszaliński MC, Kostek. Kiedy za pierwszym razem triumfalnie obwieścił, że nie będzie Enrique, ale pojawi się Britney, można było się uśmiechnąć. Jednak za drugim razem, było to już nieco żałosne. Podobnie jak komentarz w rodzaju „Jak usłyszałem pierwszą płytę AE, to myślałem, że się obsram". Żołądkowe problemy Kostka, nie intrygują mnie zbytnio i wydaje mi się, że Alliance Ethnik jest do przełknięcia raczej łatwe. Kostek natomiast staje w gardle, kłuje w oczy i leży na wątrobie... Nie dość, że leży to jeszcze wierzga. Nic to. Parafrazując słowa Budki Suflera, nic nie boli tak jak freestyle. Ujmując rzecz skrajnie eufemistycznie, w tej dziedzinie Kostek naprawdę nie wywołuje entuzjazmu. Dziwi mnie jak udaje mu się jeszcze uniknąć tak błyskotliwych zbitek rymów jak np. Dupa/zupa/lupa/milupa. Na szczęście świetnej imprezie, nawet ahem... specyficzny wodzirej nie zaszkodzi..

Flintstone

FASTER JAY
polska krew
W ALIANCE ETHNIK

Znajdowaliśmy się w przytulnym obiekcie pływającym, leniwie kołyszącym się na tafli Odry. Przez gwar branżowych rozmów, gdzieś między zastawionymi smakołykami stołami przekradały się dźwięki słonecznej, pozbawionej zadęć muzyki Alliance Ethnik. W pełni rekompensowało to szarą, niemrawą nieco pogodę. A kiedy podszedł do nas Faster Jay, jeden z Dj'ów multinarodowej grupy, zrobiło się jeszcze przyjemniej. Zaprzestaliśmy wlewania kolejnego Red Bulla w zmęczony organizm i rozpoczęliśmy rozmowę...

Klan: *W ilu procentach czujecie się hiphipowi? Klasyfikuje się was często np. jako zespół neofunkowy...*

Faster Jay: Uważam, że rzeczą najważniejszą jest robić to, na co ma się ochotę; to, co się odczuwa. Na przykład ja i Crazy B siedzimy w hiphopie od 15 lat. Spotykamy się wieczorami, robimy muzykę... Nie mamy szkoły robienia jej w inny sposób, tworzymy ją pod wpływem impulsu, na gorąco. Chodzi o ruszenie tłumem – tak jak na przykład Grandmaster Flash, Sugarhill Gang, Treacherous Three, Kool Moe Dee. Tak jak jest to uwidocznione w filmach „Beat Street" czy „Wild Style". Chodzi o to by porwać publikę a nie robić rap hardcore'owy.

Klan: *Jak jesteście odbierani we Francji? Nam Francja kojarzy się właśnie z hardcorem – NTM, IAM...*

Faster Jay: W rapie jest mnóstwo różnych rodzajów, grup. W Stanach Zjednoczonych masz Public Enemy, Wu-Tang, Mobb Deep, De La Soul, Jungle Brothers. Tak samo we Francji, przecież rap jest obecnie bardzo popularny. Mamy takich wykonawców jak Doc Gyneco, Fonky Family, IAM. Południe Francji jest zupełnie inne od Północy, Zachodu...

Klan: *Ale czy trudno odnaleźć się na scenie hiphopowej pośród tylu sław?*

Faster Jay: Nie, ponieważ my robimy tą muzykę tak samo długo jak np. NTM. Alliance Ethnik występują od 12 lat.

Klan: Jaki się czujesz, kładąc swoją hiphopową rękę na dorobku muzycznym, poprzednich, złotych lat?

Faster Jay: Tak, to jest dobre pytanie. Kiedy byłem bardzo mały słuchałem tej muzyki: Soulu, Funku, Jazzu, Rocka i słucham do dziś. Dla mnie jest to pewnego rodzaju honor, brać czyjąś muzykę, muzykę która należała do kogoś innego i przerabiać ją.

Klan: *W takim razie jakie to uczucie współpracować z żywymi legendami takimi jak De La Soul, Biz Markie, Common, Rahzel?*

Faster Jay: Z De La Soul poznaliśmy się przez naszego inżyniera dźwiękowego, który pracował również z Tribe Called Quest, a jak wiadomo, zespoły te dobrze się ze sobą znają. Fantastycznie. Nagrywać z Biz Markiem, Commonem i Rahzelem z The Roots, to również fantastyczne uczucie.

Klan: *Czy uważacie, że hiphop podąża właściwą drogą? Nie irytują was produkcje w stylu No Limits i Ruff Ryders?*

Faster Jay: Uważam, że każdy idzie w swoim kierunku, tam gdzie ma ochotę. Ważne jest, żeby zróżnicować hiphop i rap, ponieważ hiphop to jest na czym wychowaliśmy się my, a rap to jest to, co jest teraz. Hiphop to jest szybkość, to jest taniec. Dzisiaj ludzie nie wiedzą o tym, nie znają tego wszystkiego. Oczywiście najważniejsze jest to, co robią młodzi. My zaliczamy się do tego starszego pokolenia, co nie znaczy, że przestaniemy grać...

Klan: *Na szczęście. Czy wiele rzeczy zmieniło się w was od momentu, kiedy rozpoczynaliście karierę – światopogląd, gust muzyczny...*

Faster Jay: W sumie nie. Oczywiście ewoluowaliśmy, zmieniła się muzyka, zmieniły się teksty...

Klan: Jakiego rodzaju są to zmiany?

Faster Jay: Kiedy byliśmy młodsi, byliśmy bardziej twardzi. Kiedy się postarzeliśmy, zmieniliśmy się. Patrz, ja mam już pierwsze siwe włosy [śmiech].

Klan: *Słychać opinię, iż „Fat Comeback" może wam przysporzyć wiele nowych fanów, ale zawieść i zniechęcić starych, tych kochających „Simple et funky"...*

Faster Jay: „Fat Comeback" jest dojrzalsza, to jest coś świeższego, jeśli chodzi o dźwięk. Choć sam „Fat Comeback" to stary kawałek z roku 1984, który zsamplowiśmy. Jest on bardziej elektro. To nie jest dla tych, ani dla tamtych, tylko dla ludzi, którzy lubią te dźwięki.

Klan: *Najkrótsza i najtreściwsza definicja, tego co gracie.*

Faster Jay: To jest hiphop i groove z dużą inspiracją czarną muzyką z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Te dźwięki pozostają w środku. Tak jak to, co najbardziej cenimy, grupy takie jak De La Soul, Fab Five.

Klan: *Wasza pozbawiona granic i uprzedzeń muzyka jednoczy różnych ludzi, nawet w erze popularności takich postaci jak Le Pen czy Haider.*

Faster Jay: Już sama nazwa „Alliance Ethnik" tłumaczy wszystko. Spójrz choćby na członków naszej grupy – każdy jest innej narodowości. Crazy B jest Francuzem, Gutsy jest Włochem, K. Mel jest Algierczykiem, Medar jest Kolumbijczykiem, a ja jestem pół Algierczykiem, pół Polakiem. Moja matka jest polką.

Klan: *A dlaczego znaleźliście się tutaj w Polsce?*

Faster Jay: Wzięliśmy samolot, który niestety został zawrócony i mieliśmy tutaj lądowanie... Oczywiście żartuję... W rzeczywistości od dawna chcieliśmy tu przylecieć. Odwiedziliśmy już całe Niemcy. Byłem super zaskoczony, że w Polsce tak dużo się dzieje.

Klan: *I to nie tylko w stolicy, ale nawet i tutaj..*

Faster Jay: Dokładnie!

Klan: *Gdzie jeszcze graliście i gdzie publiczność jest najlepsza.*

Faster Jay: Graliśmy niemal wszędzie, bardzo dużo w Niemczech. Publiczność jest tam fajna, tak jak i we Włoszech. Udany był koncert w Algierii...

Klan: *Co sądzisz o blondynkach? [pytanie wymusiła na nas jedna z fanek zespołu] U nas jest wiele dowcipów, wręcz dyskryminacja...*

[Faster woła tłumaczkę Monikę, brunetkę, by pomogła odpowiedź na budzące konsternację pytanie.]

Faster Jay: W zasadzie jestem neutralnie nastawiony, wobec rudych, brunetek i blondynek. Ale osobiście wolę brunetki. [Zwracając się do blond reporterki „Klanu"] Mam nadzieję, że mimo wszystko zobaczymy się na koncercie?

Klan: *Oczywiście. Dziękujemy za wywiad.*

Wywiad przeprowadzili:
Sylwia Markiewicz & Flintstone

Scena francuska, święci w ostatnich latach ogromne tryumfy artystyczne i komercyjne. Także w Polsce, coraz więcej osób interesuje się francuskim hiphopem. Właśnie dla nich przeznaczone jest to sprawozdanie z Francji roku 2000. Już do września zdarzyło się tam bardzo wiele, ale jak zawsze to co najlepsze pojawi się pod koniec roku. Przed wami więc pierwsza część przeglądu francuskiej sceny i wydarzeń z nią związanych. O kolejnych premierach będziemy informować was na bieżąco. Na początek to co działo się w Paryżu.

FRANCJA 2000 cz.I

L'ODYSSÉE SUIT SON COURS
ASSASSIN PRODUCTIONS

NTM

Na szczęście grupa nadal istnieje i wydała kolejny, tym razem koncertowy album! Ponad 30 utworów na dwóch płytach kompaktowych (z bonusowymi teledyskami na PC-ta) daje przegląd dotychczasowych dokonań grupy, a także demonstruje potęgę imprez „93. Party" z jej udziałem. Gdziekolwiek są one organizowane przyciągają tysiące fanów i co najważniejsze są wspaniałymi multimedialnymi widowiskami. Jednak jeszcze większe emocje fanów wzbudził film „Authentiques" poświęcony NTM. Dokumentuje on rok z życia grupy. Zamieszczono na nim fragmenty wspomnianych już koncertów i obrazki z ich zaplecza, a także wywiady przeprowadzone specjalnie dla potrzeb filmu. Dokument ten zrealizowali Alain Chabat i Sear – redaktor naczelny oficjalnego zinu NTM – „Authentik". Członkowie NTM: Kool Shen i Joey Starr odwalili też kawał dobrej roboty w swoich wytwórniach – 4 My People i B. O. S. S.

4 My People

Ekipa tej wytwórni powiększyła się o kilka nowych postaci – nowego producenta Sec. Undo, grupę Serum w składzie Alcide H i Dany Boss (znaną ze składanki „Boss Of Scandalz Strategyz" wydanej przez label BOSS), a także o Salif'a nowy rymujący talent i śpiewającą (niestety po angielsku) panią Toy. Szkoda, że z 4 My People odszedł

Busta Flex

Tak więc jego nowy minialbum – „Sexe, violence, rap et flooze" ukazał się już bez charakterystycznego logo z rzymską czwórką. Jedyną koneksją, która łączy jeszcze Busta i 4 My People jest współpracujący z nim Dj Goldfingers – dj który gra na imprezach organizowanych przez tą wytwórnię.

Boss Of Scandalz Starategyz

Niemniej udany rok ma Joey Starr i Dj Spank. Ich wytwórnia B. O. S. S. wyprodukowała soundtrack do filmu „Old School", a także drugą już część składanki prezentującej dokonania grup wchodzących w skład wytwórni. Współprodukowali także czwarty album Lord'a Kossity pt. „Everlord".

Secteur A

Jednym z najważniejszym wydarzeń była premiera drugiego album najlepszego debiutanta roku 99 – Pit'a Baccardi „Ghetto Ambianceur". Płyta pojawiła się niespodziewanie, praktycznie bez żadnych zapowiedzi. Jednak potem album w mediach promowało aż 5 singli (i 5 teledysków!!!), co dziwi ze względu na to, iż cały krążek zawiera jedynie 9 utworów! Kolejną ważną wieścią z obszaru Sarcelles jest powiększenie się składu grupy Minister Amer o kolejnego członka. Do Passi'ego i Stomy Bugsy dołączył Hamed Dayne a grupa zmieniła nazwę na Plan B, od razu zapowiadając wspólny album na koniec roku. Kilkę Secteur A opuścił natomiast Doc Gyneco – jedna z największych francuskich gwiazd (w wymiarze komercyjnym). Ciekawą płytę „Le Bilan" nagrali Jacky i Ben J z grupy Neg' Marrons. W bardzo interesujący sposób połączyli na niej hiphop ze swoim ulubionym reggae.

Jedną z najbardziej oczekiwanych nowości jest mający ukazać się niebawem drugi album Arsenik.

Fab

Wyszła natomiast wyczekiwana przez fanów kliki Scred Connexion płyta Fabe „La Rage de dire". Warto było na nią czekać, bowiem na swoim czwartym albumie Fabe potwierdził, że jest jednym z najlepszych i najoryginalniejszych hiphopowych poetów. Wydawnictwo to polecam więc szczególnie miłośnikom francuskiej liryki, co nie znaczy, że jego warstwa muzyczna przygotowana przez DJ'a Mehdi i Fonky Maestro nie jest satysfakcjonująca.

Assassin

Udany powrót ma za sobą również grupa Assassin. Wydali oni już kolejny krążek pt. „Touche de Espoir". Wytwórnia będąca własnością tego zespołu – Assassin Prod. Wydała również dwa albumy – duetu Pyroman & Neda i zasłużonej grupy Aktivist.

Ciąg dalszy w następnej części, a tam o Marsylii i południu Francji.

Tymono

www. rapfrancuski. prv. pl

SAMOTNI WŚRÓD ŚWIATEŁ MIASTA

Siedząc w przytulnym mieszkaniu Noona w centrum Warszawy, nie mogłem oprzeć się natrętnej fali wspomnień. To właśnie rzut beretem stąd, trzy lata temu mieściła się redakcja KLANU, gdzie odbywały się hardcore'owe melanże. Czas jest nieubłagany - w obecnej siedzibie KLANU coraz trudniej o imprezy, a wielu z ówczesnych balangujących MC stanęło w miejscu, pożerając swój hip-hopowy ogon. Na szczęście życie nie znosi próżni. Na rodzimej scenie hip-hopowej pojawili się nowi artyści, którzy otworzyli furtki do tej pory dla polskiego hip-hopu zamknięte. Chyba nikt nie ma wątpliwości, że do tej grupy należy zaliczyć GRAMMATIK. Oto co mają do powiedzenia w przeddzień premiery ich nowego albumu "Światła miasta" L.do.K. i Noon- filary warszawskiego zespołu.

KLAN: Czy nie uważacie, że autorytatywnie prezentowane teksty o prawdach życiowych brzmią nieco śmiesznie w ustach tak mało doświadczonych życiowo ludzi jak wy?

L: Część ludzi uważa, że 21-latek nie ma żadnego doświadczenia życiowego. To nieprawda. Każdy ma jakiś bagaż doświadczeń, bez znaczenia czy ma 17, 25, czy 40 lat. Nigdy nie wypowiadam się z pozycji półboga, że jestem jedyny mądry, a wy musicie robić tak jak ja powiem, bo jestem prawdziwy. My bardziej opisujemy to, co przeżyliśmy, niż wygłaszamy prawd, których potem ktoś ma stosować. To drugie jest niebezpieczne. Ja się boję wygłaszać jakieś górnolotne hasła, które mogą z innego punktu widzenia wydawać się bez sensu.

N: Zwróć uwagę, że w odróżnieniu od EPki nasza nowa płyta w mniejszym stopniu porusza ciężkie, życiowe tematy. Są też na niej kawałki typowo liryczne, typowo hiphopowe. Poza tym nie sądzę, by chłopaki rymowali o rzeczach, których nie przeżyli i doświadczyli.

KLAN: Pierwszy singiel "Friko", mówi o potrzebie godziwej zapłaty za pracę. To oczywiście prawda, jest to jednak zmiana w waszych tekstach- wcześniej ważniejsze dla was były zasady. Czy nastąpiło jakieś przewartościowanie waszych priorytetów?

L: Historia tego kawałka jest taka - siedzieliśmy sobie kiedyś i myśleliśmy o organizatorach koncertów. Niektórym wydaje się, że my jadąc na koncert dojedziemy za swoje, zjemy na miejscu za swoje, noclegi zorganizujemy sobie sami, pojedziemy do domu i będziemy szczęśliwi, że mogliśmy zagrać. Ja jestem bardzo szczęśliwy, że mogę grać koncerty ale prawda jest taka, że jakbym miał dopłacać do każdego występu, to już dawno miałbym walizę pieniędzy długów do spłacenia. A utrzymać się jest ciężko, nawet mając taki układ jak ja, gdzie płacę rodzicom za mieszkanie...Wiesz, my nie żądamy za koncerty nadludzkich pieniędzy. My pracujemy nad tym, przez parę miesięcy przygotowujemy kawałki, które potem gramy. W logiczny sposób staje się to naszą pracą.

N: Swoje przeszliśmy. Przez pół roku z braku pieniędzy siedzieliśmy na dupie nie mogąc nic zrobić. Nie chcieliśmy pracować na tym samym słabym sprzęcie, a nie było pieniędzy na nic, na płyty...Kasa jest potrzebna na rozwój.

L: To nie jest tak, że pieniądze zmieniają człowieka. To człowiek sam się zmienia pod wpływem pieniędzy. W naszym przypadku pieniądze generują rozwój. Za kasę, którą dostaliśmy od T1 mogliśmy kupić sprzęt na, którym zrobiliśmy płytę.

KLAN: Czyli co, dopiero teraz zrozumieliście, jak ważne są pieniądze?

L: Nagrywając EPkę byliśmy zwykłymi chłopakami z osiedla, którzy nagrali płytę dla siebie, z marszu. Chcąc nagrać nową płytę stwierdziliśmy, że by była ona lepsza potrzebne są pieniądze.

N: Byliśmy wtedy w innym miejscu. Przy debiucie na nic nie liczyliśmy, mogliśmy zrobić wszystko. A teraz, gdybyśmy wypuścili materiał, który brzmiałby tak samo, albo gorzej to byłaby to porażka.

KLAN: Sugerujecie, że na następne płyty wasz wydawca będzie musiał wyłożyć jeszcze więcej?

N: (Śmiech) Na razie nic nie planujemy, dlatego trudno jest mi odpowiedzieć na to pytanie.

KLAN: Już na poprzedniej płycie miało dojść do waszej współpracy z HaiHaier. Dlaczego ten projekt nie powiódł się?

L: Z HaiHaier jest taka sytuacja, że niektórzy ludzie są bardzo leniwi. Różnie się to poukładało, niektórzy nie mieli czasu, ochoty - tu skreślić niepotrzebne. Na płytę zaprosiliśmy tych, których znamy i którzy są dobrzy. Wyjątek zrobiliśmy dla Fisza, który wydał nam się bardzo oryginalny i podobny w przekazie.

KLAN: Na płycie Witryn widać tendencje do samowystarczalności. Jak jest z wami- czy Noona nie kusi mikrofon, a chłopaków Technicsy?

N: Nie słuchałem płyty Witryn...

L: Z produkcją naszych podkładów jest tak, że my mamy wpływ na to co Noon robi. Jeśli by się

nam coś straszliwie nie podobało, nie byłoby tego na płycie.

N: Praca jest ostro kolektywna. Teksty, tematy, muzyka - to jest zespół.

KLAN: To, że chłopaki rzutują na muzykę rozumiem, ale jak ty możesz mieć wpływ na teksty?

N: Jeśli razem siedzimy i wymyślamy tematy na teksty...to jest to właśnie moja moc decyzyjna. Poza tym fakt, że jestem pierwszy, który słucha tych tekstów nie jest bez znaczenia. To samo jest z muzyką - jeśli coś nie pasuje, to wyrzucamy. Część tekstów i muzyki nie przeszła wewnątrz zespołowej kwalifikacji i wylądowała w szufladzie.

KLAN: Czym różni się muzyka na "Światłach miasta" od twojego solowego projektu "Bleak Output"? Powiedz coś o perypetiach z nim związanych?

N: Na mojej solowej płycie są kawałki zupełnie odbiegające od hiphopu, jazzujące i ambientowe eksperymenty, których spoiwem jest to, że wszystkie pochodzą z sampli. Co do samej płyty, to prawa do niej wykupił inny wydawca.

KLAN: W Polsce łatwiej wypłynąć jest producentowi hiphopowemu niż instrumentalnemu. Czy nie jest tak, że instrumentale robisz z miłości, a hiphop z wyrachowania?

N: Jeśli tak bym myślał to robiłbym disko, albo inne popowe rzeczy. Nie chcę cię tu na siłę przekonywać ale tak samo jara mnie hiphop jak instrumentale.

KLAN: Czy w przyszłości będzie można na Grammatiku usłyszeć innych producentów, i czy Noon wyprodukuje coś poza zespołem?

N: Dla mnie zespół jest wtedy, gdy razem pracuje się nad tekstami i muzyką. Często słyszę opinie, że udział na płycie danej grupy wielu producentów ma zapewniać jej różnorodność. To dla mnie naiwne myślenie. Różnorodność jest kwestią kreatywności członków zespołu. Można ją osiągnąć innymi środkami niż biorąc bity od kogo się da. A co będzie w przyszłości z Grammatikiem to nie wiem.

L: Dużo korzystniejsza dla jakości materiału jest sytuacja, gdy zespół tworzy razem ze swoim stałym producentem, wtedy właśnie ma szansę powstać styl danego wykonawcy.

N: Ja nie szukam na siłę innego zespołu do produkcji. Ostatni raz przez przypadek zrobiłem podkład Fenomenowi. Najlepszym przykładem na to, co mówi Leszek jest Jurassic 5 - dwóch świetnych producentów, czterech zajebistych MC.

KLAN: Mam wrażenie, że w Polsce jest trochę inaczej.

N: A to już jest pytanie o poziom polskich produkcji, który to jest porównywalny do poziomu polskich MC.

KLAN: Czyli?

N: Nie podoba mi się zbyt wiele to co mam powiedzieć?

KLAN: Wyraźnie oddzielacie w tekstach dobro od zła. Na czym właściwie polega bycie dobrym?

L: Nie mówimy, że jesteśmy jakimiś świętymi osobami. W każdym z nas siedzi dobro i zło. Budują nas skrajności, przeciwności. Natomiast piętnowanie zła w sobie jest czymś pozytywnym.

N: W tej chwili powstaje w hiphopie wiele kawałków usprawiedliwiających zło, a to prowadzi donikąd. Można się usprawiedliwiać długo i namiętnie ale to dla mnie nie jest żadna droga. Uczciwość jest np. dobra i ktoś się chce z tym kłócić? Teraz bardzo popularny jest tzw. relatywizm moralny, który do mnie kompletnie nie przemawia.

KLAN: Inspiruje was życie, czy macie albo potrzebujecie jakichś innych bodźców?

L: Większość moich tekstów jest przekazaniem chwili. Bywają dni, gdy biorę kartkę, długopis i nic. Innym razem odrywałem długopis od kartki po napisaniu dwudziestu paru linijek...Zawsze tak piszę. Inspiruje mnie wiele rzeczy - muzyka, to co przeczytam, obejrzę w tv.

KLAN: Jaki film i jaka książka ostatnio cię poruszyły?

L: Lubię filmy łatwe, gdzie się można pośmiać, ale lubię też filmy cięższe, stare, europejskie kino. No i filmy SF, ostatnio znów oglądałem Blade Runnera. Ostatnią książką, którą przeczytałem, to znowu "Nędznicy", która to jest moją ulubioną lekturą...Wiesz, mnie inspiruje przede wszystkim miasto. Lubię jeździć zatłoczonymi tramwajami, lubię oglądać Domy Centrum wieczorem jak się te wszystkie neony palą...

KLAN: Nie denerwuje cię tłum?

L: Nie, chyba że na imprezach. Wtedy czuję się nieswojo, ludzie zaczynają mnie dusić.

KLAN: Czym różni się tłum na balandze od wyścigu szczurów na ulicach Warszawy?

L: Na imprezie w jakiś sposób jesteś spostrzegany, ludzie cię widzą, poznają, w naszym przy-

padku coraz częściej wiedzą kim jesteśmy. Na ulicy jesteś bezimienny. Idziesz, po prostu idziesz, nikogo nie obchodzi jakim tempem. Tłum uliczny mi nie przeszkadza. Jak mam iść na imprezę, to powiem ci szczerze-wolę zostać w domu.

KLAN: Jesteś zamkniętym w sobie introwertykiem?

L: Tak, tak...

N: Pod tym względem także się dobraliśmy. U mnie jest podobnie. Poza tym z tym wyścigiem szczurów, to też jest nie do końca tak. Ja od pewnego czasu znowu mieszkam w centrum, chodzę sobie na spacery i uwierz mi jest wielu ludzi, którym się nie spieszy.

KLAN: Nie chodzicie na melanże, jak w takim razie się relaksujecie?

L: Proste rzeczy - sport, gra w piłkę. Uwielbiam też wolny czas spędzać ze swoją kobietą. W domu, gdy jestem sam cały czas słucham muzyki. Wtedy traci się poczucie samotności

KLAN: Samotność i melancholia- słuchając waszej nowej płyty odniosłem wrażenie, że to tematy wiodące.

N: O samotności nagraliśmy kawałek. Dziwiliśmy się, że do tej pory nikt nie podjął tego tematu. Myślę, że jest to uniwersalny problem i każdemu w jakimś stopniu bliski.

KLAN: Dlaczego wasze teksty są tak gorzkie?

L: Czy ja wiem czy gorzkie? Nie do końca chyba. Tak było z epką kiedy w moim życiu się wszystko pochrzaniło. Teraz jak tego słucham to myślę- kurcze, jestem zgredem! Na "Światłach miasta" są też kawałki mówiące o tym, że jesteśmy szczęśliwymi ludźmi..

KLAN: A jesteście?

N: Ja powiem tak- nie umiem robić wesołej muzyki. Choćbym się bardzo starał, to nie wyszedłby mi wesoły podkład. To co robimy jest bardzo osobiste i im więcej nas wkładamy w te numery to one takie wychodzą. Ale moim zdaniem nowa płyta jest pozytywna.

KLAN: Jak daleko można posunąć się w tekstach obnażając siebie?

L: To zależy od człowieka. My posuwamy się bardzo daleko, aż mnie to czasem przeraża. Pytam się czasem siebie- dlaczego ty wszystkim mówisz jaki jesteś? A gdzie jest granica? Uważam ,że w każdym z nas.

KLAN: Czy na tej płycie nie powiedzieliście wszystkiego? Jesteście pewni, że nie zaczniecie się powtarzać?

L: Nie wiem czy nie wyrymowaliśmy się na jakiś czas. Szczerze mówiąc od momentu jak skończyliśmy ostatni kawałek nie napisałem ani linijki.

N: Ja też muzycznie czuję się wypalony i nie mam ochoty robić teraz żadnych podkładów. Nic mi się nie podoba.

L: To jest kwestia zmęczenia. Ja też czuję się psychicznie i fizycznie zmęczony. Potrzebny jest odpoczynek. Marzę o tym, żeby gdzieś wyjechać i zapomnieć o wszystkim.

N: Ja jestem zmęczony nie tylko pracą, ale i tym, co się dzieje obecnie w hiphopie. Nie widzę drogi rozwoju tej muzyki. Paradoksalnie dla mnie najbardziej progresywnym

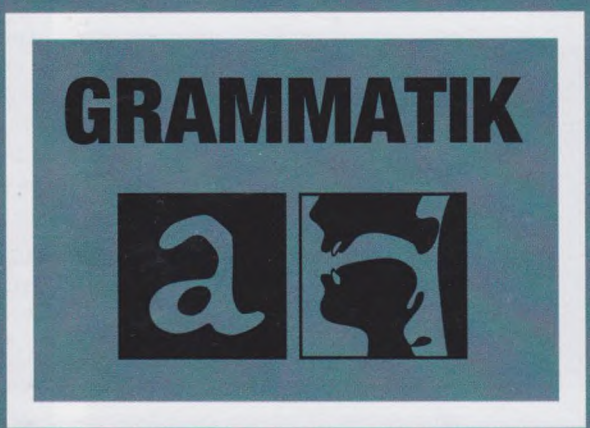

obecnie producentem jest teraz Premier, który od paru lat robi to samo. Jeśli rozwojem ma być wszechobecne syntetyczne gówno, to ja się na to nie piszę. Ja staram się robić klasyczne rzeczy. Uważam, że historia hiphopu jest związana z historią samplingu. I jeśli ktoś się przerzuca na syntezatory, to ja nie wiem jaką on robi muzykę.

L: Ja nie słucham w ogóle amerykańskiego hiphopu. Słyszałem teraz jakieś składanki, wszystko "połamane", blink-blink, złoto, samochody...Na szczęście we Francji jeszcze nie zwariowali. W Polsce też mamy zastój totalny. Stojąc w miejscu się cofasz, a tak jest z większością polskich zespołów. Popadają w rutynę, a to jest nie fair w stosunku do słuchacza.

N: Scena polska jest w ogóle mało stymulująca. Nie zdarza się sytuacja, że nagle słyszysz coś i mówisz- "ja pierdolę ale to jest zajebiste" i masz motywację żeby robić jeszcze lepsze rzeczy.

KLAN: Na pierwszej waszej taśmie pada sformułowanie - "ze starym pracodawcą już się nie liczę". Potem znaleźliście kolejnego pracodawcę, Blend, teraz wytwórnię T1. Czy nie za często przestajecie się liczyć ze starymi pracodawcami?

N: Jeśli chodzi o pracodawcę to chodziło o coś innego , a wydawcy nie można przecież tak nazwać .

L: Z Blendem było tak, że my oczekiwaliśmy czegoś, oni nie potrafili tego spełnić i nasze drogi naturalnie się rozeszły.

N: Nasz kontrakt nie był wiążący na więcej płyt. A Blend okazał się firmą, która nie ma dystrybucji. Nasze kontakty się pogarszały, ile razy w końcu może się komuś psuć telefon? Ta współpraca nam nie odpowiadała. Nie chcę się dalej zagłębiać, bo staram się zamknąć ten rozdział. Poza tym dla mnie wytwórnia najpierw powinna pomóc w nagraniu płyty, później ją wydać i wstawić do sklepu, a dopiero potem można mówić o czymś więcej. W przypadku Blendu mieliśmy problemy z wyjściem poza dwa z tych trzech punktów..

KLAN: Ale dlaczego w taki sposób odeszliście? Właściciele Blend dowiedzieli się o tym z internetu. Jak ta sytuacja wygląda w kontekście waszych tekstów o lojalności, szczerości, przyjaźni, jako o wartościach nadrzędnych?

L: To jest tak, że te wartości nadrzędne i zasadnicze powinny działać w obie strony. Jeśli druga strona nie podchodzi poważnie do tego,co powiedziała i obiecywała, to nie ma o czym mówić. My przez pół roku czekaliśmy na to aby ktoś z Blend miał ochotę do nas przyjechać, porozmawiać o nowej płycie, cokolwiek, jakikolwiek sygnał.

N: Nie mam zamiaru na łamach KLANU prać starych brudów. Jeszcze raz powtarzam - mieliśmy wolną rękę z drugą płytą, a z Blendem staraliśmy się dogadać pół roku i to my się staraliśmy...Te pół roku tak nas wkurzyło, że moralnie nie czułem żadnych oporów w podjęciu decyzji, która pozwoliła nam zrealizować drugą płytę tak jak chcieliśmy. Obecnie dużo poważniej patrzymy na to wszystko co robimy. Wymagamy dużo zarówno od siebie, jak i od innych. Żałuję tylko, że cała ta sprawa wpłynęła negatywnie na moją znajomość z Cichym, którego znałem wcześniej.

AREK, współpraca Flintstone.

EKSPANSJA WALORÓW WEWNĘTRZNYCH

Ostatnia dekada września to okres bardzo ciężki dla Paktofoniki. Kończą wreszcie długotrwałą pracę nad płytą, spędzając w studio całe dnie, aż do późnych godzin nocnych, wszystko wypluwając z siebie do mikrofonu. Jakby tego było mało jedna trzecia składu, najmłodszy w Paktofonice stażem Fokus, ląduje w szpitalu, podczas gdy pozostali członkowie ekipy walczą z nadmiernym przywiązaniem do znieważającej Marii. Nie dziwcie się więc, że całą prawdę o sobie Magik, Rahim i Fokus, postanowili pokazać na płycie, która do sklepów trafi w połowie listopada. Znajdzie się na niej materiał świetny, ale tajemniczy – stąd te enigmatyczne odpowiedzi, zbyt wiele nie odkrywające. Taką formę wybrał sam zespół.

Klan: ***Kiedy ostatni raz z nami rozmawialiście, wyraziliście obwę o stan polskiego hiphopu, mówiliście o podziałach, o tym, ze wszyscy na siłę chcą rymować. Jak jest dziś?***

mag: Das Ist Gud Scena, szczególny szacunek dla 17, Molesta, Fisz, Spod Miasta Projekt
rah: Zbyt mało ekstrawanckich floł płci przeciwnej. Respekt dla sypiących dobre treści.
fks: Szacunek: Parę Słów, Płomień81, RHX, 17, OMP, Grammatik, Fisz, Stare Miasto, ZipEra, Molesta, WFD i Śląsk.

Klan: ***Jakie widzicie swoje miejsce na tej scenie? Co was wyróżnia?***
fks: Wysoko. Wszystko.
mag: No, tego ukryć się nie da Fokus.
rah: Ja tam się na tym nie znam.

Klan: ***Na waszą płytę czekać musieliśmy bardzo długo. Dlaczego?***
fks: Bo ponieważ gdyż, dlatego, że iż.
mag: To ja się pytam: Dlaczego?!
rah: Ja odpowiadam: Jesteśmy za drodzy.

Klan: ***Wiele zespołów, które długo czekały na premierę płyty, umieszcza na niej utwory starsze, już przestarzałe. Z jakiego okresu pochodzi materiał, który znajdzie się na waszym albumie?***
fks: Rok.
rah: Całe dwa z hakiem.
mag: Odpowiem Ci, myślę że to będzie poważnie interesujący materiał, zawierający nasz cały dorobek artystyczny, jak Bóg da i taśmy styknie.

Klan: ***Byliście związani z RRX, HaiHaieR. Jak doszło do współpracy z Gigant Records?***
rah: przez GSM'a.
fks: Szybko.
mag: Pojawił się koleś, który ściemnił nas lepiej niż Kozak. Żartowałem. Wieszak? Czosnek? To chyba jest proste.

Klan: ***Jesteście zadowoleni z tej współpracy?***
fks: Tak.
magik: No te, a pytasz? Czy wiesz?
rah: Totalna euforia plus maksymalna ekspansja walorów wewnętrznych równa się szczytowa forma.

Klan: ***Paktofonika to zespół trzech różnych osobowości. Co was różni, co dzieli?***
fks: Floł.
mag: Różnią nas silne osobowości. Łączy nas idea, seks z muzą (ma fajną du... duszę), a poza tym, ja lubię stopy, Fokus cycki a Rahim wypięte dupy.
rah:... i długie nogi i....

Klan: ***Jak wyglądają teraz wasze (Rahima i Magika) kontakty z poprzednimi składami?***
rah: Kiedyś partnerzy, tera znajomi.
mag: Podajemy se „cześ"

Klan: ***Fokus – masz w tym składzie najmniejsze doświadczenie „fonograficzne". Jak sobie radzisz u boku Magika i Rahima?***
fks: Usłyszysz.

Klan: ***Ostatnim razem mówiliście, że wasze koncerty wychodzą słabo. Pewnie wiele się zmieniło od tamtego czasu. Jak to wygląda obecnie?***
fks: Identycznie.
rah: On źle gada. Gdy słaba frekwencja to mało napięcia.
mag: Spoko, a gdzie będzie ten koncert?

Klan: ***Co daje wam większego kopa – praca w studio czy koncerty?***
fks: Mózg.
rah: Wszystko ma swoje priorytety. Różnie bywa.
mag: Żan Klod ja Vam Dam kopa to się w studio znajdziecie.

Klan: ***Czego możemy się po niej spodziewać?***
fks: Wszystkiego. Supernowa
mag: Lepiej nie pytaj. Kino moralnego niepokoju.
rah: Wskazane słuchanie w spokoju w pokoju.

Klan: ***Jaką tematykę poruszacie?***
fks: Nie pamiętam.
rah: Skrajną.
mag: Fajną, znaczy się podoba, myślę, a jak nieeee, to pogadamy inaczej.

Klan: ***Kto robi bity?***
rah: My i niemy.
fks: Nikt
mag: Wszyscy.

Klan: ***Jacy są goście?***
fks: Gościnni.
mag: Ugoszczeni
rah: Czym Witten bogate...

Klan: ***Kiedy ukaże się wasza płyta?***
fks: Wczoraj.
mag: Jutro... Może w piątek.
rah: W najgorszym wypadku w listopadzie.

NIE SIEDZIAŁO MI RYMOWANIE

Pojawił się kilka lat temu, jakby spod ziemi na dwóch ważnych dla polskiego hip-hopu materiałach – w utworze „Język Polski" Wzgórza Ya-Pa-3 i na płycie „Księga Tajemnicza. Prolog" Kalibra 44. Zachwycił sposobem rymowania, głosem, porównaniami. Potem znikł. Po raz drugi objawił się na drugiej „600V Produkcji", gdzie w wielkim stylu stanął ponownie za mikrofonem. Nikt chyba nie pozostał obojętny na utwór „Nie jestem kurwa biznesmenem", wszyscy z niecierpliwością zaczęli wypatrywać solowego albumu tego wykonawcy. Oczekiwanie sięgnęło zenitu. Oto wywiad z wykonawcą, który tak urzeka fanów hip-hopu. Oto Jajonasz.

Klan: Zbliża się premiera twojej debiutanckiej solowej płyty. Na scenie pojawiłeś się jednak dawno temu, jeszcze na drugiej płycie Wzgórza. Dlaczego tak długo czekać musieliśmy na twój materiał?

Jajonasz: Powodów jest kilka, w tym jeden dość złożony, dotyczący ludzi, z którymi wiązałem plany wspólnych nagrywek. Konkretnie tak się złożyło, że przez te kilka lat, to znaczy od czasu kiedy składam rymy i robię bity, nie udało mi się skompletować ekipy, z którą zrobiłbym więcej niż dwa czy trzy numery, wiesz kręciłem się po różnych imprezach z różnymi pacjentami z moich stron – tu się nagrało jakiś wolny z kimś innym, albo jeszcze coś innego. W każdym razie wielu z nich chciałbym usłyszeć na swojej płycie. Poza tym po prostu przez cały czas traktowałem to luzacko i nie czułem się jeszcze gotowy na wydanie czegoś większego. Teraz wiem, że chciałbym żyć z tego co lubię i wiem, że poziom robionych przeze mnie bitów, składanych rymów jest korzystny.

Klan: Jak trafiłeś na utwór „Język Polski"?

Jajonasz: To było jeszcze w czasach, gdy współpracowałem z Kalibrem 44. Poznaliśmy się ze Wzgórzem w S. P. Records, czy gdzieś na jakiejś z imprez i postanowiliśmy coś nagrać. Pamiętam, że spłonęły ostre skuny. Byliśmy w Studio Episkopatu na przypale. Ale były jaja.

Klan: W jednym z wywiadów powiedziałeś, że zaczynałeś z Kalibrem 44, nagrywałeś z nimi utwory, które nie ujrzały ostatecznie światła dziennego. Dlaczego? Od kiedy aktywnie działasz w hip-hopie?

Jajonasz: Usłyszałem pierwsze „rapopodobne" brzmienia około 10 lat temu. Założyliśmy z Magikiem gówniarski projekt Young Rappers. Chodziliśmy do pedałów i oprócz Gana, Joki, Daba i Magika nie znałem nikogo słuchającego, a tym bardziej tworzącego hip-hop. Później powstawało w tym samym gronie jeszcze kilka projektów o równie pojebanych nazwach, ale poza sporadycznymi akcjami nie brałem w tym udziału. Chyba nie siedziało mi rymowanie, myślałem, że palę głupa, kapujesz...

Klan: Uczestniczyłeś do tej pory w kilku projektach zespołowych: Mikroforte CeKa, potem duet z Łodzianinem, Czarne Złoto, ostatecznie jednak materiał wydajesz solowy. Dlaczego?

Jajonasz: Mikroforte choć zmieniało skład kilka razy przez wszystkich tych ludzi, którzy nas znali, zawsze kojarzone będzie ze Skuterem i Kotasem, którzy ostatecznie zostali przy desce – trzymajcie fason – no i przede wszystkim z Łodzianinem, z którym nagrałem kilka kaset freestyle'u i parę kawałków. Co do Gana to będziemy nagrywać dalej, ale jeszcze trochę gówna musi w Rawie upłynąć nim nagramy wspólnie płytę. On też chce najpierw wydać swoją płytę. Moja nie będzie płytą solo. Będzie raczej połączeniem albumu solo i albumu producenckiego, ponieważ znam w swojej okolicy wielu konkretnych ludzi, którzy są jak dotąd nieznani w kraju, a są warci skontrolowania.

Klan: Jakich gości zaprosiłeś na płytę?

Jajonasz: Pojawią się ci, z którymi już nagrywałem i ci, z którymi chciałem nagrywać czy ich produkować. Pojawi się Bacha, Gano, Spod Miasta Projekt, Gutek, Łodzianin, Faktura z Sosnowca, Jano z Ustronia, Bas i Lis z Dąbrowy i jeden taki łobuz z osiedla.

Klan: Czy uważasz, że hiphopowe teksty mogą być prawdziwą poezją? Czy sądzisz, że ktoś na scenie obecnie pisze właśnie takie poetyckie teksty?

Jajonasz: Rap to rap, poezja to poezja – gdybyśmy to dosłownie porównywali poeci w beretach pewnie by się ostro wkurwili. Słowa poezja używa się w odniesieniu do rapu raczej metaforycznie, na

przykład poezja uliczna, czy jakieś inne, ze względu pewnie na emocjonalne chwytanie tematu, kojarzysz? Ale forma tego co rozumiemy pod słowem poezja – nie znam się na tym – ma zbyt dużo metafor i domyślnych skojarzeń, jest zbyt kwiecista, żeby coś mogła konkretnego powiedzieć przy wsparciu bitu. Odbiorca nadawca takiego lipnego miksu na pewno wywodził by się ze środowiska, które ma niewiele wspólnego z tematami z życia zaobserwowanymi. Sztuka tkwi w inteligentnej prostocie.

Klan: Zadałem to pytanie, ponieważ twoja płyta ma być zatytułowana „Lirykipoety". Na scenie masz przecież wizerunek gościa, który rymuje na luzie i z jajami, skąd więc taki tytuł, który budzi całkiem odmienne skojarzenia?

Jajonasz: Cholernie mi miło, że niektórzy tak o mnie myślą, a płyta będzie nazywać się inaczej, jeszcze nie wiem jak.

Klan: Czego możemy się spodziewać na Twojej płycie? Jaki materiał będzie zawierać? Czy będą to tylko nowe rzeczy, czy coś ze starych nagrań także tam trafi? Jaki styl zaprezentujesz?

Jajonasz: Raczej tylko nowe. Wszystko co robię z dnia na dzień się rozwija, kapujesz, chcę płyty która będzie odbiciem tego, co dzieje się wokół mnie, mojego życia i życia pacjentów, którzy na niej zarymują. Nie chcę odpierdalać monotematycznego materiału. Jeśli chodzi o bity to będzie chyba trochę nowocześniej, ale nie mam zamiaru żywcem przenosić patentów z Ameryki. Myślę, że moje bity, mają swój styl, który przez tych, co je słyszeli jest rozpoznawalny. Mam swoje inspiracje, ten kto kojarzy, na pewno je znajdzie.

Klan: W ostatnim wywiadzie, który udzieliłeś dla naszego magazynu mówiłeś o DJ'u Filipie. Czy będziemy go mogli w końcu usłyszeć?

Jajonasz: Zajebisty koleś i jeszcze lepszy DJ, który włoży w tą płytę też trochę pracy. Będzie go można usłyszeć w większości numerów na płycie. Aktualnie pracuje nad swoim mixtape'm., poza tym myślę, że będzie grał więcej imprez w Mega-Clubie i nie tylko.

Klan: Teksty, które piszesz wykonujesz w niezwykły, oryginalny sposób, masz świetny „flow". Czy to dla ciebie coś naturalnego, czy może w jakiś sposób to wyćwiczyłeś?

Jajonasz: Trudno mi jest odpowiedzieć na to pytanie, może jedno i drugie. W każdym razie nie świruję, nie chodzę na rytmikę, ani nic w tym stylu, kapujesz?!?

Klan: Dużo mówiło się przez pewien czas o planach projektu HaiHaiR. Miała powstać wytwórnia, miały być wydawnictwa ludzi z HaiHaiR związanych? Dlaczego wciąż o tym cicho?

Jajonasz: Były plany, jest i projekt, z tym, że z układami jest tak, że często przybierają z czasem formę, która przestaje ci tak do końca odpowiadać. Tak jest i w moim przypadku. Większość ludzi, o których mówisz znajdzie się tak czy inaczej na mojej płycie.

Klan: Będąc związany z HaiHaiR zdecydowałeś się wydać płytę u RRX. Dlaczego? Jakie były powody tej decyzji?

Jajonasz: To nie całkiem tak – produkcje HHR od początku miały być wydawane w RRX, więc od dłuższego czasu działam w porozumieniu z polskim dinozaurem (Hihihi) rapbiznesu obywatelem KK, dzięki któremu między innymi mam warunki do pracy w domu – czyli w moim Studio Baza. Mówię między innymi, bo nie mogę zapomnieć o Igorze, u którego nagram większość wokali. W komnacie zorganizowanej na domowe studyjko z całkiem fajnym sprzętem.

Klan: Niektórzy z wykonawców po związaniu się z RRX tracą swój styl, stają się bardziej „warszawscy". Czy nie obawiasz się, że to samo spotka Ciebie? Co o tym myślisz?

Jajonasz: Nie obawiam się niczego takiego, bo choć moja postawa może się wydać taka jak postawy niektórych pacjentów ze stolicy, to jednak ja się urodziłem i wychowałem w Hanysowie, a tu jest inaczej... te...

Klan: Jakie masz plany na przyszłość? W jakich projektach uczestniczył będziesz wkrótce?

Jajonasz: Nagrałem numer ze Wzgórzem na ich nową płytę. A dalej? Nie wiem...

Klan: Jak Twoim zdaniem wpłynie wydanie płyty na Twoją pozycję na polskiej scenie?

Jajonasz: Zobaczymy... Nie mam zamiaru nikomu z raperów specjalnie pyskować – żaden mi się nie naraził, ani ja żadnemu – nie mam zamiaru też nikomu rzyci lizać, nie wiem... Będzie co ma być...

Klan: Opowiedz coś o swoim projekcie Na FaktaHH. Od kiedy robisz bity? Z kim? Dla kogo?

Jajonasz: Brałem udział czynnie przy produkcjach z gatunku płaszcza i szpady, albo jak kto woli miecza i tarczy, jeśli wiesz o czym mówię. Jednak konkretnie się zająłem bitami od czasu kiedy mam komputer. Przez ten czas ciągle obgaduję akcje z bitami z kompanem z placu Cubą 2100, któremu dziękuję za pomoc. Sam robi maksymalnie korzystne bity, ale pierdoli ich wydawanie czy coś w tym stylu, kojarzysz. Razem w ciągu ostatnich 2 lat wyprodukowaliśmy parę kąsków miejscowych chłopaków. W sumie najbardziej lubię robić bity i na tym chciałbym się w przyszłości przede wszystkim skupić.

Wywiad przeprowadził Emanuel

CODZIENNIE myślę o hip-hopie

Próbowaliśmy ich złapać już od dłuższego czasu, zawsze jednak nam umykali. Nie udało się w studio nagraniowym podczas nagrywania "3:44", nie udało się w siedzibie wytwórni kiedy płyta była już skończona, nie udało się też potem, bo Joka wyjechał do Stanów. W końcu jednak przydybaliśmy ich w garderobie wrocławskiego klubu "Kolor", gdzie dawali koncert w ostatnich dniach września. Zapytaliśmy o hip-hop, marihuanę i to, co w życiu najważniejsze. Zobaczcie co powiedzieli nam Joka i Dab - Kaliber 44.

Klan: Czy żyjecie z hip-hopu? Na jakim poziomie? Z koncertów, czy z płyt?

Dab: Staramy się żyć z hip-hopu, jak na razie to się udaje robić. A żyjemy zarówno z koncertów jak i z płyt. Zazwyczaj to jest tak, że te pieniądze z płyt, to są naraz, takie większe i je lokuję w sprzęt, a za pieniądze z koncertów żyję na co dzień.

Klan: Co waszym zdaniem sprawia, że wasze płyty trafiają nie tylko do czysto hip-hopowej publiczności, ale też do wielu ludzi, którzy poza wami hip-hopu nie słuchają?

Dab: Wiesz co nie wiem, może przez pierwszą płytę, który nie była hip-hopowa, tylko miała swój klimat psycho-rapowy, może w tym się wielu ludzi zaszczepiło i po prostu jakoś tak z rozpędu, podoba im się to co robimy teraz, cholera wie.

Klan: Czy pisząc teksty, myślicie o jakimś konkretnym odbiorcy?

Dab: Nie, nie...

Joka: Nie, nie można tak powiedzieć. Piszesz tekst, wiesz, wtedy kiedy go piszesz. Jakaś tam jazda ci wchodzi, każdemu z nas, a w Kalibrze 44 to od początku było widoczne Piszemy te teksty i na pierwszej płycie i na drugiej, wiesz, tak jak wychodzą, lecimy sobie, bawimy się słowem. To jest w tym najważniejsze, najważniejsze jest zabawa. Robimy sobie jazdę z różnych rzeczy, zawsze mamy pewne ważne tematy, które chcemy poruszyć, ale nie da się powiedzieć, że wiesz, układam tekst myśląc o kimś. Nagle mamy jakąś jazdę na jakiś temat i wtedy układamy teksty, a czasami się bawimy tym. Tak jak nagrywaliśmy drugą płytę na Mazurach. Mieliśmy sprzęt rozstawiony w garażu, pływaliśmy sobie, nurkowaliśmy, paliliśmy jointy i tak na przykład powstał „Film".

Klan: Jak decydujecie jakie tematy są dla was ważne?

Joka: Nie ma takich decyzji, wiesz, większość płyt powstaje w zasadzie w studiu. Te płyty powstawały zawsze w studiu. W studiu spędzamy pół roku czasu, najpierw robimy w domu, w studio nagrywamy "piloty", wybieramy kawałki i to tak wiesz, wszystko potem wychodzi...

Klan: "Piloty", jak rozumiem to takie wasze wersje demo?

Joka: Tak, tak, to takie teksty, które nagrywamy nie zawsze do tego samego bitu, demo, to są "piloty".

Klan: Rozszerzyliście skład koncertowy, wspomagają was Wujek i C.N.E. Dlaczego?

Joka: To jest powiedziane w kawałku "Takie jakie jest". Pierwsza jazda to w ogóle było zupełnie przypadkowo, jak w Białymstoku miałem złamaną nogę, miałem nogę w gipsie, pojechaliśmy z chłopakami, a ja miałem takiego strasznego doła, że muszę grać, wiesz kurwa, z tą nogą w gipsie. Oni powiedzieli wyskoczymy razem na scenę, zrobimy jazdę, będzie dobrze. Wyskoczyli na scenę i tak już zostało.

Klan: Nie macie vinyli ze swoimi podkładami. Dlaczego? Dużo koncertujecie, a jako zespół hip-hopowy, który sprzedaje największą ilość płyt w Polsce, stać was chyba na to? Dlaczego gracie do podkładów zachodnich wykonawców?

Dab: Wiesz, granie do podkładów zachodnich to zupełnie inna sprawa, bo pewnie jak będziemy mieli swoje to dalej będziemy tak robić, niektóre kawałki grać do zachodnich bitów, na zasadzie jakiegoś "skillu". A to, że nie mamy vinyli, no wiesz.. My nie możemy się zajmować wszystkim, zajmujemy się pełną częścią produkcji artystycznej tej płyty, ale wytwarzaniem nośników powinien zajmować się zupełnie ktoś inny. No kurwa, jak widać ten ktoś inny się nie za bardzo z tego wywiązuje...

Klan: Czyli S.P. Records?

[Tu Dab potakującą kiwnął głową]

Klan: W porządku, jeszcze do tego dojdziemy. Na razie pytanie do Daba - skąd wziął się pomysł na kawałek "Konfrontacje"?

Dab: Nie, nic nie powiem...

Klan: Jakich polskich wykonawców szanujecie najbardziej? Jakie jest wasze zdanie o polskiej scenie?

Dab: Wiesz, hip-hop wyrasta od miasta do miasta. W każdym miejscu na pewno znajdzie się coś wartego zauważenia. Może bardziej, może mniej, ale wszędzie tak jest.

3:44

Joka: Nie chcę tego wymieniać. Są wykonawcy, których szanuję bardziej, ale nie chcę nikogo wymieniać...

Dab: Nie, ja też nie chcę...

Klan: Każda wasza płyta to coś innego, zmiana oblicza i brzmienia grupy. Przeszliście od magii, do czystego hip-hopu. Jak bardzo świadoma jest z waszej strony ta ewolucja?

Dab: Skąd się bierze ta zmiana? Wiesz, z całego strumienia hip-hopu, który przepływa przez nas i który przepływa przez świat.

Joka: Wiesz, wszystkie płyty wychodziły co dwa lata. Co dwa lata jesteś starszy, co dwa lata w hip-hopie w Polsce tyle się dzieje, sam zresztą to wiesz i ludzie to widzą. A to wszystko w polskim hip-hopie, który istnieje przecież niedługo... Ile? Kiedy wychodziły te płyty Liroya i Wzgórza Ya-Pa-3? 95?!?

Klan: A jak teraz oceniacie swoją pierwszą płytę?

Dab: No wiesz, była kurwa żywiołowa [śmiech]. Najebiście - czekaliśmy bardzo długo, żeby nagrać tę płytę, a teraz to już nie jest klimat, który mi hula.

Joka: Nie jest ona na pewno do wykonania na koncertach. Próbowaliśmy to zrobić, ale nie wychodziło. Nie jest to w tej chwili do zrobienia. Jak nagraliśmy drugą płytę ja miałem do tej płyty takie coś, że nie mogłem jej słuchać. Ale w tej chwili jak zaczynam ją słuchać, zaczynam powoli znowu ją rozumieć. Ale ta pierwsza to była ważna płyta.

Klan: Jak dużo trawki palicie? Wiecie - trawka, marihuana, gandzia...

Joka: Oooooo kurwaaaa. W chuj naprawdę!!!

Dab: Śpię na tym gównie.

Klan: A jaki jest wasz ulubiony sposób palenia trawki? Jak to robicie?

Joka: Bongo. Bongo.

Dab: Teraz palimy trawkę-śmieszkę, tylko. Wkładamy ją do lufki od papierosa, ale zawsze bierzemy tylko jednego macha, żeby się nie przewrócić [śmiech].

Joka: Bongo.

Dab: Nie, no jaja sobie robię. Z bonga jaramy cały czas. Z bonga.

Klan: Jak to się dzieje, że biorą was na wszystkie właściwie imprezy muzyczne i nie-muzyczne organizowane w Polsce - skate'owe, związane z innymi sportami ekstremalnymi, występowaliście też na Festiwalu Tatuażu.

Dab: Bo jesteśmy popularni i przychodzi sporo ludzi na nas. To wszystko.

Joka: Bardzo dużo.

Klan: A tatuaże, które macie na rękach, zrobiliście na tym Festiwalu?

Joka: Nie, to ostatnio... To był spontan, zupełny spontan. Przez pół roku w Stanach chciałem sobie zrobić tatuaż, przez pół roku myślałem co sobie zrobić i nie wymyśliłem. Dopiero w samolocie wpadłem na to. Jak powiedziałem Dabowi on powiedział, że robi to samo. Zupełny spontan.

Klan: Jako jedyny zespół hip-hopowy graliście w Jarocinie, na tej punkowo-metalowej imprezie. Jak tam było?

Dab: Ty, kurwa już trzeba rozjebać tych wszystkich punków, kurwa, którzy tam siedzieli.

Joka: Ale nie, mieliśmy swoją publiczność w Jarocinie i wiesz, przyszło dużo ludzi, którzy kumali hip-hop i bawili się naprawdę dobrze, w porównaniu do tego co później widziałem przy tych punkowych zespołach, to chyba wypadliśmy lepiej...

Dab: No raczej, kurwa...

Klan: Czyli, że było w Jarocinie za mało hip-hopu?

Dab: Nie no pewnie wiesz, od czegoś się musi zacząć. Przecież Jarocin z czasów punkowych to umarł już dawno. Teraz może być Jarocin takiej muzyki, jaka teraz jest głównym nurtem wśród młodzieży. Wtedy to był punk, a teraz to jest hip-hop. W następnym Jarocinie ma być więcej hip-hopu, a za dwa lata to po punkach tam już śladu nawet nie będzie. Centralnie...

Joka: Nie, no ale może nie tak... Jarocin nigdy nie może być nie punkowy, bo już się tak kojarzy i...

Dab: To powinien się przestać kojarzyć. Teraz się będzie kojarzył hip-hopowo!!!

Joka: Ja myślę, że trzeba zrobić nowy, a Jarocin niech umrze śmiercią naturalną.

Klan: To co w takim razie sądzicie o tezie, że hip-hop się wywodzi z punka?

Joka: Nie, no to, to w ogóle jest jakiś poroniony pomysł. Nie wiem, kto to kurwa wymyślił. Skąd to się w ogóle bierze?!?

Dab: To punki tak gadają! Przerzucili się na hip-hop i teraz szukają, wiesz, korzeni.

Klan: A skąd się wywodzi hip-hop w takim razie?

Joka: Z ulicy! Z rytmów ulicy, których słuchasz, którymi żyjesz. Miasto. To jest hip-hop.

Klan: Czytacie Klan?

Dab: No, tak, przeglądam. Dobrze, że się dzieje cokolwiek. Powinno być w chuj takich gazet.

Klan: Chcielibyście coś powiedzieć czytelnikom?

Dab: Kupujcie tylko oryginalne produkcje, bo my z tego żyjemy.

Klan: Jesteście "piratowani"?

Dab: No jasne...

Klan: A co sądzicie o "piractwie" MP3-kowym?

Dab: Do momentu, kiedy to wszystko się będzie działo wiesz, za darmo, bez żadnej naszej wiedzy i kiwnięcia palcem, bez żadnych dla nas dochodów, to jest to piractwo i jest nielegalne, działa przeciwko nam. Fakt, można powiedzieć, że ktoś sobie ściąga, a potem mówi, że kupi sobie płytę, ale po chuj ma sobie kupować płytę, jak ma to za darmo w komputerze? I tylko kiedy będzie następna, kiedy będzie

3:44

następna na MP3-kach. Nigdy, kurwa. To cię może kosztować trzy-pięć złotych, ale jakbyś kupił normalnie, to ja bym mógł zainwestować w sprzęt, robić to profesjonalnie. A tak tnie mi tam po częstotliwościach w MP3-kach i słuchaj tego na Kasprzaku. Idź pan w chuj!!

Klan: Graliście koncerty w Stanach. Jak tam było?

Joka: A ty myślisz, że jak to jest dla zespołu hip-hopowego zagrać w Stanach, w Nowym Jorku? Zajebiście!!!

Klan: A jaka była przede wszystkim publiczność?

Dab: To jest polonia, oni wiedzą co jest co. Wiedzą jakie są kapele. Tam się pojawiają praktycznie wszystkie polskie płyty i kasety hip-hopowe...

Joka: Ja na przykład tam wcześniej zobaczyłem tam naszą trzecią płytę, niż dostałem ją z S.P.

Dab: Tam w pierwszy dzień były nasze płyty. Oni wiedzą tam wszystko, ale nie wiedzą jednej rzeczy. Kto jest gdzie i kto robi co w Polsce. Wiesz, kto gra koncerty, kto koncertów nie gra.

Klan: Czy paliliście materiał amerykański?

Dab: Nie! [śmiech]

Klan: A jaki był?

Joka: Amsterdam to Amsterdam, Europa to Europa. Wiesz, fajny weed, ale stęskniłem się.

Klan: Joka byłeś w Stanach także sam, dłużej. Jak było?

Joka: Niesamowite doświadczenie. Cały czas chodziłem na koncerty, na imprezy. Najpierw jak tam jechałem, to sobie myślałem, że kupię sobie płyty, nowe spodnie, kupię sobie coś tam. Jak zacząłem chodzić na koncerty, a byłem na wielu, i jak widziałem jak oni tam robią hip-hop, co robią na scenie, to o wszystkim zapomniałem.

Klan: Jakie to były zespoły?

Joka: Najlepszy koncert jaki widziałem, to był M.O.P. z Gangstarrem. To dla mnie wypas, to co oni robili. Zabił mnie także Rahzel swoim beat-boxem i tym co robił ustami na scenie przez półtorej godziny .

Klan: A jakie były proporcje publiczności białej do czarnej?

Joka: Na koncertach raczej biała publiczność. Na ulicy czarni reprezentują hip-hop, ale na koncertach, w klubach, raczej towarzystwo białe. Nie miałem nigdy żadnej nożowej sytuacji, nawet nigdy nie byłem blisko takiej sytuacji, chociaż po całym Nowym Jorku się bujałem.

Klan: Na pierwszej płycie pojawiły się utwory nagrane razem z Jajonaszem, ze sceną śląską. Dlaczego następną płytę nagraliście sami, a trzecią z warszawiakami z Baku Baku?

Dab: Wiesz, co nasze kontakty ze sceną katowicką są jak najbardziej normalne. Cały czas się tam dzieją jakieś rzeczy. Jest, tak jak jest, robi się kawałki, tak jak się robi, no i już.

Joka: A trzecią płytę robiliśmy tak, że siedzieliśmy w Warszawie, razem z Baku Baku, i razem żeśmy ją nagrali.

Klan: Wykonawcy hip-hopowi zazwyczaj narzekają na swoje wytwórnie...

Dab: Wszyscy narzekają...

Klan: To w takim razie, jak wy narzekacie na S.P.?

Dab: O kurwa, człowieku, to byś musiał na to poświęcić trzy kartki.

Klan: Śmiało...

Dab: Wiesz, dążymy do tego, żeby wszystko robić samemu, żeby trzecich osób nam niepotrzebnych nie wpychać w środek łańcucha.

Klan: Czyli co, kolejna płyta w waszej wytwórni?

Dab: No zobaczymy jak to będzie, wiesz, jeszcze za wcześnie, żeby o tym mówić, ale staramy się, żeby wszystko robić samemu.

Klan: Na płycie w dwóch utworach, a na koncertach właściwie wszystkich pojawia się z wami Wujek i C.N.E. Czy dojdzie kiedyś do tego, że wejdą oni ostatecznie w skład Kalibra 44?

Dab: Wiesz co, raczej nie, bo to jest taka akcja [Kaliber 44] która wyszła już wiele lat temu, oni są z Warszawy, my jesteśmy z Katowic, dzieli nas te parę setek kilometrów. Nie spotykamy się codziennie więc nie mamy wyrobionego wspólnego klimatu. Myślę, że Kaliber już do końca pozostanie taki jaki jest teraz.

Klan: A dzieli was coś jeszcze poza kilometrami?

Dab: Pewnie tak... Nie na tej zasadzie, że się nie można porozumieć, czy coś, ale, wiesz, jest Baku Baku skład i Kaliber, nie chcę się bawić w jakieś przepychanki personalne.

Klan: W jednym z ostatnich numerów Klanu pojawił się list waszej fanki, nawołującej do założenia fan-klubu K44. Co wy na to?

Dab: Fani Kalibra zrzeszajcie się!!! [śmiech]

Klan: Dużo koncertujecie, także w małych miastach, gdzie takie akcje są najczęstsze. Zdarzają się wam groupies (dziewczyny gotowe oddać wszystko ulubionemu zespołowi - przyp. red)?

Joka: Jest normalnie.

Dab: Jest jak jest. Trzeba sobie radzić z niektórymi rzeczami... Nie zawsze jest zajebiście.

Joka: Chodzi o to, żeby się bawić [niech].

Dab: Dajemy radę.

Joka: Sceny są zawsze.

Klan: To już pytanie z brodą, ale to wasz pierwszy wywiad dla Klanu, więc odpowiedzcie. Jak to się stało, że Magik przestał być w składzie K44?

Dab: Z jego własnej woli.

Joka: Nieporozumienie jakieś, wiesz, które się gdzieś tam kiedyś zaczęło. W pewnym momencie wybuchło. Z jego własnej woli odszedł.

Klan: A jak wyglądają wasze kontakty z Magikiem w tej chwili?

Joka: Dobrze. Przez półtora roku praktycznie nie rozmawialiśmy, teraz ostatnio mieliśmy okazję pogadać, jakieś niecałe dwa miesiące temu. On robi swoje w Paktofonice, my robimy swoje. On ma swoje życie, my mamy swoje. Jest OK.

Klan: Kilka tygodni temu sejm ustalił uchwałę, zgodnie z którą karane będzie posiadanie nawet najmniejszej ilości narkotyków. Co wy na to?

Joka: K44 zawsze za legalizacją marihuany.

Klan: A na kogo będzie głosować w wyborach prezydenckich?

Dab: Abradab na prezydenta

Joka: Co to są wybory? Są jakieś wybory w ogóle?

Dab: Wybierajcie sobie kurwa co chcecie!

Klan: Co jest dla was najważniejsze w życiu?

Joka: Zabawa.

Dab: Wiesz, co? Cyba hip-hop. Pojmowany bardzo generalnie, bo kurwa dużo rzeczy się z tym łączy, ale kurwa bez tego, to straszna kapa by była. Co dziennie kurwa kleje jakieś bity, codziennie tego słucham, codziennie o tym myślę. Chuj miejsca by mi zostały gdyby nie było hip-hopu i nie wiem, co bym tam włożył.

Klan: Czy uważacie, że osiągnęliście sukces i czym on jest dla was?

Joka: Sukces jest, wiesz, tym ile ludzi przychodzi na koncerty. Nie myślę o tym, czy osiągnąłem ten sukces, czy nie, ale za każdym razem, jak ludzie się dobrze bawią, to jak schodzę ze sceny, to uważam, że to jest sukces. Jak ludzie podchodzą do mnie i mówią, że to był zajebisty koncert i przybijają piątkę. To jest ten moment, kiedy czuję, że osiągnąłem sukces, czuję co robię. O reszcie nie myślę.

Dab: I jak się bierze kolejną produkcję do ręki, wiesz nowiutką, cieplutką, świeżutką, pachnącą jak pipka o poranku. To jest zajebiste uczucie.

Rozmawiał Tymon

Jako, że Kaliber 44 złapaliśmy przy okazji koncertu, nie mogliśmy odmówić sobie przyjemności przeprowadzenia krótkiej rozmowy z Wujkiem Samo Zło, wspierającym K44 na scenie, w ramach Baku Baku Składu. Rozmowa z nim, przypominała jego rapy - Wujek mówił dużo i szybko - jak zawsze. Ostatnio pisaliśmy o Wujku, donosząc o zadymie, jaka miała miejsce na reaktywowanym koncercie w Jarocinie. Od tego też zaczęliśmy naszą rozmowę.

WUJEK W JAROCINIE

Klan: Jak było w Jarocinie?

Wujek: Do Jarocina pojechałem z moją ekipą spod Dworca Centralnego, pojechałem ja, pojechał Donald z JWP, pojechał koleżka Marcin Domino, pojechał ze mną Albercik, koleżka co zrobił magistra z hip-hopu i był w Jarocinie nawet w 89 roku jak miał czternaście lat, był z nami też C.N.E i ja, tak, było nas pięciu. Jechaliśmy pociągiem, mieliśmy przesiadkę w Kutnie, i tam zapaliliśmy sobie blanta na podwórku jakimś, i tam przyszedł jakiś koleś miejscowy, z daleka krzyczał, "Się ma Wiśnia, co wy tam pijecie tutaj?". Ale podszedł do nas i wiesz, przybił z nami piątki. Powiedział, że to jest jego podwórko-Wenecja i że jest zdziwiony, bo pierwszy raz widzi tutaj obcych. Okazało się, że się nazywa Kalinek. Zabrał się z nami do Jarocina o piątej w nocy i już podróżowaliśmy w sześciu, bo spodziewaliśmy się, że w Jarocinie może być różnie, a Kalinek był taki wiesz, wysportowany koleżka, zdecydowany na wszystko, wziął jeszcze od mamy gołąbki, a pierwszy raz palił batony z nami. Pojawiliśmy się w Jarocinie o siódmej, a Joka i Feel-X już tam byli. Od początku badaliśmy sytuację, nie było tylu ludzi co się spodziewałem, dużo policji na mieście. Sam koncert Kalibra, moim zdaniem, udany, zajebiście nagłośniony, wiesz, pierwszy koncert z Joką po powrocie. Joka dobrze wypierdolił, był "pałer". Nagle wiesz, oni ostatni kawałek tam grali, zbakowani już, tak rapują, że nawet nie patrzą, a ja przez cały czas patrzę publiczności w oczy i widzę, że tam z kąta ktoś rzuca jajkami. Wiesz, myśleliśmy na początku, że to metalowiec, ale wiesz, okazało się, że on taki był raczej IRA-metalowiec, wiesiek. Ogólnie metalowcy są w porządku, ale on nie.

Klan: Metalowcy palą baty?

Wujek: Jasne stary. Oni lubią baty, browar, muzykę. Może kiedyś zrobię projekt z moimi kolegami, z metalowcami.

Klan: Zmiana tematu - możemy się wkrótce spodziewać jakieś Twojej solowej płyty, lub w ramach Baku Baku?

Wujek: Nie, mimo wszystko myślę, że na razie takiej płyty nie będzie wiesz. Będę się udzielał w inny sposób. Wiesz płytę chciałem nagrać w S.P., ale tam nie chcą mnie, może w RRX, może gdzieś, wiesz, nie chcę w dużej wytwórni wydawać. Na razie porapuje sobie wiesz, w telewizji. Jak dobrze pójdzie, będę miał godzinny program hip-hopowy w Vivie. Tam jest ekipa spoko. Wujek Samo Zło przypomina - "Spryt w spraju".

Klan: Coś jeszcze?

Wujek: Na koniec mojej opcji zapraszam dziewczyny do śpiewania, żeby nie było, że rap, to jakaś homoseksualna subkultura. Od początku do końca.

Klan: Czyli ta ustawa jest...

Dab: ...chujowa. Jest wielkiego chuja warta. I tak wszyscy będą siedzieć i jarać, co jest kurwa, zabrońcie jeszcze dzieciom płakać!!!

WUJEK SAMO ZŁO

SUKCES JEST, WIESZ, TYM ILE LUDZI PRZYCHODZI NA KONCERTY

wyclef

Hip-Hopowy muzyk i jego muzyka

Klan: Cześć Wyclef. Tu redakcja jedynego polskiego magazynu Klan. To chyba twój pierwszy wywiad dla polskiej prasy?

Wyclef: Tak to mój pierwszy wywiad dla Polski.

Klan: Cieszymy się, że udzielasz go właśnie naszej hiphopowej gazecie. Gratulujemy ci udanego nowego albumu. Naszej ekipie przypadł on bardzo do gustu.

Wyclef: To super.

Klan: Co jednak powiesz wielu naszym czytelnikom, którzy uważają się za hiphopowych ortodoksów i nie podoba im się taka eklektyczna, czy raczej powinienem powiedzieć „wycleftyczna" muzyka?

Wyclef: Jestem nowym oddechem. Nazywają mnie hiphopowym muzykiem. Co każde 10 lat przychodzi nowa hiphopowa generacja. Mój oddech to Fugees i my zawsze byliśmy znani z tego, że tworzymy prawdziwą muzyę. Ważne jest żeby wszyscy robili to co naturalnie im wychodzi. Ja robię więc coś oryginalnego i niczego nie naśladuję ani nie kopiuję. Muzyka hiphopowa to kombinacja wszelkiej muzyki, która wcześniej istniała więc dlaczego nie mam teraz używać na swój własny sposób całej muzyki.

Klan: Muzyka na twojej nowej płycie przywodzi mi na myśl old schoolowe imprezy gdzie na gramofonach DJ'ów takich jak Afrika Bambaataa i Kool DJ Herc gościły płyty z wszelkimi rodzajami dobrej muzyki tanecznej. Wydaje mi się, że twoja muzyka jest nowoczesna a jednocześnie ma bardzo old schoolwy klimat. Czy mam racje?

Wyclef: Tak, masz całkowitą rację. Właśnie to chciałem osiągnąć na „Ecleftic". Chciałem sięgnąć do moich hiphopowych korzeni. Starałem się, żeby wszystkie bity były bardzo hardcore'owe, a muzyka żeby była prawdziwą muzyką. Starałem się żeby bębny i bas były naprawdę hiphopowe w każdym nagraniu.

Klan: W wywiadzie dla magazynu XXL powiedziałeś, że „Ecleftic oczyści twarz hiphopou". Dlaczego uważasz, ze hiphop jest brudny i potrzebuje oczyszczenia?

Wyclef: Uważam, że sprawy wyrwały się spod kontroli. Nie chcę słuchać więcej nagrań o kosztownościach, o tym jak dużo ludzi ktoś chce zabić. Mnie takie rzeczy nie obchodzą. Obchodzi mnie to co można zrobić dla moich ludzi dla całej społeczności.

Klan: Pomiędzy swoją pierwsza i drugą płytą dużo pracowałeś głównie z niehiphopowymi artystami: Bono, Santana, Whitney Houston. Wychodzi na to, że wolisz nagrywać z nimi a nie z hiphopowcami?

Wyclef: Przede wszystkim jestem hiphopowym muzykiem. I jako hiphopowy muzyk chcę pracować po prostu z tymi których lubię i cenię. Uwielbiam Whitney Houston i Santanę, oni są niesamowici. Uwielbiam nikomu jeszcze nieznane hiphopowe dzieciaki, o których niedługo będzie głośno i właśnie z nimi chcę teraz pracować i chcę coś dla nich zrobić z prawdziwą pasją.

Klan: Jak na razie twoja współpraca z Canibusem nie przyniosła spodziewanych efektów. Canibus całą winę za klapę swojej debiutanckiej płyty zwala na ciebie. Co o tym sądzisz?

Wyclef: Zastanawiam się na kogo zwali winę za klapę swojej drugiej płyty?

Klan: Jeszcze jedno pytanie o twoich starych współpracownikach. W kawałku „Where Fugee At" rymujesz: „Lauryn jeśli mnie słyszysz, Pras jeśli mnie słyszysz / zadzwońcie do mnie / czekam na was w moim studio". Gdyby zadzwonili do ciebie co byś im powiedział?

Wyclef: Nagrajmy następną płytą Fugees.

Klan: To wszystko?

Wyclef: Tak.

Klan: Chyba jesteś zmęczony odpowiadaniem na pytania o twoje relacje z członkami Fugees?

Wyclef: Nie mam pretensji o takie pytania bo uważam, ze fani maja prawo wiedzieć jak się maja sprawy miedzy nami.

Klan: Ja jednak nie będę dalej robił wywiadu z członkiem Fugees ale z solowym hiphopowym muzykiem. Na swoim ostatnim projekcie użyłeś mnóstwa „żywych" instrumentów. W jednym z wersów rymujesz: „gitara jest moja panią". Czy uważasz że w hiphopie jest miejsce na żywą instrumentację a w szczególności na gitary?

Wyclef: Oczywiście. Posłuchaj wczesnego Kurtisa Blow „This Are The Breaks" (w tym momencie Wyclef zaintonował gitarowy reef z „The Breaks"). Myślę, że zapomnieliśmy o tym i dlatego właśnie ja do tego wracam.

Klan: Jak czułeś się pracując z tak wielkim gitarzystą jakim jest Santana? Opowiedz coś lekcjach jakich ci udzielił.

Wyclef: On jest niesamowity, jest jednym z najlepszych na świecie. Jego lekcje nauczyły mnie żebym grał ze swojego serca.

Klan: Więc twój nowy album jest muzyka z twojego serca?

Wyclef: Całkowicie.

Klan: Jest na nim dużo reggae, muzyki latynoskiej. Jakie są twoim zdaniem związki tych stylów z hiphopem? Dlaczego aż tak wiele muzycznych stylów jest na twojej płycie?

Wyclef: Kiedy dorastałem na Karaibach, dorastałem z muzyką latynoską, z hiphopem, jazzem, z muzyka reggae. Kiedy żyjesz na wyspach wtedy słyszysz to wszystko. Jest tam muzyka angielska, francuska, kreolska, hiszpańska bo jest tam wiele kultur.

Klan: W twojej twórczości jest bardzo dużo reggae. Dużo muzyki i tekstów nawiązujących do idei rasta. Czy jesteś rastafarianinem?

Wyclef ma dużo powodów do radości: platynowe płyty, statuetki Grammy, bogactwo i sława. Jednak już z pierwszego singla „It Doesn't Matter", z jego nowej płyty „The Ecleftic – 2 Sides II A Book", dowiadujemy się, że to wszystko nie na dla niego znaczenia.
Dla tego emigranta z Haiti, który zaczynał swoją karierę od stanowiska sprzątacza i pracy w McDonald'sie ważne jest przede wszystkim, że może robić to co robi – tworzyć swoją ukochaną muzykę, jeździć w trasy koncertowe, współpracować z różnymi artystami, spotykać ciekawych ludzi, udzielać wywiadów.
Na jego pierwszy i jedyny jak dotąd wywiad dla polskiej prasy musieliśmy się jednak sporo naczekać. W ciągu miesiąca trzykrotnie zamiast Wyclefa dzwonił do nas sympatyczny pan z Nowego Jorku tłumacząc jego absencję przewlekłą chorobą gardła. Nerwowy czas oczekiwania na rozmowę z tym hiphopowym supergwiazdorem umilaliśmy sobie słuchając jego eklektycznej, oryginalnej i bardzo muzykalnej płyty, która skutecznie pozwalała nam odreagować monotonię i schematyzm wielu amerykańskich produkcji.
Nasza cierpliwość została wynagrodzona i w końcu usłyszeliśmy pełen energii i zapału, przyjazny głos Wyclefa Jeana. Nie było w nim tonu gwiazdorstwa ani zarozumialstwa. Emanował z niego entuzjazm, któremu jednak niestety towarzyszyła zdawkowość i lapidarność bardzo konkretnych, zwięzłych odpowiedzi. Oto nasze sprawozdanie z tej krótkiej rozmowy.

Wyclef: Nie jestem rastafarianinem. Myślę, że są to po prostu słowa miłości, słowa Boga. Wiele słów, które słychać w moich nagraniach to słowa z biblii.

Klan: W swojej piosence „Something About Mary" wyśpiewujesz hymn na cześć marihuany i jednocześnie potępiasz inne narkotyki. Co jest takiego dobrego w marihuanie i co odróżnia ja od innych groźnych używek?

Wyclef: Ta piosenka jest o tym, że powinno się palić ganje. Jestem przeciwny uważaniu marihuany za narkotyk. Dla mnie to nie jest narkotyk. Ale jest przeciwnikiem kokainy, kraku, LSD, ekstazy, wszystkich substancji, które wyniszczają ciało. To nie jest nikomu potrzebne. Widzę jak niszczy to całą społeczność.

Klan: Ale dlaczego uważasz, ze marihuana jest dobra?

Wyclef: Statystyki dowodzą, że nie jest ona szkodliwa i ma ona zastosowanie w medycynie. Oczywiście jeżeli ktoś pali codziennie olbrzymie ilości to może mu to zaszkodzić, tak samo jak zaszkodziłyby mu jedzone codziennie olbrzymie ilości ryżu.

Klan: Wiele twoich kawałków ma poważniejsze przesłanie. Dlaczego sadzisz, że takie teksty są istotne?

Wyclef: Jeżeli słucha mnie tak wiele ludzi, musze się zastanawiać nad tym co mówię i muszę mówić o ważnych rzeczach.

Klan: Nie tylko mówisz o ważnych rzeczach ale też działasz. Założyłeś Wyclef Jean Fundation, jaki jest cel tej organizacji?

Wyclef: Pomagać dzieciom i polepszyć ich sytuację życiową.

Klan: Jesteś dobrym freestyle'rem. Słyszałem twój niezły freestyle na albumie DJ'a Nabsa, a na twojej płycie też sporo improwizujesz. Czy dużo ćwiczyłeś jako battle MC czy polegasz tylko na swoim talencie?

Wyclef: Mój styl to kombinacja obu tych rzeczy. Walczyłem na rymy kiedy byłem młodszy.

Klan: Twoje odpowiedzi są coraz krótsze. Może jesteś zmęczony tym wywiadem?

Wyclef: Nauczyłem się tak odpowiadać kiedy byłem zatrzymywany przez policję. Odpowiadałem tylko „tak" albo „nie", „nie było mnie tam", „nie popełniłem przestępstwa".

Klan: Może wiec po prostu nie lubisz udzielać wywiadów tylko wolisz grać muzykę?

Wyclef: Lubię grać muzykę ale wiem, że to bardzo ważne rozmawiać z ludźmi o mojej muzyce i o wszystkim co robię. I wiem że takie wywiady jak ten są ważne dla ludzi, którzy słuchają mojej muzyki.

Klan: W takim razie na zakończenie, w imieniu naszych czytelników dziękuję ci, że zechciałeś nam go udzielić.

Rozmawiał Igor Pudło

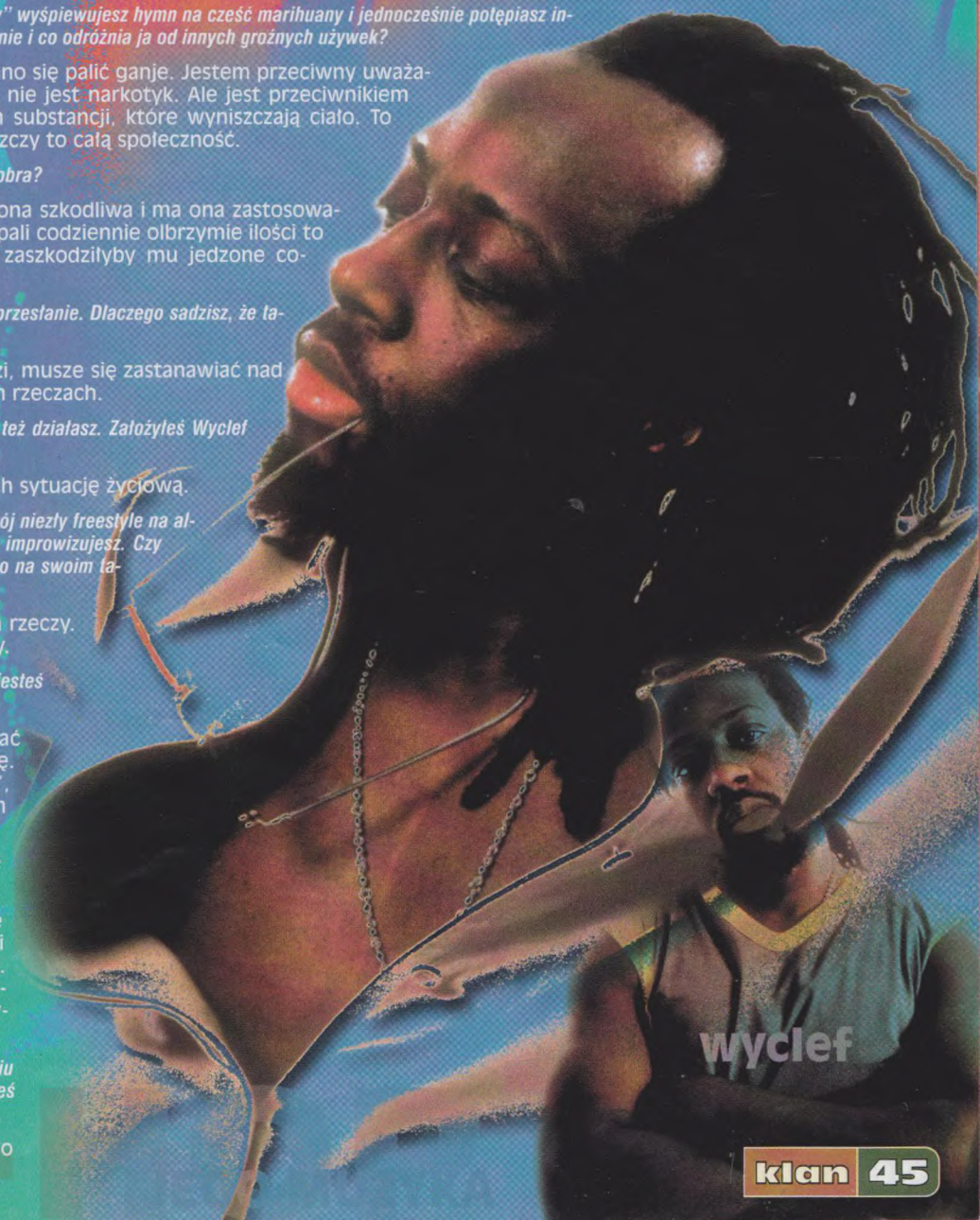

CZERWONY BIAŁAS Z GENEWY

Red to jedna z najciekawszych postaci polskiego hiphopu. Jeszcze go nie znacie, jeszcze nie wiele jego nagrań słyszeliście, ale być może już niedługo będziecie mówili o nim głośno. Wszystko za sprawą jego producenckiej płyty „BobYaHedz: Odyseya 1". Kilka tygodni przed premierą tego krążka rozmawiamy z Redem o jego nietypowej historii, o reagge, o tym, czym jest hiphop.

Klan: W wyprodukowanych przez ciebie kawałkach słychać echa brzmień takich wykonawców jak Swizz Beatz czy Timberland. Czy takie rzeczywiście są Twoje inspiracje?

Red: Wiesz co nie do końca jest tak, z tym echem, mam swój własny styl. A co do inspiracji to rzeczywiście lubię takich producentów jak Swizz, Timbaland, Rockwilder, Jay-Dee, Erick Sermon i Nottz (współpracował m.in. z Busta Rhymes przy "When Disaster Strikes" - przyp. red.)

Klan: Jeszcze kilka lat temu hip-hop opierał się głównie na samplach z soulowych i jazzowych płyt, teraz jest to coraz częściej muzyka grana na keyboardach. Co o tym myślisz?

Red: Yo, hip-hop przechodzi transformacje, tak jak flow MC's, jak ciuchy hip-hopowe, jak umiejętności DJ's. Jak pierwszy raz usłyszałem Aaliyah i "One In a Million" (kawałek wyprodukowany przez Timbalanda - przyp. red.) pomyślałem- Yo, ten Timbaland jest do dupy, a teraz jest on dla mnie the man, yo. To tylko kwestia przyzwyczajenia!

Klan: Jesteś członkiem Obozu TA i producentem. Dlaczego tak mało twoich bitów było na płycie Obozu?

Red: Po pierwsze moje produkcje na Obozie maja już rok, to był początek, tam na prawdę podobają mi się 3 podkłady z 5, które robiłem. Spinache zrobił resztę beatow (a OSTR-y 2), bo Spinache w ogóle jest dla mnie najlepszy w Polsce, posłuchaj "Obiecaną ziemię" Thinkadelic i zobaczysz, yo . Robię producencką płytę bo brzmię inaczej. Mogę zrobić niezłe zamieszanie!!

Klan: Uważasz siebie raczej za rapera, czy za producenta?

Red: Yo, rapuje od 89-90 roku, I'm a MC!! Kiedy przejechałem do Polski pomyślałem - jestem w Polsce, a tu francuskiego nikt nie kuma, a ja musiałem działać hip-hopowo, więc - boom - kupiłem AKAI MPC 2000 i - bang - zacząłem robić beaty!!! Ale ciągle musze gdzieś zarapować 16 bars (bar - z ang. linijka tekstu hip-hopowego - przyp.red.), wiesz jak to jest, ciągnie mnie do tego.

Klan: Jesteś w Polsce, rymujesz po francusku, mieszkasz w Krakowie, a trzymasz się z łódzkim Obozem TA. Jak do tego doszło?

Red: Whoa! Yo, urodziłem się w Genewie, zdałem tam maturę. Mój kuzyn został przyjęty w Def Jam w Nowym Jorku jako international director of business affairs, pojechałem tam za nim, zdałem tam druga maturę, miałem tam studiować, ale dobre uniwersytety jak St. John's są za drogie wiec mama (Polka) wymyśliła że będę studiować w Krakowie. No i przyjechałem 2 lata temu do Polski.Poznałem się z Cezetem i Spinaczem w Krakowie na ich koncercie, później mnie zaprosili na "Hip-Hop Szczyt", nagranie kawałka "By usłyszeć to co zawsze" jako Obóz TA, CAMEY zadzwonił i - boom - nagrywanie płyty Obóz TA.

Klan: Czy na twojej producenckiej płycie będziesz też rapował?

Red: Tak w dwóch kawałkach, jeden z Trzecim Okiem, a drugi sam - reggae dancehall stylee!!!

Klan: Skąd to zainteresowanie reagge?

Red: Yo, latem 92 usłyszałem płytę Supercata - " Don Dada", później Buju Bantona, Cobrę. Są

dni że wole tę muzykę od rapu, bo uwielbiam tańczyć, od początku skumałem te rytm, potrafię dobrze rymować do rapu, i dobrze toastować do reggae dancehall.

Klan: Nie obawiasz się, że rymując po francusku nie będziesz zrozumiały dla odbiorców w Polsce?

Red: Możecie mi uwierzyć, daje z siebie wszystko żeby odbiorcom się podobało, wiem że masa ludzi mnie nie kuma ale przecież hip-hop language is universal right ?!?

Klan: Jak będzie zatytułowana Twoja płyta?

Red: "Red's BobYaHedz: Odyseya 1". Yo, ogólnie będzie to płyta wyjebana w kosmos!!! Ha ha ha.

Klan: A jacy będą na niej goście?

Red: Rodzina, yo, czyli Obóz TA, dwóch utalentowanych MC's z Łodzi - Up Stars, DJ Krime z Krakowa w fenomenalnym kawałku i niespodzianki.

Klan: A kiedy premiera?

Red: Koniec października - początek listopada.

Klan: Poprzez Obóz TA związany byłeś z Camey Studios, płytę solową nagrywasz jednak w Gigant Records. Jak do tego doszło?

Red: Wysłałem kasetę z bitami i płytę Obozu TA właścicielowi Gigant Records, facetowi się bardzo spodobało, podpisaliśmy umowę i już niedługo dostaniecie płytę. Prosto.

Klan: Jesteś najbardziej kosmopolityczną postacią na naszej scenie hip-hopowej. Gdybyś mógł współpracować z amerykańskimi wykonawcami, to z jakimi?

Red: Jako "pomocnik" mojego kuzyna już 4 lata temu współpracowałem z artystami z firmy Def Jam, więc moje marzenie się już spełniło. Ale jako producent, yo, jest ich tylu: Slick Rick, Redman, Bounty Killer, Supercat, Beanie Sigel, Jay-Z....

Klan: Co dokładnie robiłeś pomagając kuzynowi w Def Jam?

Red: Wszystko - od odbierania telefonu do wysyłania faksów i pomagania przy clearowaniu sampli... (proces "clearowania", "czyszczenia" sampli to prawna procedura mająca na celu zapewnienie, że sample użyte są zgodnie z prawem autorskim, przy uzyskaniu wszystkich pozwoleń od twórców oryginału). Po prostu byłem frajerem mojego kuzyna!!!

Klan: Czy mieszkając za granicą Polski też brałeś udział w jakiś hip-hopowych projektach?

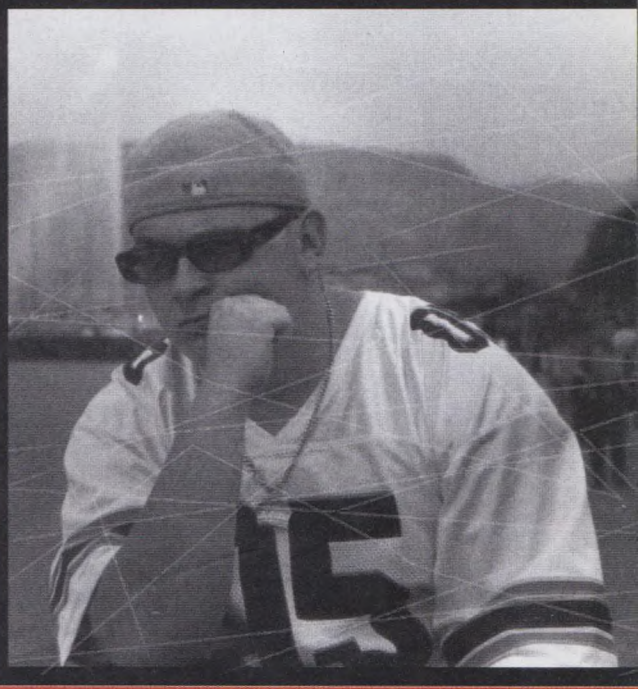

Red: Jak miałem 16lat, miałem wydać płytę pod tytułem "S.O.F", ale w trakcie nagrywania materiału, wszystko się rozpadło. 3 lata temu byłem blisko zarapowania na bardzo znanej składance francuskej, ale wiesz mieszkałem wtedy w Nowym Jorku, a to trochę daleko od Francji a teraz, yo, robię płytę, mam narzeczoną, a poza tym jestem za stary na robienie dema, itd. Już mnie to nie jara. Jak WC z starej grupy Low Profile powiedział: I PAY MY DUES!!!

Klan: Co to była za francuska składanka, na której miałeś rymować?

Red: Miałem możliwość przez kuzyna zarapować na pierwszej płycie DJ'a Keopsa "Sad Hill". Ale nie doszło to do skutku. Niestety.

Klan: Jakich francuskich wykonawców lubisz, cenisz najbardziej?

Red: Chill (I AM), Joey Starr (NTM), Melophilo (Sages Poetes De La Rue), Rocca (La Cliqua), Les X, Lunatic.....

Klan: Czym jest hip-hop dla cebie?

Red: Yo, hip-hop dla mnie to Pete Rock & C.L. Smooth - "T.R.O.Y", O.C. - "Times up", Redman - "Tonite's Da Nite", Ultramagnetic MC's - "Raise It up", EPMD- "Headbanger, Slick Rick - "La Di Da Di", Kool G Rap & DJ Polo - "Streets of New York", Nas - "Memory Lane"... Luv it 2 def - kocham go po śmierć.

Rozmawiał Tymon

Expand and dilate, so by the end of the night
When we put down the mic
Thinkin this Dilated Peoples bring heat
That's guaranteed heat for sure, a pure mix-ture
Some try to do the same but they style ain't pure
A carbon copy That's right Rak, it comes out so sloppy
Plus far from crisp, so I leave you wit this
Dilated Peoples – „Guaranteed"

SATYSFAKCJA GWARANTOWANA

W 1994 roku nikomu nie znana grupa, jakich w Stanach tysiące, wysyła do wszystkich możliwych wytwórni demówkę, zawierającą parę naprawdę niezłych numerów. Po kilku tygodniach wspomniana grupa dostaje wiadomość od pewnej małej wytwórni noszącej nazwę Immortal. Okazuje się, że jest ona poważnie zainteresowana wydaniem ich płyty. Przekonanie, że jest to bardzo dobry materiał na album, utrwala fakt, że znalazły się na nim nazwsska paru liczących się na hiphopowej scenie osobistości. Przykładem może być chociażby Redman, Xzibit, E-Swift z Alkaholiks, czy DJ Lethal z House Of Pain. Lecz jak się okazuje przygoda powyższej grupy z firmą Immortal to tak w rzeczywistości jedynie krótki romans, ponieważ z niejasnych całkowicie przyczyn płyta nigdy nie zostaje wydana oficjalnie. Tak oto zaczyna się i kończy opowieść o kontaktach Dilated Peoples ze swoją pierwszą wytwórnią płytową, która przecież z powodzeniem wydała chociażby pierwszy album FunkDoobiest. Choć z drugiej strony może to i dobrze, że „Imagery, Battle Hymns And Political Poetry", bo pod takim tytułem mieli zadebiutować „Poszerzeni Ludzie", nigdy oficjalnie nie opuszcza wytwórni. Dobrze, ponieważ przez te pięć lat udoskonalili swoją formułę według, której tworzy się genialne płyty.

Mamy jednak rok 2000, więc aby dobrze poznać historię i trochę lepiej zrozumieć twórczość Dilated Peoples należy cofnąć się o calutką dekadę. „Ludzie widzą jedynie efekt końcowy, nie widzą ścieżki, którą deptaliśmy przez całe te lata. Ludziom wydaje się, że wystarczy dzisiaj wziąć mikrofon, aby jutro wydać dobrą płytę. „ Na początku lat dziewięćdziesiątych o grupie Dilated Peoples nie słyszał nikt. Sami jej członkowie nie myśleli prawdopodobnie, że parę lat później dołączą do ścisłej czołówki świata hiphopu. Jedną trzecią grupy tworzy Evidence, identyfikowany w spisie obywateli USA jako Michael Peretta. Swoją dziesięcioletnią drogę kreśli w niejako biograficznym kawałku „Years In The Making". Jak się okazuje pierwsze rymy postawił na początku lat dziewięćdziesiątych. Wcześniej, czyli przed rokiem 1989, jego głównym konikiem było ozdabianie murów. Ev naprawdę poważnie udzielał się na scenie graffiti. W niektórych wywiadach wspomina, że wraz ze swoją ekipą zaliczył nie jednego „wholetrain'a" (czyli pomalowanie całego wagonu – przyp. red.). Karierę writera stłumiła, jak można się domyśleć, pasja tworzenia rapowych poematów. Na szczęście to nie koniec jego hiphopowej ewolucji. W 1995 Evidence przeprowadza się do kalifornijskiej Venice. Okazuje się, że w na sąsiednich drzwiach widniej wizytówka Quincy Jones'a Trzeciego. I nie jest to żaden zbieg okoliczności – ponieważ jest on synem wielkiego muzyka i kompozytora jazzowego. Kiedy Evidence poznaje QDIII jest on już znanym producentem hiphopowym, ma na swoim koncie między innymi współpracę z takimi tuzami gatunku jak Everlast, T La Rock czy LL Cool J. Evidence uczestniczy w wielu jego sesjach. Ze skupieniem i uwagą śledzi każdy jego ruch. Uczy się podstaw, chłonie wszystkie wskazówki, poznaje przeróżne tajniki sztuki samplingu. Kompozycje młodego Jones'a stanowią dla Mike'a Perretta'y wielką inspirację, to dzięki niemu staje się on człowiekiem, który w przyszłości będzie miał wielki wpływ na brzmienie nowoczesnego hiphopu.

Rakaa - Irisience

Znów musimy się cofnąć do roku 92'. Wraz ze swą ekipą od graffity Ev postanawia odwiedzić sławny na wszystkie zachodnie stany jam, noszący nazwę Hip-Hop Shop. Tu wśród szumu winylowych krążków, grzechotania i syczenia puszek ze sprężoną farbą, uderzeń o matę i oczywiście donośnego rapu pracował sobie gość o imieniu Rakaa Taylor znany również jako Iristyle lub Irisicence. Pracę tę traktował jako miejsce gdzie można w przyjemny sposób spędzić czas, a przy okazji podreperować nieco budżet. Jego specjalnością były freestyle. Siedział sobie na mikrofonie, a gdy któryś ze śmiałków próbował podjąć z nim walkę, zniechęcony wracał po chwili w miejsce skąd przyszedł. Tak, Rakaa był naprawdę dobry. Jego przechwałki miały jak najbardziej odzwierciedlenie w rzeczywistości. Tego dnia jednak napotkał godnego siebie rywala, Evidence'a. Konfrontacja trwała dosyć długo. Po pojedynku Ev zapytał się Rakaa, czy nie chciałby stworzyć z nim grupy. Ten nie zastanawiając się długo odparł twierdząco. I w ten oto sposób powstaje hiphopowy superduet przez wielu uznawany za jeden z najdoskonalszych. Trzeba teraz wymyślić nazwę, która w stu procentach odzwierciedlałaby filozofię grupy. Pada parę nazw, z których żadna się nie przyjmuje. Wreszcie wymyślają Dilated Peoples. Dlaczego tak? „Dilate może znaczyć rosnąć, dorastać. Jesteśmy ludźmi ciągle się rozwijającymi, przez cały czas się uczymy. To bardzo proste. Nazwa ta jest także grą

DJ Babu

Beat Junkies

słów, dilated to stan kiedy oko jest otwarte. Nie zamykamy się w jakichś ramach patrzymy na świat naprawdę szeroko otwartymi oczyma. Stąd też wzięło się nasze logo, to trzecie oko, które pozwala zauważyć rzeczy normalnie nie dostrzegalne" – tłumaczy Iriscience.

„Now at this point, we were five years in the making" – mówi Evidince. Stworzyli zespół, maja już reprezentatywną nazwę. Nagrali już parenaście utworów na debiutancki krążek. Dochodzimy więc do punktu, kiedy to Dilated Peoples zamierzają wydać swoją twórczość w wytwórni Immortal. Jak już wiadomo do wydania nigdy nie dochodzi. Ci jednak nie zniechęcają się wcale. Kontrakt mimo wszystko jest już podpisany, a to oznacza, że muszą zapomnieć o materiale z „Imagery, Battle Hymns And Political Poetry". W 1995 roku Immortal Records wydaje jeszcze składankę, która nosi nazwę „Next Chapter", a kawałek z udziałem Dilated to „End Of The Time". Płyta „Next Chapter" to dzisiaj trudno dostępny legendarny krążek, na którym oprócz Iriscience'a i Evidence'a debiutuje także Defari. I w tym momencie drogi Dilated Peoples i Immortal Records rozchodzą się na dobre.

Nie bez kozery wspomniałem o Defari'm. Jego kolega ze studiów, niejaki Beni B, zakłada firmę fonograficzną, którą nazywa ABB Records. ABB to skrót od Always Bigger And Better. Beni B werbuje do siebie Defari'a. Wkrótce wychodzi jego pierwszy singiel noszący nazwę „Bionic". Produkcją singla zajął się Evidence. Po krótkim czasie również Dilated Peoples podpisują kontrakt z Beni'm B. Ich pierwszy singiel to „Third Degree", a oprócz niego znajdują się tu jeszcze dwie genialne kompozycje „Confidence" i „Global Dynamics". Razem z tym singlem do zespołu dochodzi trzeci członek – DJ z World Famous Beat Junkies – Babu. O Dilated Peoples jest już coraz głośniej. Ich kawałki krążą na przeróżnych mixtape'ach, DJ'e radiowi grają je niemal bez przerwy. Do wypromowania ich singli czynnie przyczynili się Sway i King Tech z programu The Wake Up Show oraz HOT 97, a w szczególności Stretch Armstrong i Bobbito The Barber. W 1998 roku wychodzi kolejny singiel grupy, „Work The Angles". Stretch umieszcza ten utwór na swojej drugiej lekcji. A kawałek momentalnie staje się obowiązkową pozycją na wszystkich ważniejszych mixtape'ach. Nie trzeba się nawet zastanawiać dlaczego. Jest on tak genialnym utworem, że nie słysząc go ani razu, można powiedzieć, że straciło się to co najlepsze w hiphopie.

Miesiące mijają. Evidence wspólnie z Kurt Masta Kurt'em oraz The Alchemist zakłada koalicję producentów. W przerwie między słuchaniem czarnych płyt, samplownniem, a programowaniem bębnów, Evidence pisze teksty i trenuje wokal. W między czasie wspomniany wcześniej Defari wydaje płytę w Tommy Boy Records. Większość wyprodukował mu właśnie Evidence. Zaczyna się niezwykle płodny okres w twórczości Dilated Peoples. Ich gościnne występy zahaczają o co drugi wydany w podziemiu album. Wymienię może tylko te ważniejsze: High & Mighty „Home Field Adventage", Jizzm „Illasophic 1.0", Loot Pack „Sound Pieces", Rasco „Time Waits For No Man", Red Foo And Dre Kroon „Balance", Swollen Members „Balance", Visionaries „Galleries" – to oczywiście te najbardziej znane. Kolejnym singlem grupy jest „Rework The Angles". Tu wśród gości znaleźć można chociażby A. G. i Xzibit'a, który zarapował naprawdę genialny tekst. Ludziom niestety nie wystarczają trzy single Dilated Peoples. Wszyscy z zapartym tchem oczekują albumu. W licznych wywiadach, które grupa udziela, wspominają o zmianie wytwórni na większą. Okazuje się, że płyta wyjdzie w Capitol Record. „Większa wytwórnia, to możliwość dotarcia do szerszej ilości fanów z różnych krajów. Bo przecież Dilated Peoples to zespół, który cały czas się rozszerza, a Capitol w pełni nam to umożliwia. Nie ingerują w naszą płytę, odnosimy wrażenie, że oni nam w pełni ufają. „ – tłumaczy tą decyzję Rakaa.

Na początku roku dwa tysiące wychodzi singiel „Platform" / „Anihilation", będący zapowiedzią przyszłej płyty. Utwory te tylko powiększają apetyty zwolenników dobrego hiphopu. Termin premiery płyty parokrotnie jest przekładany. W Stanach jest takie powiedzenie „They say a watched pot never boils", a znaczy to mniej więcej coś takiego „Jeśli czegoś naprawdę bardzo pragniesz, tym trudniej ci się tego doczekać". W przypadku Dilated Peoples czekać było naprawdę warto. Płyta, która została przez nich wydana jest prawdziwym dziełem sztuki. Teksty, które podejmują w swoich utworach są tak oryginalne, tak doskonale napisane i zarapowane, że kiedy spoglądam na polską rzeczywistość jest

Sway & King Tech

Stretch Armstrong Bobbito

Alchemist

mi naprawdę smutno. Proponuję zatem ludziom robiącym w Polsce hiphop, powkręcać się trochę w teksty Evidence'a, czy Iriscience'a, aby zobaczyć jak robią to mistrzowie. Ta płyta jest naprawdę genialną pozycją, a jej ocena w poprzednim Klanie jest stanowczo za niska. Chciałbym aby ten album spoczywał w każdej płytotece domowej, niestety jest to po prostu nie możliwe. Niemożliwe, ponieważ firma EMI stwierdziła, że wydanie tej płyty w Polsce będzie błędem. Ludzie „let hiphop dilate"!!!

Na koniec jeszcze polecam wirtualne spotkanie z Dilated Peoples. Ich zadziwiające pomysły nie ograniczają się tylko do pisania fenomenalnych tekstów i tworzenia dobrej muzyki, także należy także wspomnieć o ich pomysłowej witrynie internetowej. Aby się przekonać, że jest to niezwykła strona wystarczy wpisać www. dilatedpeoples. com, aha – i nie zapomnijcie wrzucić żetonu. Zobaczycie, że w sieci hiphop też może się rozszerzać.

Wujotteka

Evidence

0-601-237-663 0-602-353-912 WWW.MORO.COM.PL SZUKAJ W DOBRYCH SKLEPACH

Moro

OMP ASFALT RECORDS

FOTO: SEBASTIAN SZYMAŃSKI

RHX ASFALT RECORDS

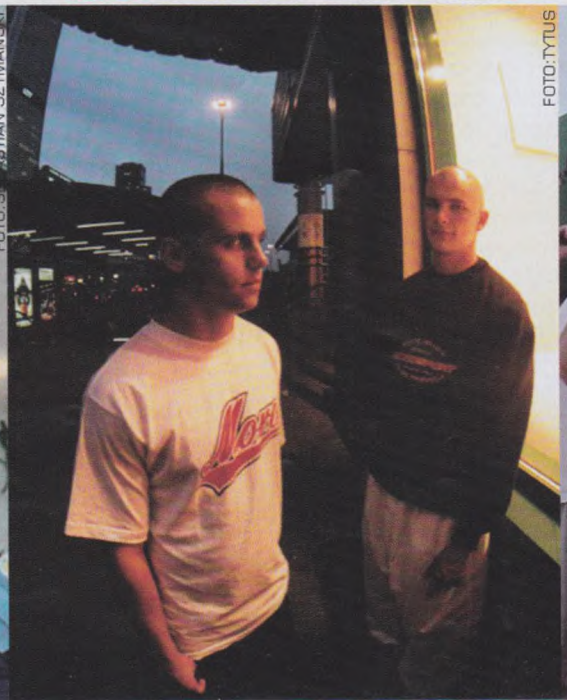

FOTO: TYTUS

GANO RRX RECORDS

GRAMMATIK

"Światła Miasta"

T1-Teraz

●●●●●

Jak miło być prorokiem. W konkluzji recenzji demówki Grammatika "EP" wieszczyłem, że zespół ten skazany jest na artystyczny rozwój i nie pomyliłem się. Rozwój dokonał się zarówno jeśli chodzi o rozwinięcie talentów poetyckich jaki i o umiejętność kształtowania muzycznej formy i treści, ale nade wszystko w sferze harmonijnego współistnienia słowa i muzyki. Rzadko się zdarza żeby raperzy i producent tworzyli tak dobrze funkcjonujący organizm. Nie często można słuchać tak udanej płyty.

Jej analizę zacznę od warstwy werbalnej. Często rapowane teksty bezpodstawnie nazywa się liryką. Niezależnie czy jest to prymitywna "częstochowska" rymowanka, pijacki bełkot czy też natchnione psycho-bzdury. A przecież wg "Słownika języka polskiego" PWN liryka to "jeden z trzech głównych rodzajów literackich (obok epiki i dramatu), obejmujący utwory, których przedmiotem przedstawienia są przeżycia wewnętrzne: uczucia, doznania i przekonania, wyrażone w monologu nacechowanym subiektywizmem i podporządkowanym funkcji ekspresywnej języka (...)". Właśnie taką prawdziwą hip-hopowa lirykę na usłyszeć można na najnowszej płycie grupy Grammatik. Szczere, prawdziwe uczucia ubrane w niebanalną formę. Słowa wypowiadane przez ludzi, którzy dobrze pomyśleli zanim otworzyli usta.

W porównaniu z "EP+" teksty są lepsze jakościowo i ilościowo. Jakościowo bo słowa wypływające z ich ust jak ulał dopasowują się do różnorodnych treści, które mają przekazać i zawsze płyną zgodnie z nurtem muzyki. Ilościowo bo zespół powiększył skład o jednego emce. L.do.K. i Jotuze zyskali wsparcie Ash'a. Niewiarygodne jak dużo pracy umysłu i aparatu mowy włożył ten raper z Elemera w doskonalenie swoich umiejętności. Dzięki niej wszyscy trzej emce rymują na tym samym wysokim poziomie, a ich indywidualne style tworzą jeden mocny, zdecydowany głos, którym przemawia Grammatik. W ich lirycznych rymach pobrzmiewają impresje ze spacerów po wietrznych ulicach i kolejowych podróży po Polsce, słowa modlitwy, wspomnienia z dzieciństwa (gościnnie dzieli się nimi z nami tu również niezawodny Fisz), bardzo osobiste wyznania i przemyślenia, marzenia, twórcze inspiracje.

Bogaty świat przeżyć wewnętrznych ma jednak odniesienie do rzeczywistości zewnętrznej. O tym, że członkowie Grammatik stoją twardo na ziemi świadczy doskonały pierwszy singiel wyjęty z tej płyty pt. "Friko". Odwołując się do własnych doświadczeń poruszyli bardzo istotny problem jaki gryzie polski hip-hop. Chodzi o to, że na hip-hopie najmniej (a często wcale) zarabiają hip-hopowcy. Mam przed oczyma b-boy'ów wykłócających się o zwroty za podróż, DJ'ów grających za kilka piw (mimo iż jedna płyta jest warta 10 browarów), emce zapamiętale freestyle'ujacych za friko mimo, że na bramce sprzedawane są bilety. Winę za taki stan rzeczy ponoszą również sami wykonawcy, którzy albo kierowani szlachetnymi pobudkami reprezentowania kultury hip-hop albo z braku poczucia własnej wartości oferują swoja sztukę i pracę za darmo dając się wykorzystywać organizatorom imprez zgarniających kasę od sponsorów, właścicielom klubów zarabiających na wypitych przez publikę browarach, wydawcom nie podpisującym albo nie wywiązującym się z kontraktów.

Można też interpretować tekst "Friko" jako komentarz do rozstania się zespołu z wrocławską firmą Blend, która niegdyś podała rękę warszawskim outsiderom, zapewniając im promocję w Klanie, Machinie i Radiostacji oraz umożliwiając start na oficjalnym rynku wydawniczym. Gdy okazało się, że firma cierpi na przejściową niewydolność finansową warszawiacy nie zawahali się zaproponować sprzedaży swojego nowego materiału temu kto sprosta ich wymaganiom finansowym i zapewni płycie lepszą promocję i dystrybucję. Było to "przedsięwzięcie moralnie niepewne" ale jak widać wyszło to grupie na dobre, skoro pod opiekuńczymi skrzydłami T1 nagrali taką świetną płytę. Mam nadzieję, że ten rarytas dzięki efektywnym działaniom marketingowym dotrze do jak największej liczby słuchaczy.

A warto dobrze nadstawić ucha bo jest tu czego posłuchać. Noon nabrał doświadczenia w pracy z raperami. Niektóre kawałki na debiutanckiej płcie brzmiały jakby na samodzielne, instrumentalne kompozycje nałożono rymy, gubiące się niekiedy w gęstej fakturze podkładów. Tym razem jest inaczej. Na mocnym szkielecie konkretnych, precyzyjnie skonstruowanych bitów Mikołaj utkał, z pieczołowicie dobranych oryginalnych sampli, subtelną pajęczynę melancholijnie płynącej nastrojowej, hipnotyzującej muzyki. Idealnie dobrane proporcje, godna podziwu wysmakowana prostota i wyrafinowanie formy.

Podobna wrażliwość, muzyczna kultura, a nawet takie same rozwiązania formalne jakie prezentuje Lewis Parker na swojej cudownej płycie "Masquerades & Silhouettes". Noon buduje ten sam tajemniczy, poetycki nastrój, taką samą wietrzną krainę jesiennych cieni.

Doskonała płyta pełna zadumy i melancholii. Doskonała na długie jesienne wieczory. Doskonała jako soundtrack na cały okres dojrzewania, kiedy potrzebna jest refleksja na tym czy wartości jakie się deklaruje i wyznaje mają pokrycie w działaniach; kiedy przychodzi świadomość, że nie jest łatwo sprostać stawianym sobie samemu wymaganiom, które często weryfikuje brutalna rzeczywistość. Grammatik to "żywy dowód" na to, że hip-hop jest uniwersalnym medium, którym można przekazać szeroką paletę ludzkich uczuć i jest w nim miejsce na wrażliwość i piękno. Jak miło słuchać takiej niezwykłej płyty.

Pudło

W WITRYNACH ODBICIA

"MasZ I Pomyśl"
BMG

Patrzę w witryny i widzę siebie pogrążonego w refleksji. Myśli płyną, przewija się przez nie wiele frapujących, skłaniających do bliższego im przyjrzenia wątków.

Na wyżyny wzbija się Sokół, zostawiając swoich rymujących na tym albumie kolegów, daleko, daleko w dole. Jawi się jako raper kompletny, przełamując wiele mitów. Z dużą gracją trzeba balansować, żeby być hardcore'owym, a zarazem uniwersalnym, żeby przemówić do szerokich rzesz otwarcie myślących ludzi, a zarazem pozostać w zgodzie z hermetyczną "ulicą". Sokół nie brnie głęboko w niejasną metaforykę, tylko sprawnie odgrywa w umysłach słuchaczy pewne scenki, jednoznacznie się kojarzące, ale jednak pełne barw i finezji. Inny powie "Władza jest skorumpowana", Sokół zaś "Lancia ze szklanką na dachu / śmiga na prywatny raut do chłopaków". Nie ma co mówić, trzeba oklaskiwać. Z jednej strony zarzucano mu efekciarstwo, z drugiej nazywano "pierwszym pastorem polskiego hip-hopu". Obala obie tezy, serwując dydaktyzm, w porównaniu z niektórymi cenionymi w Warszawie zespołami - mało nachalny i nie nacechowany irytującą autorytatywnością. Na hip-hopowym uniwersytecie mógłby z pewnością wykładać "storytelling", czego dowodem jest to, że jego zwrotka z "WDCSDK kończy" miała w Warszawie status klasyka jeszcze przed wyjściem albumu.

Nie ze wszystkim jest jednak aż tak dobrze. Poziom innych raperów da się nazwać jedynie poprawnym, a dla niektórych z nich to i tak komplement. Pele na przykład jest niezły, rymując swój oparty na truizmach tekst w "Polskich realiach", ale już Włodi nie rozumie, że prywatnych spraw nie powinno się załatwiać na cudzych płytach, pasując do Jędekra i Sokóła jak pięść do nosa.

Strony muzycznej też nie można do końca zaakceptować. Zbyt wielu tu MC's skoncentrowanych na produkcji, zamiast na swojej działce. Teza nabiera dodatkowej słuszności, kiedy w głośnikach szaleje podkład Waco. Potwierdza ją wreszcie niesztampowy 600V, pokazujący, że trzyma rękę na pulsie, obserwuje scenę tego kraju, co ma we fladze pełno gwiazdek i pasków, a jednak zachowuje bezpieczny dystans (i mam nadzieję, że tak zostanie) od żałosnej syntetycznej kakofoni w stylu Ruff Ryders. Dobrze rokuje Karton, a singlowe, ciężkie w odbiorze, choć przyznam - dobre "Obejrzyj sobie wiadomości" nie są tu dla niego reprezentatywne.

No i jeszcze wydanie. Poligrafia na 5, świetny tag, z tyłu rozpierdalający end to end, na płycie klip. Może to i standard, ale odwykłem po pozycjach wydawnictwa... innego wydawnictwa. Sumując - 20 kawałków to smaczny i wartościowy posiłek, działający motywująco na mózg, nie zaś jakiś powszedni, a w dodatku czerstwy, chleb. A że, jak to rymuje Kret "Ci MC's pieprzą / w kółko jak jest ciężko" to inna sprawa. No cóż, parę razy jeszcze rzucę na witryny okiem, póki lśnią w słońcu. A potem pójdę dalej.

Flintstone

RÓŻNI WYKONAWCY

"Pokaż walory"
RRX

Jednak jestem niepoprawnym, maniakalnym fanem hip-hopu. Mimo ostrzeżeń, by nie tykać tych mocno zwiędłych walorów, zrobiłem dokładnie odwrotnie. I znowu wyruchano mnie na osiemnaście zeta. Nie chce mi się pastwić po raz n-ty nad chujnią graficzną kasetki, błędami w opisach kawałków (najbardziej rozbawiło mnie tym razem "Lato w mieście cz.2" Esenuzet), czy tym, że większość numerów brzmi mono - RRX jest pod tym względem niereformowalne. Ale zapytam: jaki jest sens wydania takiego składaka? Jeśli miał to być zbiór piosenek o melanżach, to co robią tu numery od 13 do 17 mówiące o czymś innym? Wreszcie, dlaczego na kasecie jest tyle znanych już wcześniej produkcji (proporcje znanych traków do nowych: 50/50)? Z nowych rzeczy polecam nagranko Borygi po liftingu swego flow (można umrzeć ze śmiechu) i dalszą część analu w wykonaniu 17 do fajowskiego bitu Tedeusza. Osobne zdanie należy się zespolikowi Viza. Te dwie, sądząc po głosach, piętnastolatki próbują coś śpiewać do podkładu Tedego. Korci mnie by napisać, dlaczego to gówno znalazło się na "Walorach", ale postanowiłem dać szansę Wam. Temu, kto trafnie odpowie, daję recenzowaną kompilację (już widzę te stosy kartek...) i singiel LL Cool J-a na dokładkę.

Mr. Hyde

IDEO

"Stan Rzeczy"
BLEND

Na stronie obok Flintstone zastanawia się przy okazji recenzji Lajnera, co jest w hip-hopie ważniejsze - rymy czy bity. Dla mnie zdecydowanie rymy i w przypadku recenzji Ideo, działa to zdecydowanie na korzyść zespołu. Bity bowiem są tu niezbyt mocne, prosto złożone, nie zachwycają ani rewelacyjnymi samplami, ani ich oryginalnym, oszałamiającym wykonaniem. Po prostu są, tworząc platformę dla rymów MC. Chwała im za to, bo MC są dobrzy, mają ciekawy flow, zdecydowane głosy, tematykę zaś prezentują zbliżoną nieco do pierwszej płyty Molesty, tyl wykonują ją żywiej, radośniej, mniej ciężko. Bardzo dobrze prezentują się też goście, m.in. Grammatik, w ostatniej chyba swojej nagrywce dla wytwórni Blend. Podsumowując niezła płyta, która z lepszymi bitami mogłaby zdziałać wiele. Tak zaś posłuchamy jej przez jakiś czas po premierze, ale klasyk na wiele lat to z niej nie będzie.

Tymon

RUBATO

"Prawdziwa gra"
SONY

Dawno temu, w czasach rymiarzy rymujących o rymach był sobie zespół Edytorial. Przez parę lat, co jakiś czas, pojawiały się informacje o rychłym debiucie chłopców z Bemowa. Wreszcie, po wcześniejszym namaszczeniu przez Liroya, rozstaniu z Zeke i transformacji w Rubato (nawiasem mówiąc, co za debilna nazwa!) do mych rąk trafiła ich produkcja. No i kupa. Ruff Ryders dla ubogich, to najdelikatniejsze stwierdzenie, które ciśnie mi się na usta. Nie pomógł w tym przypadku zajebisty mastering - wszystko brzmi sztucznie, plastikowo, a czasem znów do wyrzygania słodko. Muzyka ta i tak ujdzie, w porównaniu z warstwą liryczną "Prawdziwej gry". Przytoczę kilka wersów, żebyście się przekonali, że nie żartuję: "...widzę ciebie obok siebie, jesteśmy w raju, czuję się jak w niebie...", "...pieścić się mogę z tobą stale, swą technikę miłości razem z tobą doskonalę..." no i absolutne WYPASY - "...prawdziwa zabawa, ten wieczór ta noc, kobiety, muzyka, alko i koks...", "...ta ma coś takiego, ja mam już coś twardego...". Liroyu, dlaczego spośród tak wielu kapel dałeś szansę tak mizernym, pozbawionym kręgosłupów MC?

HYDE

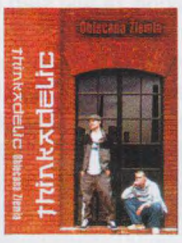

THINKADELIC

"Obiecana ziemia"
EMI

"Obiecana ziemia" to album przede wszystkim świetnie nagrany. Nowoczesne podkłady Spinacza, momentami może trochę zbyt nachalnie dążące za tymi najnowszymi trendami w hip-hopie, wyprodukowane są perfekcyjnie - każdy instrument jest na swoim miejscu, każdy brzmi dobrze, każdy jest czytelny i przejrzysty. Bezbłędnie też nagrano wokale - słychać, że poprawiano je wielokrotnie, że nie pozostawiono żadnej kwestii nagranej byle jak, byle było, nawet dogadywanki są przemyślane. Dlaczego więc ocena nie jest najwyższa? Dlatego, że optymistycznie życiowo, dość proste teksty Thinkadelic po pierwsze jakimś czasie zlewają się jedną monotematyczną gadkę-papkę, po drugie zaś mają się nijak do hip-hopowej rzeczywistości naszego kraju. A co gorsza mają się też nijak do buńczucznych tekstów z tych samych raperów z płyty Obozu TA. W które ich oblicze mamy wierzyć?

Słowik

FFOD

"Promil Lenium"
BLEND

Po włączniu polskiego HH po amerykańskim następuje szok. Nagle ginie brzmienie, spójność... FFOD łamie regułę, sączy się z głośników, zachwyca bogactwem miękkich dźwięków, melancholijnym saxem, subtelnym klawiszem, z wyczuciem uderzoną struną. Zmienia się, by zaskoczyć dynamicznie rwącym basem, westową piszczałą, dźwiękami rodem z południa. Klimat, produkcja i mastering zasługuje na ocenę celującą. Dlaczego tylko nawijają po angielsku? - Myślałem, wsłuchując się w oczywiste, obszarpane z flow, często rażące akcentem rymy. Usłyszałem kawałki po polsku, i poprzednie pytanie okazało się retoryczne. Rymy te są moim zdaniem słabe, momentami bardzo. Nie będę cytował wrocławian, ich poziom oceńcie sami słuchając utworu zamieszczonego na płycie „Klanu". Płyta mimo to jest dobra. Dla nie znających polskiego i angielskiego wręcz znakomita...

Flintstone

LAJNER

"Mezo"

Kontakt: Silent 0 501483590

Co się w HH liczy bardziej - muza czy rymy? Ten dylemat powstaje przy ocenianiu tej płyty. Mejger to dobry MC, wreszcie indywidualność, człowiek myślący, obdarzony wiedzą i autoironicznym poczuciem humoru. Opowiada wyimaginowane historie, konstruuje alegorie ("Rybobranie"), realizuje tezę "hip-hop w sobie, nie na sobie". Niemal zawsze robi to płynnie i lekko. Niemal - rymów "doszłem - poszłem" i sformułowań "aromat hardcore'a" się nie zapomina. Słabiej z Silentem - proste, mało wyraziste beaty, niechwytliwe sample, umiarkowane współgranie poszczególnych dźwiękowych pierwiastków stanowi dla rymów rozmyte tło. Wyjątkiem jest "Lajner płynie", ale równoważą go produkcje w rodzaju "Pecha Lecha", przypominające dziecko za keyboardem. Muzyka nie broni się sama, ale razem z flowem Mejgera zyskuje nadspodziewanie. Stworzona przez poznaniaków całość jest naprawdę dobra, słuchałem jej kilkakrotnie i jeszcze zamierzam. Nieskażona branżowym obrzydlistwem, świeża , wartościowa rzecz.

Flintstone

Siedem łez

Kontakt: (22) 8433144 (Tomek)

Chlip, chlip, Buuuuuuu, mamo zabierz ode mnie tę demówkę! Żartuje, nie jest tak źle, żeby ronić łzy nad siedmioma łzami. Choć od początku robi się tu wszystko, żeby tylko nie pokazać, że raperzy potrafią sporo. Demówka trwa trzydzieści parę minut. Odejmijmy remiks, następnie sześciominutowe "Patrz i płacz" na irytującym i oczywiście osłuchanym samplu z Cata Stevensa. Jeżeli pominiemy jeszcze stronę dźwiękową "Świnki z klasą", gdzie następuje wręcz koncertowe niedopasowanie próbki i beatu, można zająć się słuchaniem pozostałych kilkunastu minut. Jeszcze tylko trzeba zrozumieć dość monotematycznych raperów, bo realizacja wokali jest, ahem, wielce niedoskonała. Ale nie czepiajmy się "drobiazgów". Cała reszta jest na mocne cztery, polecam zwłaszcza uwadze flow Stopy (choć Tektyw też cieszy ucho), "Zdarzenia" i ozdobione cutem z kultowej nagrywki ze Sferą "Bez komentarza". Nie zapominajcie o tym teamie, dużo w nim magii domowych nagrań. Pełnie jego skillz słychać na CD "Klanu". Sprawdź to!

Flintstone

PNOUMATIK

"Schematy"

Kontakt: 0-502911656 (Mariusz)

Jak ktoś przypadkiem zbyt dobrze się czuje, może zapuścić sobie parę rodzimych nagrywek hh. Po kilku godzinach odsłuchu zastanawia się już tylko, na czym się powiesić. Szarość, paranoja i nihilizm. Pnoumatik leczy ten syndrom rozpoczynając nową erę klubowego hip-hopu. Rozwala poziomem realizacji, funkowymi beatami, śpiewanymi refrenami wpijającym się w ucho jak kleszcze, które jednak zamiast wysysać krew, doprowadzają ją do wrzenia. MC to średni poziom rymowo-głosowy, przebłyski, niwelują się z ryfami (koszmarne "Przestań jebać"). Osłuchany człowiek rozpozna 90% samplu... Jednak to najbardziej przebojowy album w naszym hip-hopie, pełniący rolę Stachursky'ego na scenie dance. Moi nie-hiphopowi przyjaciele ze zdumieniem przecierali uszy, teraz czekamy tylko na imprę. Zajebista demówka sto razy bardziej funky niż Filon.

Flintstone

DJ DECKS

Mix Tape Vol.2

0 603 499 536

Przede wszystkim jest to blend tape czyli głównie miksowane są tu różne instrumentale i akapele na ogół ze znanych, żeby nie powiedzieć oklepanych kawałków. Jak (prawie) na każdym polskim mix tape'je jest tu NTM, Jeru i Group Home , ponadto m.in. Nas, Dre, Snoop, Eminem i Wu. Całość najprawdopodobniej została zmontowana w komputerze (co nie jest zarzutem tylko stwierdzeniem faktu, bo nie ma polskiej mix taśmy, któraby nie macała się z pecetem). Dzięki temu utwory bardzo precyzyjnie przechodzą jeden w drugi i tempo wokali jest takie jak podkładów. Koncentrując się na miksowaniu "bit w bit" Decks zapomniał jednak o budowaniu dramaturgii przez co taśma wydaje się dość monotonna. Dopiero w ostatniej ćwiartce Decks "dał se luz", rozkręcił się i zaczął śmielej manipulować swoimi deckami.

Pudło

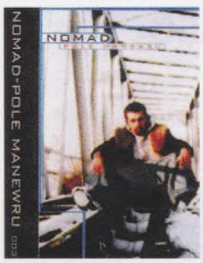

NOMAD

"Pole Manewru"

Palto płyty

Kontakt: 0-501375666 (Nomad)

KONSTRUKTOR

"I po co to wszystko?"

Palto płyty

Kontakt: 0-501375666 (Nomad)

Nomad i Konstruktor tworzą razem Blok Wschodni - 20% Układu Warszawskiego. Nomad jest szybszy, ma sporo słabszy, ignorujący rytm flow, choć jego język jest bogatszy w środki artystyczne, a wizja świata - bardziej kompleksowa.. Konstruktor to większa moc w głosie, klarowność, pasja, z pierwszoplanowym wątkiem niechęci dla "znakomitości" z WWA. Rozstrzał tematyczny szokuje, odniesienia bulwersują, całość większość odbiorców zniechęca i nuży. To nie kiwa głową, wymaga koncentracji, muzycznej otwartości, przełamania dotychczasowej wizji naszego hip-hopu. Beaty u Nomada (Konstruktor) to słaba rzecz, której nie podciągnie się pod słowo "hardcore". Lepiej u Konstruktora (Faja) - dobre, niepokojące sample, pewne patenty na werbel i bas. Całość błaga o studio, mastering, dofinansowanie. Ale posłuchać warto, z tym, że uważnie, koniecznie parę razy. A może chcecie powielać branżowy schemat myślowy, "Zjebię, bo nie rozumiem"?!

Flintstone

ECHO

"Po prostu echo"

kontakt: 0 502 861 788

Echo to materiał demonstracyjny kolejnego warszawskiego zespołu nie związanego, ani z DJ 600 V, ani z Tytusem, a mimo wszystko prezentującego poziom zbliżony do kapel zaprzyjaźnionych z wyżej wymienionymi postaciami warszawskiego światka. Jak wynika z ciekawie wykonanej okładki skład Echa tworzy trzech ludzi: Parker, Pudel czyli Peude i Dena, znany także jako połowa Elemera. To właśnie ten ostatni odpowiedzialny jest za całą muzykę zgromadzoną na albumie. Słychać wyraźny postęp jaki zrobił ten producent od czasu nadejścia świtu. Kontemplacyjno-smutne próbki zastąpił funkująco-radosnymi. Wygląda na to, że minęła już fascynacja Noonem i jego melancholijnym brzmieniem, a to przecież ważne żeby robić swoje. Dena oprócz produkowania muzyki udziela się także na mikrofonie. No, ale jak powiedział kiedyś Eldoka z Grammatika - kiedy się coś robi dobrze trzeba się skoncentrować tylko na jednym - w przypadku Deny to "jedno", to ewidentnie podkłady, choć z drugiej strony Swizz Beatz też rapuje, więc może jednak Eldoka się mylił.

Chłopcy po pierwsze "reprezentują siebie w dwóch znaczeniach", po drugie "stoją ponad blokadą złożoną ze schematów, armią wack'ów", po trzecie "pierdolą komentarze", po czwarte są ulicznymi malarzami. I są to cztery rzeczy, które zawodnicy z Echo robią najlepiej. Oprócz tego są oni raperami. Róbcie to dalej, a kiedyś będziecie dobrzy. Nie są to jacyś specjalnie wyróżniający się MC, a ich rymy są jak 90 procent rymów polskich raperów, czyli po prostu są. Ani Parker, ani Pudel zwany Peude nie posiadają jeszcze wyrobionych technik rymowania, nie zabijają również wymyślnymi porównaniami i "punchline'ami", ale to nic straconego, jak słychać jest to początek, więc wszystko przed nimi. Innymi słowy powiedział to gościnnie występujący w "Ponad tym gównem stać" Eldoka - "...w nowych czasach powrót do oldschoolu..." - więc jest szansa, że zanim chłopcy dojdą do nowej szkoły, będą nieźli.

Jednym z pozytywniejszych akcentów albumu, nie licząc oczywiście podkładów Deny, jest występ drugiego zawodnika z Ligi Młodych Rozbójników, czyli Aesa. Porzuciwszy tematy moralizatorsko-uczuciowe stara się "rozwalić wszystkich wack'ów na pół", czy mu się udało? Sprawdźcie Echo. Ciekawie prezentuje się również część Starego Miasta, czyli DJ Romek i Kret. Romek udowodnił już parokrotnie, że wie o co chodzi w obsłudze gramofonu, natomiast zwrotka Kreta w "tak musi być" to chyba najlepsze linijki na płycie.

Ocena uwarunkowana głownie stroną muzyczną oraz występami gościnnymi, (aha, i pomysłową kartonową okładką). Na przyszłość proponowałbym, więcej skromności, więcej pracy i więcej oryginalności. Wiem, że wszyscy się już przyzwyczaili do rymowania nie do beatu, ale mnie to konkretnie wkurwia. Może też następny materiał nie będzie płytą już tylko jednej osoby, chociaż wielkie ego Deny wystarczy i dla trzech.

Pewnie recenzja ta potraktowana zostanie przez trio Echosów jako złośliwy komentarz, ale mimo wszystko mam nadzieję, że następnym razem będzie lepiej.

Echolog

WYCLEF JEAN

The Ecleftic

SONY

●●●●◖

Rzadko zdarza się żeby tytuł płyty tak zwięźle i precyzyjnie opisywał jej muzyczną zawartość. Ecleftic - neologizm utworzony z połączenia słów "eclectic" i "Wyclef" doskonale spełnia rolę takiej maksymalnie zwięzłej definicji muzyki, która jest eklektycznym zestawieniem różnych stylistyk przetworzonych przez twórczą osobowość jednego z najciekawszych i najzdolniejszych hip-hopowych artystów - Wyclefa.

Wciąż kojarzony jest ze spektakularnymi dokonaniami zespołu Fugees. Jednak jako autor już drugiego solowego albumu, ten utalentowany muzyk zasługuje na zgoła inne, całkiem autonomiczne traktowanie. Nie słuchajmy więc tej płyty jak skoku w bok członka Refugee Camp ale jako w pełni dojrzałą, samodzielną wypowiedź artystyczną.

Zresztą z problemem Fugees Wyclef rozprawia się na samym początku płyty zarówno w satyrycznym intro jak i w kawałku "Where Fudees At?" gdzie na podkładzie mocnych bitów i sekcji dętej wylewa swoje żale na partnerów z zespołu, którzy nie chcą z nim współpracować zachłyśnięci swoimi solowymi sukcesami.

Zaraz po tym rozrachunkowym wstępie pojawia się surrealistyczne połączenie miękkiego śpiewu gwiazdy country Kenny'ego Rogersa z hardocore'owym podkładem Pharoahe Monch'a. Ten niecodzienny blend przywodzi na myśl mix tape. I to wrażenie pozostaje do końca płyty. Słuchając jej wyobraziłem sobie, że jestem na old schoolowym party w Bronxie w połowie lat 70. i DJ (mógł to być Afrika Bambaataa albo Kool Herc) puszcza najlepsze kawałki ze swojej kolekcji pełnej płyt z różnymi stylami muzyki tanecznej.

Płyta Wyclefa to wycieczka po muzycznych stylach, którym hip-hop dużo zawdzięcza: ska ("It Doesn't Matter"), soul ("911" z udziałem Mary J. Blige i "Runaway" z Earth, Wind & Fire), electro/go go ("Perfect Gentelman"), reggae (przejmująca ballada "Diallo" i hymn na cześć krzaka "Something About Mary"), rock (cover klasycznego utworu Pink Floyd "Wish you Were Here"). Bez obawy jest tu też "czysty", wypasiony h-h: wspomniany "Where Fugees At?", "Pullin' Me In", "Da Cypha", "However You Want It".

Płyto jest bardzo melodyjna, bardzo muzyczna. Wyclef jawi się na niej już nie tylko jako doskonały wokalista i producent, ale również jako całkiem niezły gitarzysta - prawdziwy hip-hopowy muzyk. Panuje nad muzyczną formą utworów, jest też świadom przekazu jaki niosą jego rymy, które często powstają podczas freesyle'owych sesji.

Odświeżająca, wartościowa i rozrywkowa propozycja dla otwartych hip-hopowych głów.

Pudło

FUNKMASTER FLEX & BIG KAP

"The Tunnel"

DEF JAM/ UNIVERSAL

●●●●

Funkmaster po swej radiowej działalności i legendarnych wręcz trzech mixtape'ach jest rapowym VIP-em. Razem z Big Kapem zbiera niemal całą śmietankę. Flex wie jak składać beaty i sample, uwzględnia dla jakiego MC to robi. MC rewanżuje mu się niezłą gadką, niestety o niczym, i nie zmienia tego nawet obrazoburczy Eminem. Podkłady wykazują różny stopień dopracowania - od znacznego wycyzelowania jak w wycelowanym w US Charts występie Ruff Ryders, bądź klimatycznym, nieco mrocznym kawałku Prodigy i Kool G Rapa aż po prowizorki. Snoop dostaje zadyszki próbując zlepić jakoś ledwie naszkicowany, zmieniający się co parę sekund podkład, a monotonne i syntetyczne dźwięki przeznaczone dla Sermona i Redmana ratuje tylko ich mega-flow. Muzycznie i tekstowo ponad moje siły jest ekipa Jay-z (z wyjątkiem Amil) i Cash Money (z wyjątkiem Juve). ale jednak jest za dobrze na coś mniej niż 4.

Flintmaster Stone

THA MURDERERS

"Tha Murderers"

MURDERERS INC. / UNIVERSAL

●●●

Niektórzy stawiają na hip-hop z przekazem, inni głoszą kult frisbee jak TeDe, jeszcze inny licytują się kto jest twardszym skurwielem. Do tej właśnie licytacji wchodzi teraz ekipa znanego już Ja Rule'a - The Murderers. Znowu bajki o spluwach, krwi i o tym, że jest to gówno dla prawdziwych czarnuchów, choć wiadomo, że kupią to białasy z przedmieść. Pomysł na grupę żywcem zerżnięty z Ruff Ryders, dwoje najlepszych MC - Ja i Vita wyraźnie nimi zainspirowani, producent na szczęście mniej. Irv Gotti trzyma pewien muzyczny poziom i beaty są beatami, nie przypominając jak u RR dzięcioła na speedzie. Posłuchajcie c tego na kontrastach "We Murderers Baby", gdzie mocny beat i bas łączy się z wysoko brzmiącą, oszczędną p ką instrumentu, a chrapliwy, nasuwający na myśl konsumpcję drutu kolczastego głos Ja-Rule, towarzyszy nimfetycznym piskom Vity. Super! Uwaga na muzę w "She Gets Ugly" i rymy w remiksie "Holla Holla". Płyta przy odpowiednim dawkowaniu (trwa 80 min.) nawet ujdzie.

Flintstone

REFLECTION ETERNAL

"Train Of Thought"

RAWKUS/SONIC

●●●●◖

Oj wychylił nam ostatnio głowę z podziemia ten Rawkus. Wszyscy myśleliśmy, że to taka podziemna wytwórnia, dla prawdziwych purystów, która nigdy nic nie sprzeda i nigdy nic nie zarobi, tymczasem proszę - trzaskają single i klipy, że aż miło, trzy ostatnie płyty, to złota co najmniej, a ci, którzy z Internetu ściągnęli w MP3 kawałki z płyty "Lyricist Lounge vol. 2", mówią, że to skrzyżowanie Cash Money z No Limit, tyle, że z lepszymi raperami. A jak w świetle tego wypada Reflection Eternal? Bardzo dobrze, choć i tu wkradły się rzeczy niepokojące. Wyobraźcie sobie bowiem płytę, która stara się połączyć podziemną filozofię z bitami Ruff Ryders, tyle, że nie zagranymi, a skonstruowanymi z sampli. Już? To wiecie jak brzmi "Train Of Thought".

Tymon

SPOOKS

"S.I.O.S.O.S. Volume One"

●●●

Co kojarzy się z konceptem? Barok, kompleksowa konstrukcja, finezja, chęć zadziwienia odbiorcy. Spooks słusznie nazywa swoją muzykę hip-hopem konceptualnym, a rymy nieortdoksyjnymi. Napuszony, operowy klarnet, bębny rodem z galer, new-age'owe wokalizy i dynamiczny, redmanowaty flow - to zderza się już w pierwszym kawałku. Dalej jest różnie. Flow nie traci charyzmy, zbliża się do oldschoolu by odbić w zupełnie inną stronę. Tekstowo OK - rozliczenia ze słabizną i mainstreamem, ale i filozofia "Chcę wiedzy, ale jedynym przyjacielem wiedzy jest czas od którego uciekam, ale który zawsze mnie łapie, bo chodzi szybciej, niż biegam". Hmmm... Jest dobrze i świeżo, choć czasem nużąco, jak niegdyś na Radiostacji, w Tytusowym "akwarystycznym" hip-hopie. A lokalni "mędrcy" i tak będą dzielić na hip-hop i nie hip-hop zacierającą granice muzykę...

Flintstone

BUMPY KNUCKLES

"Industry Shakedown"

LANDSPEED RECORDS / GROOVE ATTACK

●●●●

Bumpy Knuckles znany także jako Freddie Foxxx wydaje długo oczekiwaną płytę. Foxxx to jeden z najtwardszych i najbardziej bezkompromisowych hardcorowców. Podkłady autorstwa DJ Premier'a, Pete Rock'a, Diamond'a D oraz samego Freddiego sprawiają, że nawet najbardziej wybredni amatorzy tłustego gówna z NYC nie będą mieli powodów do narzekań. Podobnie jak jego kumpel z Gang Starr Foundation - Jeru Da Damaja - próbuje wstrząsnąć muzycznym show biznesem. Przy okazji wspomina o paru raperach. Oberwało się między innymi takim tuzom jak Noreaga, Memphis Bleek, Jay-Z, Will Smith i Puffy Combs. "Industry Shakedown" jest bardzo dobrą płytą, ciekawi mnie tylko co Bumpy Knucks miał na myśli mówiąc: "My heart is colder than icicles in Poland".

Iks

BAHAMADIA

BB Queen
GOODVIBE

●●●●

Jej ciepły, aksamitny głos był chlubą Gang Starr Foundation. Od pierwszej płyty zatytułowanej "Kolage" minęło ponad cztery lata. Dzisiaj filadelfijska księżna undergroundu powraca z dziesięcioma miłymi dla ucha numerami. "BB Queen" to hip-hop widziany oczyma dojrzałej kobiety, która dawno temu pojęła istotę jego kultury. Dobra muzyka, która wyszła z pod rąk Chop'sa z Mountain Brothers, EQ, Soul Fingers i Dwele jest znakomitym dopełnieniem do jej kojącej barwy głosu. Album promowany był utworem "Special Forces", w którym gościnie pojawiają się: Chops, oraz Rasco i Planet Asia, oprócz nich na albumie słyszymy grupę Slum Village i rokującego duże nadzieje Dwele'a, a także DJ Revolution. I co prawda krótka ta Epka, to stanowczo za mało jak na BB, ale jak mawiają "dobry rydz niż nic".

Iks

D.I.T.C.

"Live At Tramps"
ZYX

●●●

Podczas gdy zwykłe bootlegi ściemnione są normalnie, tylko raz (bo to przecież nielegalne, kradzione, lub utrwalone bez wiedzy artysty nagrania), te zaś ściemniony jest podwójnie. Na ulicach amerykańskich miast bowiem (jak się domyślam, głównie w Nowym Jorku) koncert upamiętniający Big L'a, jaki D.I.T.C. dało w klubie Tramps, dostępny była jako jedna płyta, polski dystrybutor bootlegu zaś wypuszcza to jako dwie, około 35-minutowe płyty. Zobaczymy, czy takie posunięcie się opłaci, bo z jednej strony płacić za dwie płyty to już dużo, z drugiej zaś koncert ten to pokaz, jak należy grać na hip-hopowych bibach. O.C. i całe D.I.T.C. dają z siebie wszystko i ruszają mocno - nie tylko ludzi z Tramps, ale też tych co słuchają tego w domach. Tylko szkoda, że jakość nagrania średnia.

Tymon

TUPAC

"The Lost Tapes"
ZYX

●●●

Ekshumacji ciąg dalszy. Tupac nie żyje już z cztery lata (jak nie więcej), a wciąż wydawane są płyty z jego mniej lub bardziej premierową muzyką. Tym razem trafił się nam swoisty kąsek, bo nagrania tu zawarte to kawałki, jakie Shakur nagrywał wtedy, gdy był jeszcze młodym, głupim gówniarzem, który koncertował za browary i zwrot kosztów podróży. Bity mamy więc old-schoolowe jak w nagraniach Ultramagnetic MC's ("...'cause everybody know you ain't getting enough credit..."), teksty zaś proste, niewyszukane tematycznie, przede wszystkim zaś w dużej części społeczno-afrocentryczne. Dla fanów artysty tak wielkiego jak Tupac to bez wątpienia gratka, ale dla innych jest to płyta zbyt przestarzała, zbyt krótka - po prostu słaba.

Tymon

BIG L

"Big Picture"
RAWKUS / SONIC

●●●●

Pierwszy album Big L'a - "Lifestylez Ov Da Poor & Dangerous" to bardzo przyjemna płyta. W tej chwili trzymam w dłoni jego drugą płytę - "Big Picture". Album dość dobry. I mimo, iż pęka w szwach od udziałów gościnnych (DITC, Big Daddy Kane, Sadat X, Guru, Kool G. Rap, no i oczywiście gwiazda sezonu 2pac), nie jest to płyta specjalnie wybijająca się. A jednak coś jest w tym stylu Big L'a i wbrew pozorom jest tu parę wybitnych kawałków, jak na przykład "Ebonics", "Fall Back" z G. Rapem, czy "Games" z Sadatem. A muzyka? Cóż. Nie jest tą, która kręci mnie najbardziej, ale mimo wszystko, z trudem, bo z trudem, ale potrafię ją zrozumieć. Jej brzmienie zajeżdża mi trochę tym, co modne jest teraz w Rock-A-Felli, ale to właśnie z Jay-Z nieżyjący Big L nagrywał swoje pierwsze swoje numery.

Iks

QUASIMOTO

The Unseen
STONES THROW RECORDS

●●●●●

Płyta ta jest dowodem na to, co kosmici mogą zrobić z człowiekiem. Prawdopodobnie widoczny na okładce przybysz z innej planety, wpłynął w tajemniczy sposób na Madliba z LootPack. Ten natomiast wcielając się w postać Quasimoto stworzył znakomite LP. Bajkowo-fantastyczna, często zmieniająca się w połowie muzyka, skrecze przypominające trzepot ptasich skrzydeł, a obok konwencjonalnych gadek, czyli przechwałek, opowieściach o paleniu, dziewczynkach i gigantach jazzu Quasi nawiązuje dialog ze swymi częściami ciała, pytając się na przykład stóp dlaczego nie chcą iść. A całość podzielona jest na dwadzieścia cztery kawałki nie przekraczające czterech minut. Ale prawdziwą przyczyną dlaczego album jest niezwykłym arcydziełem jest barwa głosu Lord'a Quas.

Ru/Iks

DE LA SOUL

"Art Official Inteligence: Mosaic Thump"
WARNER

●●●●●

Na początek anegdota. Przełączałem sobie bezmyślnie kanały telewizyjne - z Vivy na MTV niemieckie, z MTV niemieckiego na Vivę 2, z Vivy 2 na MCM, z MCM na MTV polskie, potem znowu na Vivę. Nagle zobaczyłem na ekranie telewizora znajomą twarz murzynki w teledysku jakiego jeszcze nie widziałem. Kto to? Kto to? A! Rah Digga, ta raperka od Busta Rhymesa, która kiedyś wyglądała gorzej od Funky Homosapiena Dela, a teraz robią ją na seks bombę. Teledysk zaczynał się jak czarno-biały, ale po chwili zaczęło być mega-kolorowo, super-barwnie, po prostu Kodak. Pojawiło się trzech gości przebranych za tchórzliwego lwa, stracha na wróble bez rozumku i robota bez serca (o ile czegoś nie pomieszałem). Pomyślałem sobie - no tak, kolejny teledysk Busta Rhymesa, zrobiony na zasadzie - atrakcyjne, kolorowe obrazki, chwytliwy bit, rymy będące tylko pretekstem i refren, które mniej lub bardziej zapada w pamięć. Po dość długim jak na teledyski wstępie poleciał w końcu bit i goście ci zaczęli rapować. Zamiast kolejnego "kupsztala" Busty Rhymesa usłyszałem jeden z najlepszych kawałków tego roku - imprezowy, bujający, świetnie zarymowany, z doskonale wybranym gościnnym udziałem Redmana - po prostu wypas, jakie zdarzają się dosłownie tylko kilka razy w roku. Tyle, że nie poznałem tych raperów. Co wy na to? Dopiero pod koniec pokojarzyłem, że czytałem gdzieś tam wcześniej, że nowy singiel De La Soul będzie nosił tytuł "Oooooh", a to właśnie to, co w refrenie śpiewali w tym teledysku wszyscy. Po prostu musiałem mieć tę płytę.

Następnego dnia trafiła właśnie do sklepów. Kupiłem i nie żałuję. "Mosaic Thump" to jak dla mnie bez dwóch zdań najlepsza płyta De La Soul, jaką kiedykolwiek udało im się nagrać. Rzadko kiedy zdarza się, by singiel był reprezentatywny dla całej płyty, ale w tym wyjątkowym wypadku tak właśnie jest. Cały krążek buja, cały krążek wypełniony jest taką pozytywną energią, a jednocześnie trafić może zarówno do fanów lżejszych klimatów, takich jak Tribe Called Quest czy Fisz, jak i do hardcore'owców, tych co słuchają wyłącznie Mobb Deep, Screwballa i W Witrynach Odbicia. De La Soul efekt taki udało się osiągnąć głównie dzięki zaproszonym gościom. Równoważą oni dowcipnie inteligentne (by nie powiedzieć inteligenckie) podejście do życia i hip-hopu, jakie reprezentują Posdonous, Trugoy i Maseo. Co ważne gości tych jest wielu - od Alkaholiks i Xzibita przez Chaka Khan i DV Alias Khirsta aż po Beastie Boys - ale cały czas mamy świadomość, że słuchamy płyty De La Soul, a nie składaka. A to duże osiągnięcie.

Jeszcze w zeszłym numerze "Mosaic Thump" dostałoby ocenę maksymalną, teraz jednak postanowiliśmy wyostrzyć trochę kryteria oceniania, dlatego też, ze względu na to, że ostatnie minuty płyty są ciut słabsze od początku, wystawiam 5. A płytę tę każdy hip-hopowiec poznać powinien. Poważnie.

Tymon

LL Cool J

"The G.O.A.T."

DEF JAM/UNIVERSAL

Dzięki pracy w magazynie "Klan" miałem niekwestionowaną przyjemność przeprowadzenia rozmowy z LL Cool J'em. Człowiek ten zrobił na mnie niezwykłe wrażenie, z pasją, zaangażowaniem opowiadał o hip-hopie, swojej twórczości, przede wszystkim zaś o nowej płycie. Mówił, że specjalne przeniósł się z luksusowego domu w Los Angeles do swojej rodzinnej dzielnicy Queens, w Nowym Jorku, mówił, że odnalazł w sobie ten ogień, głód mikrofonu, jaki znamy z płyt "Radio", "Bigger And Deffer" czy "Mama Said Knock You Out". Kiedy wywiad ten przeprowadzałem nie słyszałem jeszcze "The G.O.A.T.", miałem ją dostać dopiero za klika dni. Czas ten spędziłem na "zajawce na LL Cool J" - przesłuchałem kilka razy wszystkie albumy od "Radio" do "Mr. Smitha" ("Phenomenon" tylko raz, już do niego nie wracałem, żeby nie psuć sobie ogólnego wizerunku LL'a), przesłuchałem "2nd Round Knock Out" Canibusa (jakiś czas temu mój ulubiony kawałek) i byłem oburzony na niego, że wyskoczył na takiego weterana jak LL - myślę, że macie już obraz tego co się działo. W końcu dostałem płytę.

Niestety, album "The G.O.A.T." nie zasługuje na swój tytuł. Skrót ten rozwija się w słowa "The Greatest Of All Time" (czyli "Największy [w domyśle MC] wszechczasów") - które co prawda odnoszą się do samego LL Cool J'a, ale też i pośrednio do płyty. A to płyta po prostu dobra, momentami nawet bardzo, ale na pewno nie klasyk. Dość długo zastanawiałem się dlaczego i doszedłem do wniosku, że to przede wszystkim sprawa bitów. Wszystkie one, może poza nadzwyczaj tradycyjnym jak na tego producenta (DJ Scratch) kawałku "Ill Bomb" (jeden z lepszych na płycie), to te orkiestrowe, symfoniczne połamaski tak ostatnio częste w hip-hopie. A nawet wtedy, gdy podkłady nie starają się być na siłę monumentalne, i tak coś w nich nie gra - jak choćby w utworze "Tear It Off", który sampluje przebój Q-Tipa sprzed roku "Vivrant Thing". To przecież wbrew hip-hopowym zasadom. Taki wybór bitów potraktowany był jak sądzę względami komercyjnymi, a te rzadko kiedy podpowiadają właściwie. Szkoda, bo te bity przyzwyczaiły odbiorców do nie zwracania uwagi na MC, a na tej płycie LL Cool J ma wiele do powiedzenia.

Oczywiście są tutaj standardowe erotyczno-egomaniackie historyjki LL'a jak w "Imagine That", "Hello" czy "Tear It Off", które tak naprawdę niczym się nie wybijają. Wrażenie LL Cool J robi w kilku utworach, w których postawił na szczerość i odejście od hip-hopowych schematów. "This Is Us" o związkach między mężczyznami a kobietami, "Homicide" o przemocy wśród czarnych, "Can't Think" czy "Back Where I Belong" to utwory prawdziwe, gdzie słowa rapera pozwalają zapomnieć o przeciętnych bitach. Myślę, że w tę stronę powinien pójść LL żegnając się ze sceną. Być pierwszym raperem, który mówi prawdę.

Tymon

ERICK ONASIS

"Def Squad presents Erick Onasis"

DREAMWORKS/SKG

Erick Onasis... No tak, stan konta go do takiej ksywy z pewnością predystynuje, bogactwo rozwiązań muzycznych raczej nie...Znasz "Blackout" Metha&Redmana, znasz ostatnie EPMD, to wiesz jak brzmi ta płyta. Najbardziej standardowy Sermon - od doboru sampli, po tradycyjny, bardzo mocny bas i pewne, pełne old-schoolowych smaczków rymy. Całe szczęście, gościnnie, silne osobowości i charakterystyczne głosy, zadziwiająco dobrze komponujące się z Ericka: Wysokie Slick Ricka i Eazy'ego-E olśniewają, sztampa podkładu idzie w niepamięć, gdy rządzi flow. Bas Xzibita i Quika dudni w "Focusie", jedynym kawałku gdzie E zadziwia, zbierając kwintesencję brzmienia kalifornijskiego za złotych czasów Death Row. Ja-Rule chrypi, Redmana do beatów Sermona mam nadmiar, na koniec jeszcze klasyk z Too Shortem. Ale i tak to chyba troszkę za mało...

Flintstone

SCREWBALL

"Y2K"

TOMMY BOY

Bardzo ciekawa, a kompletnie mi wcześniej nieznana nowojorska załoga, złożona z czterech nawijaczy (KL, Hostyle, Poet, Kyron) oraz producenta Mike'a Herona, będącego także kimś w rodzaju duchowego ojca chłopaków. Z opisu płyty wynika, że właściwym "Screwballem" był jeszcze Louis Chandler, ale został "Rest in Peace".

Screwball to ekipa, która nie jest w mieście leszczami. Najlepiej świadczy o tym kilka nazwisk, które w przygo[illegible]niu "Y2K" miały udział: DJ Premier, Pete Rock, Marley Marl (producenci), Capone, MC Shan, Big Noyd oraz P[illegible]gy i Havoc z Mobb Depp (MCs).

Już ten zestaw wskazuje, że nie czas tu na przelewki. Energia debiutantów ujęta w karby przez mistrzów mogłaby dostarczyć prądu niejednemu osiedlu. Kawałki są esencjonalnie hard core'owe, z kilkoma świetnymi muzycznie podkładami. Słucha się tego wybornie. Album stanowi przyjemną odskocznię od wszechobecnej (także w hip hopie) barbeluchy.

Krzysztof Zalewski

ANTI-POP CONSORTIUM

"Tragic Epilogue"

75 ARK RECORDS

Ale wypas. Ekstremalnie awangardowa płyta, która zdecydowanie wyprzedza swoją epokę. Muzyka jest tu bardziej jeszcze progresywna niż na płytach Company Flow. Ci, którzy kupują hip-hop żeby przy nim tańczyć będą musieli posiedzieć trochę nad wymyśleniem jakiegoś nowego stylu tańca. We wkładce jest wzmianka o Sun Ra, nie bezpodstawnie. Sun Ra oprócz tego, że był znakomitym eksperymentalnym muzykiem, był wizjonerskim poetą i intergalaktycznym prorokiem, był także przybyszem z Saturna. A urodził się w 1914 roku, czyli grubo przed Kool Keithem. Ta płyta wychodzi po za wszelkie schematy, więc wasza sprawa czy nazwiecie ją mało hip-hopową, czy hip-hopową bardzo. Dla mnie jest ona genialnym arcydziełem. Gościnnie pojawiają się Aceyalone i Pharoah Monch, może to dam wam wskazówkę.

NELLY

"Country Grammar"

UNIVERSAL

Zazwyczaj, gdy jakaś hip-hopowa płyta lub singiel w oszałamiającym stylu zdobywa pierwsze miejsce amerykańskiego notowania Billboardu (jak to miało miejsce z "Country Grammar"), wiadomo, że chodzi o syntetyczne brzmienia i proste teksty spod znaku Cash Money, No Limit, ewentualnie trochę bardziej wyrafinowanego (głównie za sprawą The Lox i Eve) obozu Ruff Ryders. Nelly, ze względu na swoje południowe pochodzenie, zapowiadał się raczej na odgrzewaną gangsterską tematykę i cykające bity, tymczasem dostaliśmy płytę gościa, który rzeczywiście rymuje o ulicy i gangsterach (jest oczywiście obowiązkowy kawałek "For My (Niggaz)"), ale robi to dobrze, skojarzeniami dorównując czasem "backpackowcom", gościa, którego bity cykają, ale w bardzo trafiony, miły dla ucha sposób. Duże zaskoczenie, dobra płyta.

Tymon

KILLAH PRIEST

"View From The Masada"

MCA/UNIVERSAL

Po przesłuchaniu nowej, drugiej płyty Killah Priesta dwie rzeczy stają się jasne. Po pierwsze, jak to mówią ziomki w 71, Killah Priest daje radę. Rymuje mądrze, ciekawie, na poziomie i z talentem, którego wystarczyłoby na co najmniej dwóch jeszcze raperów. Nic dziwnego, że ekipa taka jak Canibus, Pharoahe Monch i Black Thought przyjęli go w skład formacji Four Horsemen, nic dziwnego, że taki mikrofonowy sukinsyn jak Ras Kass nagrywa z nim kawałki. Po drugie zaś.... Hmmm, producenci Killah Priesta, jak to mówią ziomki z 71, rady nie dają. Bity są płaskie, niby złożone z sampli, ale brzmią jak syntetyczne "kupsztale" z keyboardów, czasem nawet zbiera im się na lekkie "pocykiwanie", co można znieść u Cash Money, ale nie u MC tak poważnego jak Killah Priest. Szkoda, bo ocena mogłaby i powinna być wyższa.

Tymon

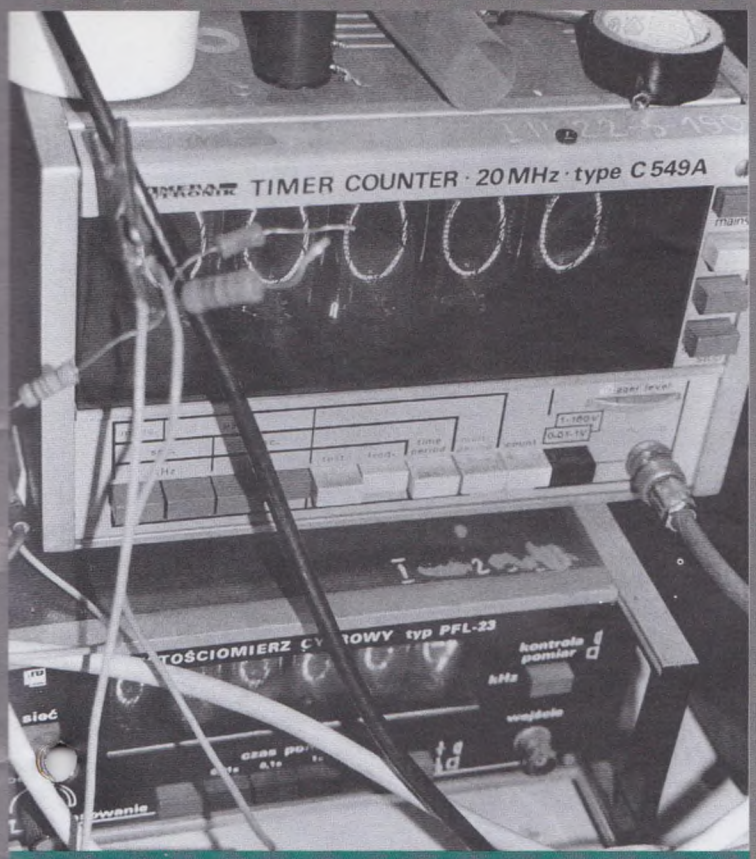

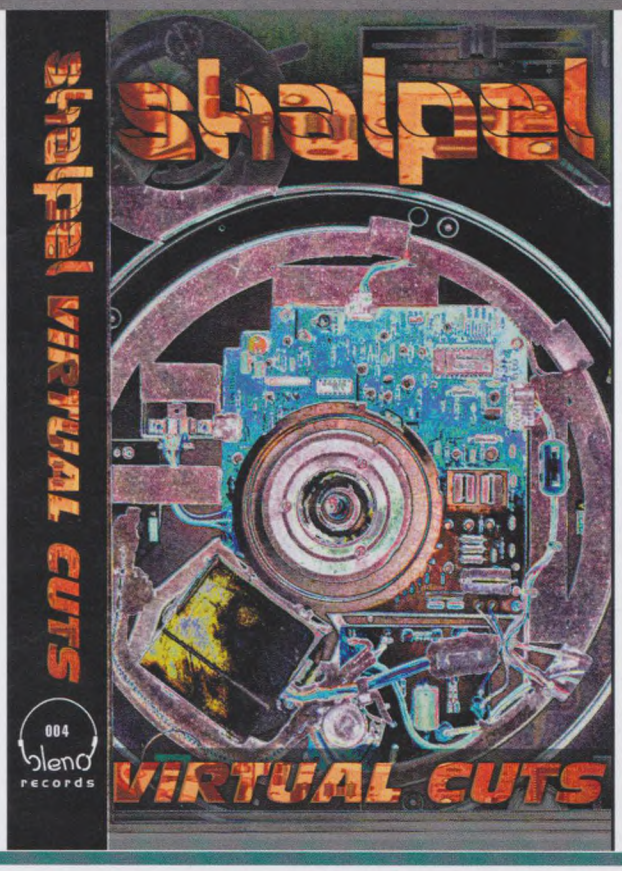

skalpel

TNIE Z CHIRURGICZNĄ PRECYZJĄ

www.skalpel.cad.pl

skalpel

TNIE Z CHIRURGICZNĄ PRECYZJĄ

www.skalpel.cad.pl

Po emisji na antenach Solid Steel i Radiostacji teraz na kasetach Blend Records:

Rewelacyjny i Perfekcyjny

Mix Album

SKALPEL
Virtual Cuts

PREMIERA 27.10.2000

Dystrybucja:
MAG s.c.
tel. 071 326 08 85
fax 071 326 08 84
tel. 022 724 94 92
Blend Records
tel. 0501 109 569

ZYX MUSIC®

& ZYX MUSIC SP Z O.O.

prezentuje:

ZYX 20541-2 (Album)

O.C. & D.I.T.C. ALL STARS
Live At Tramps New York
"In The Memory Of BIG.L." Vol. 1

O.C.: Intro / O.Zone / My World / War Games / Dangerous / Jewels / Times Up
BIG.L. TRIBUTE: Moment Of Silence / Musical Tribute
D.I.T.C.: Dignified Soldiers / All Love / Internationally Known / Day One

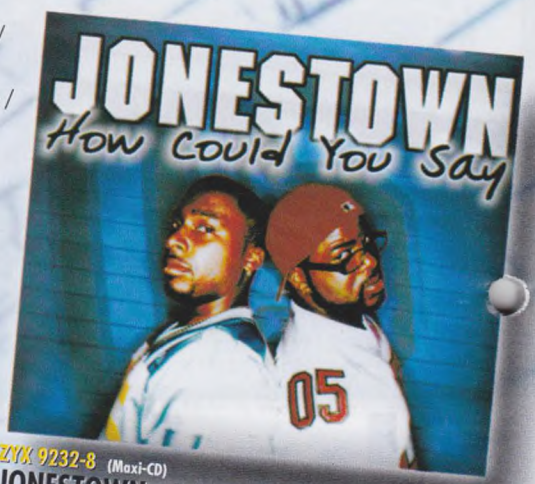

ZYX 9232-8 (Maxi-CD)
JONESTOWN - How Could You Say

ZYX 20571-2 (Album)

ALEX BOYE
No Limits

Movin' Up / Too Long / She's So Neccessary / No Limits / Tour (Interlude) / She Belongs To Me / Beautiful Girl / Anything / Prayer (Interlude) / Pray For Rain / The Love Goes On / It Makes The Angels Sigh / Turn Unto Me / Think Again

ZYX 20553-2 (Album)

TUPAC SHAKUR
The Lost Tapes

Panther Power / The Case Of The Misplaced Mic / Let Knowledge Drop / Never Be Beat / A Day In The Life / My Burnin' Heart / Minnie The Moocher / The Case Of The Misplaced Mic II / Static Remix I / Static Remix II

WIECEJ INFORMACJI

ZYX MUSIC SP Z O.O.
TEL: 077/435 46 81
FAX: 077/435 46 82
e-mail: zyxiwona@poczta.onet.pl

W łóżku z Lisiczką

Buziaczek!!

Każdy rodzaj muzyki ma swoje przeznaczenie. Na impry najlepsze jest OMP, na jesienne wieczory Grammatik, a na uliczne, życiowe rozkminki nic nie działa tak dobrze jak suta dawka Witryn, albo Ewenementu. Ale tak jak największy nawet twardziel ma takie momenty, że płacze i się modli, tak też na pewno ma momenty, kiedy zabawia się ze swoją dupcią w pościeli. Tak samo dupeczki – nawet te najbardziej hardcore'owe feministki mają chwile, kiedy zapominają o całym świecie, bo swędzi je cipka. Wtedy ciężkie i brudne brzmienie Witryn nijak nie pasuje. Kiedy świeczki migoczą w ciemnościach, bielizna ma za chwilę opaść na podłogę, a bicz jest już rozgrzany słuchać można tylko jednego rodzaju muzyki – R'n'B. O tej muzyce będę wam pisać raz na jakiś czas, chyba, że wam się nie spodoba, to na stronie tej zamieszczać będziemy zdjęcia nagich azjatek i czekoladek. Co wy na to?

Lisiczka

Pink - „Can't take me home"

La Face/BMG

Pink to dziewuszka o tyle nietypowa, że nie wiadomo do końca, czy to białaska, czy czekoladka – a na dodatek włosy ma różowe. Muzyka jednak jest już w 100% czarna i w 100% nowoczesna. Bitami zajęli się zarówno weterani gatunku (Babyface, She'kspeare), debiutanci (The Specialists), oraz hiphopowcy (P. A. z południa) Miks im wyszedł nawet niezły, tyle tylko, że Pink słabo daje sobie z bitami radę. To znacznie obniża wartość płyty, bo gdy podkłady są połamane to trzeba naprawdę dobrej wokalistki, by nadać im sympatyczną melodię, a Różowa Świnka nią nie jest, i tylko w singlowym „There You Go" oraz fajnie pomyślanym „Hiccup" pokazuje coś więcej niż niezły biust i fantazyjnie pomalowane włosy.

Przydatność łóżkowa: Niewielka. Bity są połamane i ciężko złapać odpowiedni rytm, jedynym wyjściem może być puszczenie płyty w końcowej fazie pościelowej akcji, gdzie i tak wszystko wymyka się spod kontroli.

En Vogue - "Masterpiece Theatre"

BMG

Cindy, Terry i Maxine radzą sobie całkiem nieźle, nawet mimo tego, że już jakiś czas temu opuściła ich najładniejsza i najbardziej utalentowana Dawn Robinson (obecnie w rewelacyjnej kapeli Lucy Pearl, razem z byłym członkiem Toni! Toni! Tone! i Tribe Called Quest). Wysoką formę potwierdzają także na płycie "Masterpiece Theatre", krążku przesączonym uczuciami i emocjami. "Masterpiece Theatre" to album ze smakiem wyprodukowany, doskonale zaśpiewany, mający duże ambicje artystyczne, które w tym wyjątkowym przypadku mogą też przełożyć się na sukces komercyjny. Ostatnia, tak dobra płyta R'n'B to "Voodoo" D'Angelo, a przecież od jej wydania minęło już trochę czasu.

Przydatność łóżkowa: Jeśli nie macie ochoty na ostry seks, a interesuje was klasyczne, romantyczne uprawianie miłości, to "Masterpiece Theatre" będzie jak znalazł. Tworzy klimat i atmosferę taką, że od samego słuchania pewne rzeczy twardnieją inne zaś miękną.

Donell Jones - „Where I Wanna Be"

La Face/BMG

Donell Jones pojawił się na scenie R'n'B trochę znikąd i od razu zrobił niezłe zamieszanie singlem „U Know What's Up" z gościnnym udziałem Left Eye. Kawałek zaskakiwał ciepłym, niesyntetycznym brzmieniem, przemyślanym tekstem i bujającym, dynamicznym bitem. Cała płyta posiada pierwsze dwa ze wspomnianych cech, ponieważ jest, o dziwo, raczej spokojna. O dziwo też, okazuje się, że w takich wolniejszych, balladowych kawałkach Donell sprawdza się na piątkę z plusem. Nie wierzycie? Posłuchajcie choćby „Shorty (Got Her Eyes On Me)", a będziecie wiedzieli, o czym mówię. Jedna z najbardziej ciekawych płyt R'n'B ostatnich miesięcy, wybijająca się znacznie ponad przeciętną cykającą produkcję masową amerykańskich koncernów, pragnących zbić dolary na muzyce czarnych.

Przydatność łóżkowa: Wysoka!!! Donell Jones opowiada w tekstach świństwo za świństwem, rytmy są jakby dopasowane do wszystkich pozycji, w których mężczyzna jest na górze, a jeśli wcześniej spalicie gibona, to ekstaza gwarantowana.

Jazzyfatnastees - „The Once and Future"

MCA/Universal

Wydawać by się mogło, że dwie czekoladki, które nie raz już nagrywały wokale do hiphopowych kawałków, wsparte na dodatek muzyką zrobioną przez połowę The Roots, stworzyć mogą płytę, która stanie się klasykiem neosoulu, tak jak debiut Erykah Badu czy obie płyty D'Angelo. Niestety tak się nie stało – album jest tylko dobry. Płyta „The Once and Future" zawiera dziesięć zbliżonych do siebie stylistycznie propozycji – to soul natchniony lekko jazzem, ale zaaranżowany tak jak typowe piosenki pop-R'n'B – zwrotka, refren, zwrotka, refren, break, zwrotka, refren. Wokalistki głosy mają cudowne, ale mało charakterystyczne, niezwykle podobne do panienek z En Vogue.

Przydatność łóżkowa: Bardzo duża. Kompozycje są raczej wolniejsze (dwie szybsze trafiły na koniec albumu), a trafiony w sam raz czas trwania całości powoduje, że krążek nadaje się doskonale na jedną pełną erotyczną sesję.

Ścieżka dźwiękowa - „Shaft"

La Face/BMG

Legenda powraca, „The Shaft is Back". Ścieżka dźwiękowa do kontynuacji klasycznego filmu blacksploitation zawiera przede wszystkim R'n'B, choć także kilka udanych kawałków czysto hiphopowych (Outkast, Too Short, Big Gipp z Goodie Mobb). Pierwsza część płyty (R. Kelly, Donnel Jones) zachwyca aranżacjami zapożyczonymi z lat 70tych (długie instrumentalne intro, rozbudowana końcówka z wielościeżkowym wokalem) – to jest coś, szkoda, że końcówka to już R'n'B w najnowszym wydaniu – cykające, z połamanym rytmem. To obniża ocenę, choć płytę na pewno warto posłuchać i poznać.

Przydatność łóżkowa: Średnia. Dobrym pomysłem może być zaprogramowanie płyty w taki sposób, żeby odtwarzać tylko wybrane, spokojniejsze kawałki. I tak jednak bezsprzecznie wygrywa soundtrack do oryginalnego „Shafta".

płonące hollywood

Shaft is back !

Dawno, dawno temu, kiedy większość z nas była jeszcze w jajkach swojego ojca, czarnoskórzy mieszkańcy Stanów Zjednocznych walili tłumnie do kin na pewien, dziś już kultowy film. Był to „Shaft", opowieść o prywatnym detektywie, który sam, w pojedynkę, rozprawia się z wszystkimi bandziorami nastającymi na zdrowie i życie pewnej uroczej czekoladki. Przy okazji, co szczególnie podobało się męskiej części publiczności, zalicza kilka całkiem apetycznych babek, w tym nawet jedną o skórze białej jak śnieg. Sam film był dość prosty, mocno schematyczny, ale mieszanka przemocy, seksu, narkotyków i rewelacyjnej, oskarowej ścieżki dźwiękowej napisanej przez Isaaca Hayesa sprawiła, że do dziś każdy czarny mieszkaniec USA musi ten film obowiązkowo obejrzeć. Pierwszy „Shaft" stał się zresztą ojcem całego gatunku tzw. blaxploitation – tanich filmów, które przedstawiały sensacyjne, pełne seksu i przemocy przygody czarnych bohaterów – tak mężczyzn (Shaft, Sweet Sweetback) jak i kobiet (Coffy, Foxy Brown). Ostatnie takie filmy powstały na początku lat 80tych i wydawało się, że gatunek ten już się nie odrodzi, zastąpiony przez filmy oparte na hiphopie.

Przenieśmy się teraz do czasów, gdy większość z nas opuściło już jajka swojego ojca. Hiphop to najprężniej rozwijający się gatunek muzyczny na świecie i wszystko, co ma z hiphopem (a także szerzej – z kulturą czarnych) coś wspólnego sprzedaje się znakomicie. Nic więc dziwnego, że Shafta postanowiono przywrócić do życia. Tak powstał film, który wszedł właśnie na ekrany naszych kin. W rolę Shafta, spokrewnionego z tamtym prywatnym detektywem sprzed lat, wcielił się Samuel L. Jackson. Pomysł, by obsadzić w tej roli tego właśnie aktora, zapamiętanego przez wielu z „Pulp Fiction", okazał się być strzałem w dziesiątkę. Samuel sprawia, że legenda Shafta ożywa ponownie, a udany scenariusz stawia film znacznie wyżej od oryginału. Szkoda tylko, że ścieżka dźwiękowa jest tym razem słabsza, bo znów otrzymalibyśmy dzieło wspominane przez wiele lat.

Chcecie obejrzeć mocne kino z głównym bohaterem, który jest największym „madafakerem" na świecie? Koniecznie musicie wybrać się do kina na „Shafta". Nie wyjdziecie zawiedzeni.

Kinoman

stacja graczy

stacja graczy

stacja graczy

Syphon Filter 2

989 Studios/ Sony Playstation

Pocisk nuklearny wsytrzelony gdzieś na Kazachstanie, tajny oddział, trudna misja, nieoczekiwanie atakujące myśliwce. Ani momentu wytchnienia, karabin w dłoń, trzeba ratować towarzyszkę broni... Strzały, dotkliwy mróz, ślady krwi, dziwnie strome jaskinie. Cały czas w biegu. Brzmi chaotycznie, może nieskładnie, ae priorytetem tej gry jest dynamizm, nieustanna akcja. Nie trzymasz ręki na pulsie – giniesz. Myślicie pewno, że to kolejna wyżynanka bez odrobiny sensu. A jednak nie. To TPP, dalekie jednak od biegania biuściastą Larą Croft po tajemniczych świątyniach. Liczy się taktyka, liczy się skrupulatne odliczanie amunicji, by nie okazało się, że jedyne co pozostaje to salto w gąszcz uzbrojonych w M16 przeciwników z nożem dłoni. Fabuła uzupełnia się po malutku, sadzając gracza na fotelu z wypiekami na twarzy. Przed chwilą kierowaliśmy komandosem, zarz potem uciekamy jego towarzyszką ze szpitala. Tempo wariackie jak rymy Kool Keitha. Nie ma mowy, ja nie zwalniam...

Medivil 2

Sony Playstation

Kim jesteś czytelniku? Zwykłym hiphopowym zajarańcem z paskudnej aglomeracji? Nie, teraz jesteś Sir Danielem Fortesque, bohaterem trzynastowiecznej bitwy pod Gallowmere. Niestety heroiczna postawa kosztowała cię życie. Teraz jednak wrcasz do gry, w całej swojej kościstej okazałości. Zły czarnoksiężnik Zarok znowu chce klapsa. Ufff... Brzmi skomplikowanie, ale to prosta i satysfakcjonująca gra typu TPP (Third person perspective, nazwa bierze się od sposobu ukazania bohatera). Nasz szkielet wręcz pali się do skorzystania z arsenału bronii od bumerangów, przez miecze, aż po pistolety, by upuścić trochę zielonej posoki z wrogich pomiotów. I trzeba przyznać, pomaga mu się w tym dość chętnie. Specyficzna kolorystyka plansz, sugestywna, nawiązująca do feudalnych czasów muzyka, brak przymusu nieustannego nadwyrężenia powakacyjnie osłabionych szarych komórek, to duże atuty. I jeszcze ta cała lekko nawiązująca do RPG otoczka...

Flintstone

numery archiwalne

numery archiwalne

1. Każdy numer archiwalny kosztuje 11 PLN.
2. By obliczyć należność pomnóż liczbę zamawianych numerów archiwalnych przez 11 PLN – wartość wpisz

numery archiwalne

w odpowiedniej rubryce blankietu (jeśli zamawiasz też prenumeratę dodaj 150 PLN lub 75 PLN).

3. Czytelnie wypełnij zamieszczony poniżej blankiet i dokonaj wpłaty na poczcie lub w banku.
4. Na odwrotnej stronie blankietu zaznacz numery jakie chcesz otrzymać.
5. Wysyłka numerów archiwalnych nastąpi najpóźniej w ciągu czterech tygodni od daty otrzymania zamówienia.
6. Wszystkie pytania kierujecie pod numer (0-501) 164 736 (Sławomir Prokop)

UWAGA !!! KIEDY KSERUJECIE BLANKIETY ZAZNACZAJCIE JAKIE NUMERY ZAMAWIACIE

WYP3
DJ 600V
MOLESTA
RAKIM
TRIBE CALLED QUEST

SCENA WWA
CYPRESS HILL
PUBLIC ENEMY
SNOOP DOGG

SLUMS ATTACK
REDMAN
SNUZ
ICE CUBE
SCENA FRANCUSKA

METHOD MAN
JAJONASZ
PAKTOFONIKA
ROOTS
SCENA WROCŁAWSKA

MOBB DEEP
DR. DRE
GRAMMATIK
DJ 600 V
MOLESTA
PLAKAT

ODB
NAS
COMMON
AFRO
KOLEKTYW
BEATNUTS

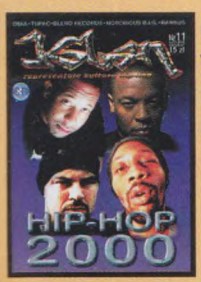

HIP-HOP 2000
TUPAC
RAWKUS
OŚKA
NOTORIOUS BIG

BIG PUNISHER
NTM
DMX
GHOSTFACE KILLAH
GOODIE MOB

EMINEM
DR. DRE
ZIPERA
ŚWINTUCH

M.O.P.
JURASSIC 5
THIKADELIC
3MIASTO

prenumerata

Oto, co powinieneś wiedzieć:

rocznej wynosi 150 PLN, a **półrocznej 75 PLN** – należność wpisz w odpowiedniej rubryce blankietu.

3. Aby zaprenumerować „Klan" musisz **czytelnie** wypełnić zamieszczony poniżej blankiet i dokonać wpłaty na poczcie lub w banku.
4. Na odwrotnej stronie blankietu zaznacz czas trwania prenumeraty.
5. Wysyłka numerów zaczyna się najpóźniej w sześć tygodni od daty otrzymania zamówienia.
6. Wszystkie pytania kierujecie pod numer

(0-501) 164 736
(Sławomir Prokop)

Oto, co powinieneś wiedzieć:

PRENUMERATA

UWAGA !!! KIEDY KSERUJECIE BLANKIETY ZAZNACZAJCIE JAKIE NUMERY ZAMAWIACIE

Pokwitowanie dla poczty

zł ..... gr .....

słownie

wpłacający .....

ulica .....

.....

kod ..... miasto .....

Na rachunek:
Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o.
ul. Żeromskiego 28/10
50-321 Wrocław

Numer rachunku:
BOŚ S.A.
Oddział Wrocław
15401030-583154-27001-00

Stempel

pobrano opłatę
.....zł

.....
podpis przyjmującego

Pokwitowanie dla banku

zł ..... gr .....

słownie

wpłacający .....

ulica .....

.....

kod ..... miasto .....

Na rachunek:
Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o.
ul. Żeromskiego 28/10
50-321 Wrocław

Numer rachunku:
BOŚ S.A.
Oddział Wrocław
15401030-583154-27001-00

Stempel

pobrano opłatę
.....zł

.....
podpis przyjmującego

Pokwitowanie dla posiadacza rachunku

zł ..... gr .....

słownie

wpłacający .....

ulica .....

.....

kod ..... miasto .....

Na rachunek:
Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o.
ul. Żeromskiego 28/10
50-321 Wrocław

Numer rachunku:
BOŚ S.A.
Oddział Wrocław
15401030-583154-27001-00

Stempel

pobrano opłatę
.....zł

.....
podpis przyjmującego

Pokwitowanie dla wpłacającego

zł ..... gr .....

słownie

wpłacający .....

ulica .....

.....

kod ..... miasto .....

Na rachunek:
Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o.
ul. Żeromskiego 28/10
50-321 Wrocław

Numer rachunku:
BOŚ S.A.
Oddział Wrocław
15401030-583154-27001-00

Stempel

pobrano opłatę
.....zł

.....
podpis przyjmującego

pralnia Hyde'a

Pralnia HYDE'A

Jakiś czas temu w KLANIE ukazywały się felietony ciężkiego frajera i dupka, za jakiego uważam zastępcę rednacza Tymona (ciekawe czy mi to wytną?). Niestety po kilku aferach (największa z nich to pyskówka z kieleckimi dinozaurami) Tizzy prawdopodobnie w trosce o swoje zdrowie zrezygnował ze swej strony. Po wielu kłótniach i rękoczynach wewnątrz redakcji zwolnione miejsce wywalczyłem ja. Dano mi na razie pół strony, dlatego nie będę dalej pierdolił głupot tylko przejdę do sedna. Zacznę od rzeczy, która chyba najbardziej mnie wkurwia - modzie na ziomalski hiphop. Przykro patrzeć, jak niektórzy MC swego czasu z zacięciem rymujący o rymach, robią z siebie błaznów strugając zajebistych twardzieli, dziwkarzy i kokainistów. Dlatego w równym stopniu śmieszy mnie Sen Mor W. A. jak Rubato. Powie ktoś, że każdy może się zmienić. Jasne, ale ja w tym przypadku w takie zmiany nie wierzę to śmierdzący na kilometr koniunkturalizm a'la generał Wilecki. Cały czas zastanawiam się kiedy nastąpi przesyt takiego rapu w Polsce. Jak widać nieprędko, skoro cały czas powstają monotematyczne teksty o ulicy, od których chce mi się już rzygać. Mało śmieszy mnie natomiast Peja raczej nielubiany w warszawce koleś, który może śmiało teraz powiedzieć o sobie, iż zapoczątkował lawinę ulicznego gówna. Jego sytuacja coraz bardziej przypomina mi film „Znikający punkt". O ile kiedyś w ogóle cokolwiek było o nim słychać, teraz zaginął wraz ze swym wydawcą, o którym krążą już legendy (jedna z nich mówi o tym, jak Obóz TA musiał kupować w sklepie swoje płyty, aby dać różnym pismom do recenzji). Wracając do Slums Attack kiedy obejrzymy wreszcie klip do jednej z piosenek z ich ostatniej płyty nagrany ponoć pół roku temu?

W ogóle wydawcy to temat rzeka i jeszcze się nie spotkałem z sytuacją kiedy polski raper mówiłby coś pozytywnego o swym chlebodawcy. No, może wyjąwszy zapaleńców z 17, którzy w swoim włażeniu w dupę RRX posunęli (to dobre słowo) się już za daleko (swoją drogą ciekawa to pozycja przecież „RRX zawsze górą"). Glanowanie wydawców płyt hiphopowych w Polsce to wdzięczny temat, ja jednak z przekory zapytam czy sami hiphopowcy nie mają sobie nic do zarzucenia? Nie jest tajemnicą, że marihuana raczej nie zachęca do pracy powodując LENIA. Czy jednak leń w polskim hiphopie nie jest za duży? Jak inaczej zinterpretować ciągłe odsuwanie w czasie niektórych premier (epka Warszafskiego Deszczu, debiut Jajo, GieGie itd, itp)? I na tym zakończę premierową Pralnię. Po walnięciu paru buchów i mnie rozleniwiło. Następnym razem walnę krechę z Rubato....

Pralnia HYDE'A

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Pół roczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

5 6 7

8 9 10

11 12 13

14

Zaznacz kółkiem właściwe numery

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Pół roczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

5 6 7

8 9 10

11 12 13

14

Zaznacz kółkiem właściwe numery

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Pół roczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

5 6 7

8 9 10

11 12 13

14

Zaznacz kółkiem właściwe numery

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Pół roczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

5 6 7

8 9 10

11 12 13

14

Zaznacz kółkiem właściwe numery

CENZURA

... aż żal dupę ściska

T1

teraz

t1-teraz@go2.pl

WHITE HOUSE RECORDS

BMG POLAND

Vestax - jednym słowem mikser

Skoro wybraliśmy sobie już odpowiedni gramofon, zajmijmy się teraz wyborem miksera – urządzenia, które niczym serce krew, pompuje muzykę do głośników, rozdzielając jej zasoby przy pomocy komór i zastawek jakimi są potencjometry i cross fader.

Moim zdaniem tym razem sprawa jest niesłychanie prosta. Do profesjonalnego skreczowania i miksowania najlepsze są miksery japońskiej firmy Vestax.

Jednak u zarania hiphopowych dziejów, jak w wielu innych przypadkach, nie było to takie oczywiste. Jeżeli udało się znaleźć gramofon odpowiedni do manipulowania płytami, to dobrego miksera, który spełniałby wszystkie wymagania DJ'ów wymyślających coraz to nowe i bardziej skomplikowane techniki skreczowania i miksowania, po prostu nie było. Dlatego DJ'e zaczęli się bawić w inżynierów i wprowadzać usprawnienia do istniejących już urządzeń. Z tych technicznych eksperymentów, modyfikacji i wynalazków słynął Grandmaster Flash, któremu podczas występów zdarzało się korzystać nawet z trzech patefonów. Jednak mimo wysiłków i inwencji wielu konstruktorówamatorów wciąż nie było optymalnego hiphopowego miksera.

Sytuacja zmieniła się kiedy do akcji wkroczyli specjaliści Vestaxa. Wpadli na pomysł połączenia swojej profesjonalnej wiedzy z dziedziny elektroniki z doświadczeniami zdobytymi przez najlepszych DJ'ów podczas pracy w klubach. Głównymi konsultantami Vestaxa zostali DJ'e Shortkut i Rhettmatic. Efektem tej współpracy było skonstruowanie w 1997 roku słynnego miksera, który wyznaczył światowy standard dla profesjonalnych mikserów hiphopowych.

Ten mikser to Vestax PMC-05PRO obecnie produkowany w wersji PMC-05PROII. Zyskał on uznanie DJ'ów na całym świecie. Szczególnie tych, którzy zwykli stawać w szranki w gramofonowych pojedynkach. Jest to więc najpopularniejszy „battle mixer". Ma on wiele zalet. Po pierwsze jego elektroniczne podzespoły są tej jakości jakie mają profesjonalne miksery studyjne. Dlatego wydobywający się z niego dźwięk jest najwyższej jakości. Można oczywiście korygować jego barwę przy pomocy potencjometrów tonów wysokich i niskich oraz ustawiać panoramę balansem rozdzielającym dźwięk na kanał prawy i lewy.

Dziękujemy firmie Modus za pomoc w przygotowaniu tego materiału:

MODUS® s.c.
profesjonalne systemy dźwiękowe i świetlne

BIURO HANDLOWE (wysyłka)
ul. Wadowicka 12
30-415 Kraków
tel. (012) 423-19-95
tel. /fax (012) 266-56-94

SIEDZIBA + SERWIS
ul. Starowiślna 36
31-032 Kraków
tel. /fax (012) 429-65-95

Jednak jego największą zaletą jest optyczny cross fader CF-05PR. Jego minimalne tarcie pozwala na najszybsze, najbardziej precyzyjne skreczowanie. Cechuje go też niezawodność i niezwykła trwałość. Przy pomocy specjalnego potencjometru można też regulować płynność przechodzenia jednej w drugugą miksowanych płyt. Maksymalne zmniejszenie tej płynności ułatwia najostrzejsze skreczowanie. Za pomocą przełącznika „normal/reverse" można zdecydować dźwiękiem, z którego gramofonu bawimy się w danej chwili manipulując cross faderem. Do miksera tego można podłączyć dwa mikrofony co przydaje się podczas freestyle'owych sesji.

Bardzo sympatyczna jest też jego węższa wersja (bez możliwości podłączenia mikrofonów) o kryptonimie PMC-O6PROA. Idealnie wpasowuje się między dwa wertykalnie ustawione gramofony.

Wydawało się, ze już nic lepszego nie pojawi się w świecie mikserów dopóki Vestax nie zatrudnił załogi najlepszych turntablistów – Invisbl Skratch Piklz do współpracy przy konstrukcji nowego miksera. Tak powstał PMC-07PRO. Od swoich poprzedników różni się on tym, ze można w nim regulować wszystko na wszystkie możliwe sposoby, co umożliwia wykonanie wielu setek rodzajów skreczy wynalezionych podczas długiej kariery ISP. Kogoś kto nie ma nadprzyrodzonych zdolności zainteresuje na pewno ulepszony equalizer umożliwiający regulację tonów średnich.

Jedyną wadą opisanych wyżej mikserów jest ich wysoka cena powyżej 3000PLN. Dla mniej zamożnych amatorów djingu Vestax zaprojektował „najcieńszy mikser świata" PMC-06T. T na końcu jego nazwy oznacza, że jest on zaprojektowany właśnie w kształcie tej litery. Jest naprawdę wąziutki. Ma prawie wszystkie funkcje PMC-06PROA plus możliwość podłączenia mikrofonu. Niestety podzespoły są gorszej jakości i ma to wpływ zarówno na jakość dźwięku jak i na komfort pracy. Po miesiącu intensywnego skreczowania trzeba się liczyć z wymianą słabiutkiego cross fadera, co wiąże się z dodatkowymi kosztami. Na szczęście wymiana cross faderów w Vestaxach to czynność dziecinnie prosta. Dlatego, że Vestax wie jak dogodzić hiphopowemu DJ'owi.

Oczywiście jest na rynku mnóstwo firm produkujących dobre miksery, niektóre może tak dobre jak sprzęt Vestaxa ale łatwiej jest wymienić hiphopowych DJ'ów, którzy nie używają Vestaxa niż tych którzy zaufali temu sprzętowi. Jeżeli więc chcecie eksperymentować to róbcie to na własną rękę, ale my polecamy Vestaxa.

Igor Pudło

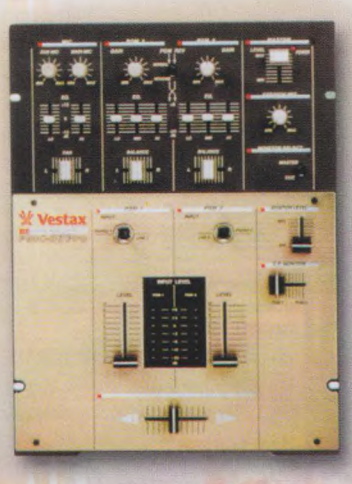

WYKONAWCA - WYCLEF JEAN
GOŚCINNIE: THE ROCK I MELKY SEDECK
UTWÓR - IT DOESN'T MATTER

[Intro]

(The Rock)Yo this is the **(1) Rock** kicking it with the **(2) Refugee Camp** And you're bout to smell what the Rock is cooking...

(Wyclef Jean)

Yo this is strictly a club record

Dedicated to everybody who used to stand outside in the cold

When the **(3) LFEX** was spinning at the **(4) Red Zone**

Putting it down

And the tired bouncers would not let me in

Know what I'm saying?

[Refren]

(Wyclef Jean i The Rock)

Yo, yo, yo, yo

I got fifty **(5) Bentley's** in the **(6) West Indies**

(It doesn't matter)

I got a **(7) pocket full of cheese and a garden full of trees**

(It doesn't matter)

I just won the **(8) bingo**, bought a crib in **(9) Rio**

(It doesn't matter)

Cause if you ain't sharing, people ain't caring

Come up in the hood and take everything you're wearing

[Zwrotka I]

(Wyclef Jean)

Back in the days it was all about the clubs**(10) And the so-called thugs used to dance the break for love** The girls, they wouldn't say HEY!

Unless you bought'em champagne like it was their birthday

Me - I used to hustle my way in

(11) "I'm on the guest list" plus "Five!"

Who's performing tonight?

He said Shabba

Mister Lover that be needy and selective

(Someone jump the Rock's up in here)

Disrespect emcees and catch a smack in your left ear

Light up like Vegas when its time to gamble

Girls scream for me like I was part of the Beatles

But I'm not honey

But I could be your Paul McCartney

An **(12) ebony or ivory** into my jacuzzi

(13) Foundation like Kool Herc as DJ Red Alert - go bezerk

The needle ain't skip, the record jerked

Cause y'all jumpin' too hard

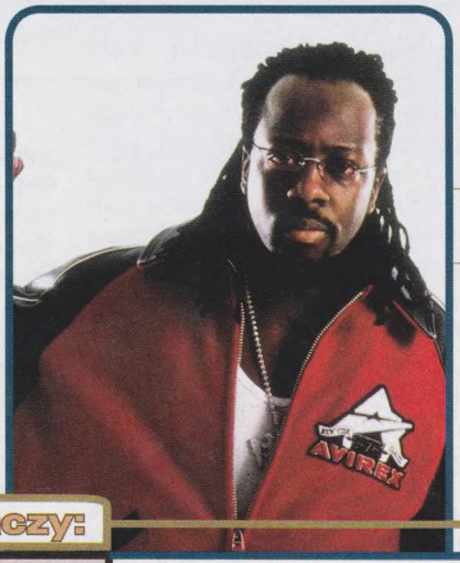

floor

Freaky-deaky like **(16) Studio 54**

GIRLS!! Until the **(17) IRS** raids it

Drug money get converted into music

The dope man becomes an entertainer

Leave that crack alone!

I told the customers

I'm into bigger and better things Mr. Fiend

You want a hit?

Give me a guitar and a drum machine

And the crowd will scream loud when the bass thump

I can smell it in the air, **(18) the smell is funk**

Excuse me I gotta cough

Girl you in so much **(19) ice** you could freeze New York

You're man must really love you

What does he do for a living?

(He works on **(20) Wall Street** he's only home two nights a week)

That's when she said a little too much conversation

I think she want to indulge in lyrical masturbation

So I proceeded with the compensation, I said

"Can I offer you a glass of **(21) Merrill** Mrs. No Name?"

(Let's get it straight huh, my name's Veronica)

She had the ass the size of South AmericaShe said ain't you that kid that sing GuantanameraWay before Ricky Martin started Livin' La Vida Loca(What hood you come from?)I was raised in Brooklyn, but did my studies in Jerusalem(The New Jerusalem?) yeah, that's short for New Jersey

Checked my watch it was a quarter to three

Slid to her crib when we opened the door

Her man was on the bottle, waiting for her with the **(22) 44**

(Hey! Hey! Hey! Hey! Hey!)

[Refren]

[Zwrotka II]

(Wyclef Jean i Melky Sedeck) How many of y'all ever been to a **(14) barbecue**

And you always got an Uncle Juan that wanna show you

How all the dances go

And they start it off like this

(15) Electric slide on the dance

[Break]

(Wyclef Jean i The Rock)Now what it look like, it ain't really that

(It doesn't matter)

So he cocked the gat at my top hat

(It doesn't matter)

Are you crazy? You was married!

(It doesn't matter)

Cause if you ain't sharing, people ain't caring

Come up in your hood and take everything you're wearing

Yeah that's when shorty walked up to her man

And she said - "I gotta go I can't be here no more"

And she said this...

(Melky Sedeck)

Take me home, to the place

I belong at the Refugee Camp

And the Booga basement

That's where I live, oh

[Outro]Come on

Yo, Rock, I sold like seventeen million records

(It doesn't matter how many records you've sold)

Alright I'm with it, yo check it out

You wanna go get diamond rings

(It doesn't matter if the Rock wants to go get diamond rings or not)

Man listen, listen

I just got two new Grammy's man

(It doesn't matter about your Grammy's)

Dr. Gadka tłumaczy:

"It Deosn't Matter" to drugi singiel z płyty "The Ecleftic: 2 Sides To a Book". Tak, tak - mało kto wie, że na kilka miesięcy przed premierą albumu, ukazał się jeszcze singiel "Thug Angel", który jednak nie zrobił na publiczności zbyt wielkiego wrażenia. Wytwórnia Sony zaatakowała więc jeszcze raz "It Doesn't Matter", tym razem trafiając w dziesiątkę. Hip-hopowy bit zainspirowany tanecznym ska, staroszkolne wspomnienia i miłosna historyjka, podlane sytą dawką dobrego humoru. To musiało się sprawdzić!

WYCLEF

(1) Rock - The Rock to w chwili obecnej jedna z największych gwiazd Wrestlingu, mówi się o nim, jako o następcy Hulka Hogana, który powoli wycofuje się już z walk w federacji WCW. A nagranie wspólnego utworu z Wyclefem to dla The Rocka świetny start do ewentualnej kariery muzycznej lub filmowej.

(2) Refugee Camp - Ekipa Wyclefa, która teoretycznie składa się z Lauryn Hill, Prasa (a więc zespołu Fugees), Johna Forte, producenta Jerry Duplesisa, raperki Marie Antoinette oraz grup Melky Sedeck i Product G&B. Biorąc jednak pod uwagę konfliktowość Wyclefa, trudno powiedzieć, kto w tej formacji jest obecnie.

(3) LFEX - DJ aktywny w latach 80-tych.

(4) Red Zone - znany w Nowym Jorku klub muzyczny, w latach 80-tych, jako jeden z nielicznych prezentujący czarne brzmienie.(5) Bentley's - marka samochodu, w elegancji i luksusie walczącego dość skutecznie z Rolls Roycem. Posiadanie takiej fury to symbol statusu społecznego, a pięćdziesięciu to symbol niewyobrażalnego bogactwa.

(6) West Indies - inaczej Karaiby.

(7) pocket full of cheese and a garden full of trees - Nie, nie - Wyclef nie chodzi z serem żółtym w kieszeniach. "Cheese", to slangowa nazwa szmalu, a "trees" to oczywiście trawka.

(8) bingo - gra losowa przypominająca trochę multi-lotka. Ulubione zajęcie starszych amerykańskich matron, pozwala im czasem wygrać bardzo dużo pieniędzy.

(9) Rio - o karnawale w Rio słyszał chyba każdy. Rio De Janeiro to jednak nie tylko karnawał - to ogromne dzielnice biedoty, prawdziwe slumsy, gdzie życie ludzkie nie znaczy nic.

(10) And the so-called thugs used to dance the break for love - w latach 80-tych cześć pojedynków o serce kobiety rozgrywało się w amerykańskich klubach na tanecznym parkiecie. Dwóch konkurentów po prostu prezentowało swoje umiejętności, a ten, który był lepszy, odchodził do domu z długonogą zdobyczą.

(11) "I'm on the guest list" plus "Five!" - w wielu klubach amerykańskich stosowano (i stosuje się nadal) tak zwane "guest list" - listę zaproszonych gości, którzy na pewno mieli wjazd do klubu. Czasem, gdy kogoś na takiej liście nie było, dawał bramkarzowi dolarowego "piątaka" i jakoś udawało mu się wejść.

(12) ebony or ivory - "ebony" to po prostu heban, ciemne drzewo, "ivory" zaś to "kość słoniowa". Jak więc widać jacuzzi Wyclefa odwiedzały zarówno czekoladki, jak i... białaski.

(13) Foundation like Kool Herc as DJ Red Alert - W skrócie - DJ Kool Herc -pierwszy prawdziwy hip-hopowiec, DJ Red Aler - jeden z pierwszych prawdziwych hip-hopowców.

(14) barbecue - to amerykańska tradycja podobna do naszego grilla, tyle, że w Stanach zapraszają do siebie całą ulicę i nie patrzą który sąsiad ile steków zjadł.

(15) Electric slide - rodzaj tańca na pograniczu disco i break-dance'a.

(16) Studio 54 - słynny klub nowojorski, znany z erotycznej swobody, a nawet frywolności, ze sław, które go odwiedzały, oraz wytrawnych trunków i mocnych narkotyków, które tam zażywały.

(17) IRS -International Revenue Service - czyli Urząd Podatkowy USA.

(18) the smell is funk - jeśli w klubie "pachniało funkiem", to wcale nie musiało być fajnie. "Funk" to bowiem nie tylko rodzaj muzyki, ale także... "smrodek spod pachy".

(19) ice - slangowa nazwa diamentów. Słowną grę z diamentami jako "ice" i zamrażaniem (czyli "freeze) stosują amerykańscy raperzy dość często - szczególnie ekipy Roc-A-Fella i Bad Boy.

(20) Wall Street - znane na całym świecie miejsce na Manhattanie, gdzie na nowojorskiej giełdzie i pobliskich firmach prawniczo-księgowych robi się takie pieniądze, o których nawet śnić nie możemy.

(21) Merrill - francuski szampan

(22) 44 - Kaliber 44. Owszem chłopaki byli w Stanach, ale tu chodzi o prawdziwą spluwę i, w tej piosence, zdradzonego męża. Skończy się dramatem.

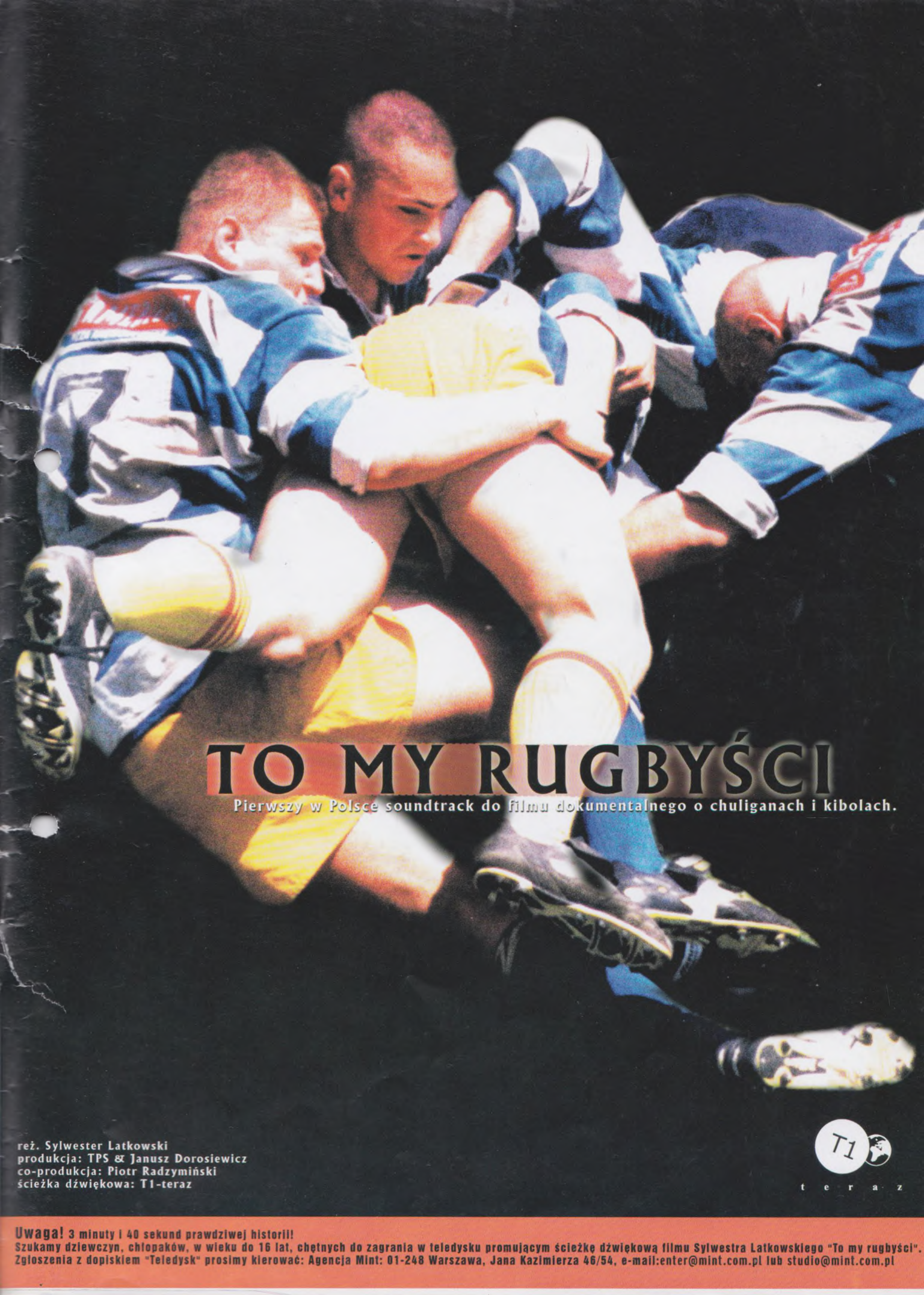

TO MY RUGBYŚCI

Pierwszy w Polsce soundtrack do filmu dokumentalnego o chuliganach i kibolach.

reż. Sylwester Latkowski
produkcja: TPS & Janusz Dorosiewicz
co-produkcja: Piotr Radzymiński
ścieżka dźwiękowa: T1-teraz

T1 teraz

Uwaga! 3 minuty i 40 sekund prawdziwej historii!
Szukamy dziewczyn, chłopaków, w wieku do 16 lat, chętnych do zagrania w teledysku promującym ścieżkę dźwiękową filmu Sylwestra Latkowskiego "To my rugbyści".
Zgłoszenia z dopiskiem "Teledysk" prosimy kierować: Agencja Mint: 01-248 Warszawa, Jana Kazimierza 46/54, e-mail:enter@mint.com.pl lub studio@mint.com.pl

PLAYER ONE
01

Since Year Zero.

info: (0 42) 652 39 92